



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXIII



015765

NR 1 • 5 I 2000 r.

CENA 2 zł 10 gr

W numerze:

W przyszłym roku szkolnym każdy, kto zda egzamin do określonego typu szkoły, znajdzie dla siebie miejsce.

Do najlepszych wcześniej

W tym roku liczba urodzeń będzie niższa od liczby zgonów. Po raz pierwszy od wojny tempo przyrostu naturalnego w Polsce będzie ujemne.

Ilu nas w XXI wieku?

Mam wrażenie jakby nauczyciel był kimś znajomym, kto nie przychodzi tutaj z obowiązku, ale z potrzeby serca. I to jest fantastyczne.

Świąteczko w tunelu

Naszym obowiązkiem jest „wy-rwanie” pieniędzy na oświatę, bo nie czynimy tego dla siebie, a dla dzieci.

Próba charakterów

str 5

Na świecie co najmniej jedna trzecia zakażonych wirusem HIV lub chorych na AIDS to młodzież między 10 a 24 rokiem życia.

Po pierwsze edukować!

str. 8

<http://www.glos.pl>
e-mail: glos@glos.pl

Tak naprawdę problematyka europejska jest obecna w polskiej szkole od dawna. Bez względu na oficjalne sojusze międzynarodowe i doktryny polityczne nasi uczniowie na lekcjach geografii, historii, języka polskiego zapoznawali się z przeszłością narodów i państw, ich kulturą, religią, zasobami naturalnymi, gospodarką i systemami sprawowanymi w nich rządów. I chociaż z pewnością do tego, co mogli wyczytać w podręczniku, jak i usłyszeć od nauczycieli, można mieć zastrzeżenia, to jednak prawdą jest, że każdy przeciętny absolwent naszej szkoły tak kiedyś jak i dziś bez zająknięcia wymienić potrafi na przykład stolice wszystkich państw europejskich i bez trudu znaleźć je na mapie. A ten, który bardziej przykładał się do nauki swą wiedzą o bliższych i dalszych sąsiadach Polski wywołuje zdziwienie nie tylko u rówieśników z Anglii, Francji, Niemiec i USA, ale bywa, że i u ich profesorów. Przekonać się o tym mogłam wielokrotnie przebywając wśród młodych ludzi za granicą i rozmawiając z nimi, którzy odwiedzali nasz kraj. Ich wiedza o Polsce i innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej jest nikła, żeby nie powiedzieć żadna. Stojąc przed mapą Europy nie wiedzą nawet gdzie szukać Warszawy.

W sytuacji kiedy za dwa, trzy, a najpóźniej za pięć lat Polska ma stać się pełnoprawnym członkiem UE nie wystarczy już tylko przekazać uczniom wiedzę o Europie. Trzeba przygotować ich do tego, aby umieli w niej żyć. Dlatego edukacja europejska w zreformowanej szkole ma do odegrania tak istotną rolę. Tym większą, że jak wskazują wyniki

To nie rolnicy, włóknarze, górnicy, bankowcy zadecydują o przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej. To nauczyciele będą mieli znaczący wpływ na wyniki referendum ostatecznie rozstrzygające o naszym być albo nie być w UE.

EUROPEJSKA ŚCIEŻKA

KRYSTYNA STRUŻYNA

ostatnich sondaży w społeczeństwie polskim słabnie zainteresowanie wejściem do UE. Od nauczycieli więc będzie w znacznym stopniu zależało po pierwsze, czy idea naszej integracji z Unią zyska coraz więcej zwolenników, a po drugie, czy w referendum zasiadający obecnie w ławach szkolnych wyż demograficzny powie „tak” wejściu Polski do UE. W tym miejscu interesujące mogą być wyniki badań Instytutu Spraw Publicznych, z których wynika, że wprawdzie 68 proc. nauczycieli uważa, że należy wprowadzić do szkół specjalny przedmiot związany z tematyką integracji z UE, to jednak około zaledwie 15 proc. jest przekonanych o potrzebie zwrócenia w szkołach większej uwagi na tę problematykę.

Dziś już jednak można powiedzieć, że wśród młodych ludzi, którzy w referendum wypowiedzą się

za przystąpieniem Polski do Unii będą uczestnicy szkolnego konkursu „Europa w szkole”. Od dziewięciu lat cieszy się on ogromną popularnością i tylko w roku ubiegłym przystąpiło do niego 40 tys. uczniów. W jego rozpropagowaniu ma swój udział także „Głos Nauczycielski”, który towarzyszy temu, mającemu na Zachodzie swą ponad 40-letnią tradycję, konkursowi. Żeby nie być gołosowną, to za pośrednictwem „Głosu” dowiedziano się o nim w grudniu br. w Szkole Podstawowej nr 1 w Łodzi. W placówce tej edukacja europejska, jak poinformowała Małgorzata Bednarczyk, wicedyrektorka szkoły, to sprawa przyszłości. — Nauczyciele intensywnie pracują teraz nad rozwiązywaniem problemów związanych z reformą i, szczerze mówiąc, żadne informacje dotyczące edukacji europejskiej do nas nie dotarły

— powiedziała wicedyrektorka obiecując zajrzeć do naszego tygodnika.

Wśród zwolenników przystąpienia Polski do Unii będą też członkowie Szkolnych Klubów Europejskich, które powstają niczym grzyby po deszczu. Pierwsze pojawiły się w placówkach oświatowych dawnego województwa wałbrzyskiego, które do dziś uchodzi za potentata w ilości i jakości pracy Europejskich Klubów Szkolnych. Na Opolszczyźnie pierwszy tego typu klub powstał sześć lat temu w Publicznej Szkole Podstawowej nr 17 z inicjatywy Jolanty Ślesieńskiej. Ma on na swym koncie wiele interesujących inicjatyw: wyjazdy zagraniczne młodzieży, spotkania szkolnych klubów europejskich, wieczory poetyckie, otwarcie szkolnej sali europejskiej, zorganizowanie konkursu „Europejscy bajkopisarze”. To wszystko sprawiło, że w roku ubiegłym „17-tce” nadano imię Unii Europejskiej. W tym roku szkolnym w pracach klubu uczestniczy zarówno młodzież z podstawówki jak i z Gimnazjum nr 7.

Szkół podstawowych tak ambitnie realizujących edukację europejską, jak ta w Opolu, jest z pewnością więcej, chociaż tematyki tej nie ma wprost zapisanej w podstawach programowych. Jednak, gdy wczytać się uważnie w treści takich przedmiotów jak język polski, historia i społeczeństwo czy też ścieżek edukacyjnych: edukacja ekologiczna oraz wychowanie do życia w społeczeństwie, to oka-

6

Magiczna dwójka

Niezależnie od mniej lub bardziej naukowych sporów, czy rok 2000, który właśnie uroczystie zainaugurowaliśmy, otwiera nowe tysiąclecie, czy też jedynie zamyka stare, ta data ma coś z magii. Wywołuje napięcie, spowodowane chyba jednak świadomością uczestniczenia w czymś niezwykłym, niewiadomym, a przez to tajemniczym i ciekawym nie tylko przełomu wieków, ale i tysiącleci! Wiek XX był jak stare spodnie, może trochę przyciasne, tu i ówdzie przetarte, ale znajome.

Właśnie zaczynamy zapisywać zupełnie czystą kartę wieku XXI. A przecież zawsze to, co nieznane, nieoswojone budzi lęk. Tym większy, że w nową epokę wchodzimy z solidnym bagażem dokonań, ale i zaniechań oraz niedoskonałości poprzedniej. Wchodzimy z obawą i nadzieją, jednocześnie. Myślę, że nie tylko mnie od pewnego czasu towarzyszą oba te, z pozoru sprzeczne, w tym jednak przypadku znakomicie uzupełniające się uczucia.

Koniec wieku, koniec tysiąclecia sprzyja podsumowaniom. Większość z nas stara się dokonać własnego bilansu dokonań, swoistego rachunku sumienia. Czynią to też rządzący, ale ich dobre samopoczucie w sposób jaskrawy mija się z odczuciami społecznymi. Rozbieżność między realiami a oczekiwaniami społeczeństwa i fakt, że są one ignorowane przez państwo niepokoi nie tylko socjologów. To nie taka rzeczywistość jaką sobie wyobrażaliśmy.

Coraz bardziej rozwierają się nożyce poziomów życia. Złe oceny własnych warunków materialnych od dłuższego już czasu przeważają nad dobrymi. Odczucie upośledzenia finansowego nęka coraz większą grupę obywateli.

Niepokój spowodowany wprowadzanymi na siłę reformami społecznymi nie jest tak całkowicie pozbawiony podstaw. Nie przeanalizowano konsekwencji wprowadzanych reform dla różnych grup społecznych. Społeczeństwo nie zostało przekonane, że reform nie wprowadza się wbrew niemu, w imię racji politycznych czy ideologicznych, że mają one służyć poprawie sytuacji zwykłych ludzi, a ogólnikowe obietnice lepszej, wręcz świetlanej przyszłości nie zmieniają ich złego odbioru. Rozbieżność między dobrym samopoczuciem rządzących a odczuciami zwykłego obywatela jest coraz większa.

Ten dyskomfort psychiczny końca wieku z niezwykłą siłą dotyka sfery edukacji, która po dziesięciokrotnych latach, jak rzadko liczyć mogła na lepsze potraktowanie. Tymczasem fakty wskazują, że ma coraz mniej, bo coraz mniej się na nią przężnacza. A przerzucenie ciężaru utrzymania oświaty na samorządy niczego w gruncie rzeczy nie rozwiązuje. Tymczasem premier zapewnia, że tegoroczny budżet oświaty wzrośnie o 5 proc., że 80 proc. rodziców jest przekonanych do reformy edukacji, do tego, że przynosi ona ich dzieciom lepsze perspektywy. Oby... Właściwie należałoby życzyć sobie, by te optymistyczne prognozy sprawdziły się.

Oby wreszcie pozytywne efekty każdej z podjętych reform były odczuwane przez tych obywateli naszego kraju, którym do tej pory nie dane było z nich korzystać. A dobre życzenia, którymi tak niedawno obdarzaliśmy się nawzajem, owocowały na wszystkie dni Nowego Roku.

HALINA DRACHAL





DRODZY CZYTELNICY

Od grudnia na żółtych stronach „Głosu” drukujemy specjalne kupony... Nie sądziliśmy, że ta dodatkowa, poza wtorkowymi telefonicznymi dyżurami redakcyjnymi i odpowiedziami na łamach „GN” możliwość listownego uzyskania odpowiedzi na nurtujące Was pytania prawne, spotka się z tak dużym odzewem. Zainteresowanie przeszło nasze najśmielsze oczekiwania — w ciągu trzech tygodni otrzymaliśmy kilkaset listów, a wiele z nich zawiera zamiast jednego — po kilka pytań! Aby więc zatrudniony przez nas prawnik był w stanie w realnym terminie odpowiedzieć na listy zawierające, przypomnijmy, jedno pytanie, musimy nieco zmienić zasady ich przyjmowania.

I tak w styczniu, póki nie odpowiemy na pytania, które nadeszły w grudniu, nasze kupony drukować będziemy w co drugim numerze „Głosu”.

Ponieważ mamy wrażenie, iż niektórzy z naszych indywidual-

nych korespondentów opatrząc swoje pytanie kuponami, korzystali przede wszystkim ze zbiorów bibliotecznych, jesteśmy zmuszeni poprosić o dołączenie do listu nie tylko aktualnego kuponu z bieżącego (wobec daty stempla pocztowego) numeru „Głosu”, ale także kserokopii odcinka prenumeraty naszego tygodnika.

Szanowni Czytelnicy

Wciąż docierają do nas sygnały, że niektórym z Was nie jest łatwo kupić nasz tygodnik. A zatem radzimy — jeśli spóźnił się z prenumeratą, możecie w dowolnym kiosku RUCH-u złożyć zamówienie na „Głos Nauczycielski”, wówczas będzie on dla Was sprzedawany. Przy okazji przypominamy, że jesteśmy w sieci kolportażu RUCH-u, POCZTY POLSKIEJ, JARDPRESS-u, KOLPORTER-a. Nieustannie można też zamówić „GN” w redakcji.

W ZWIĄZKU

15 grudnia obradowało Prezydium Głównej Komisji Rewizyjnej ZNP pod przewodnictwem Romana Witkowskiego. Zaopiniowano budżet Zarządu Głównego ZNP, podkreślając wagę terminowego odprowadzania składki związkowej przez ogniwa ZNP. Ustalono terminarz najbliższych kontroli GKR, omawiano przygotowania do szkolenia członków GKR oraz przewodniczących okręgowych komisji rewizyjnych zaplanowanego na styczeń 2000 roku.

17 grudnia prezes ZNP Sławomir Broniarz wziął udział w spotkaniu z Zarządem Okręgu ZNP w Zamościu. Podsumowano działalność Okręgu, dyskutowano również o sytuacji w oświacie i dalszych działaniach ZNP.

W dniach 18—19 grudnia w Uście odbyło się posiedzenie Zarządu okręgu w Słupsku, któremu przewodniczyła prezes Halina Gesse. Głównym tematem było podsumowanie działalności Okręgu od jego utworzenia w 1975 roku. Omawiano także aktualne zadania Związku. W posiedzeniu uczestniczyli wszyscy poprzedni prezesi Okręgu. Wziął w nim także udział wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski.

20 grudnia w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie odbyła się uroczystość poświęcona 60 rocznicy powstania Tajnej Organizacji Nauczycielskiej z udziałem rektora, władz uczelni i władz lokalnych. Przypomniano zasługi organizatorów i naukowców prowadzących tajne nauczanie na szczeblu wyższym

oraz dorobek naukowy nauczycieli akademickich w ośrodku krakowskim, zwłaszcza Akademii Górniczej. W spotkaniu uczestniczył prezes ZNP Sławomir Broniarz.

20 grudnia zebrała się Sekcja Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli. W tematyce posiedzenia znalazły się zagadnienia związane ze strategią kształcenia ustawicznego nauczycieli, omawiane na podstawie projektu dokumentu przygotowanego przez MEN. Ponadto omówiono wnioski wynikające z treści obrad Forum poświęconego problemom kształcenia nauczycieli, które odbyło się w ZG ZNP 1 grudnia br. W posiedzeniu uczestniczył wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski.

21 grudnia na Zamku Królewskim w Warszawie odbyło się spotkanie opłatkowe, którego gospodarzem był premier Jerzy Buzek. Na zaproszenie premiera wziął w nim udział prezes ZNP Sławomir Broniarz. LB

ZAPROSILI NAS

Ministerstwo Edukacji Narodowej na konferencję prasową. Temat: Obchody 60 rocznicy zbrodni katyńskiej i konkurs szkolny pt. Katyń — Głoga Wschodu.

Kapituła Rankingu Liceów Warszawskich i miesięcznik „Perspektywy” na uroczysty finał rankingu stołecznych liceów 2000 połączony z prezentacją „złotej piętnastki”.

Główny Urząd Statystyczny na konferencję prasową, na której przedstawiono sytuację ludnościową Polski oraz podsumowanie Roku Seniora.

Z

W szkołach średnich nie powinno zabraknąć miejsc dla tegorocznych absolwentów podstawówek — deklaruje Mazowieckie Kuratorium Oświaty.

DO NAJLEPSZYCH WCZEŚNIEJ

Według kuratorskich szacunków, w czerwcu mury szkół podstawowych na Mazowszu opuści ponad 77 tys. absolwentów. Około 80 proc. z nich będzie zdawać egzaminy do szkół średnich, z czego tylko 20 proc. zdecyduje się na technikę. Reszta najprawdopodobniej wybierze licea ogólnokształcące.

— Przewidujemy, że do egzaminów przystąpi ponad 62 tys. osób — mówi **Anna Wesołowska**, dyrektor Wydziału Kształcenia Ponadgimnazjalnego mazowieckiego kuratorium. — W porównaniu z rokiem ubiegłym obserwujemy nieznaczny, lecz jednak spadek liczby uczniów kończących szkoły podstawowe. W samej Warszawie liczba absolwentów zmniejszy się o około 2 tysiące. Dla przypomnienia w roku ubiegłym było ich nieco ponad 20 tys.

Choć na razie nie wiadomo ile miejsc przygotowały organy prowadzące w poszczególnych typach szkół średnich, kuratorium jest zdania, że okres gorączkowego poszukiwania wakatów już się skończył. Szczęśliwie bowiem wyszedł z podstawówek.

— Konkretnie liczby będziemy znali dopiero wtedy, kiedy spłyną do nas informacje, jakie placówki wy-

brała młodzież — podkreśla **Anna Wesołowska**. — **Przewidujemy, że w przyszłym roku szkolnym każdy, kto zda egzamin do określonego typu szkoły, znajdzie dla siebie miejsce.**

Jednak nawet jeśli przewidywania kuratorium okażą się zbyt optymistyczne, to i tak ostatnie słowo należy do samorządów prowadzących placówki.

— To gmina czy powiat decydują, ile klas rozpocznie pracę w nowym roku szkolnym, choć obowiązek zapewnienia możliwości kształcenia wszystkim, którzy chcą się uczyć, spoczywa na kuratoriach — podkreśla **Halina Szczekowska**, mazowiecka kurator oświaty.

Pisemne egzaminy wstępne na terenie województwa mazowieckiego odbędą się 26 (język polski) i 27 czerwca (matematyka). Od decyzji szkoły zależy natomiast, czy przeprowadzony zostanie dodatkowo egzamin ustny.

Ponadto w tym roku po raz pierwszy trzynastcie stołecznych liceów przeprowadzi nabór wcześniej niż pozostałe szkoły średnie. Do tej pory przywilej ten przysługiwał tylko szkołom artystycznym lub prowadzącym dwujęzyczne klasy. Mogły one ubiegać się o prawo do przeprowadzenia tzw.

testów kompetencyjnych jeszcze przed oficjalnymi egzaminami. Tym razem przyspieszony termin naboru dotyczy wszystkich klas pierwszych. Jednocześnie związany jest z tym obowiązek opracowania przez szkołę własnych pytań egzaminacyjnych. Kuratorium nie obawia się stawiania uczniom zbyt wygórowanych wymagań. Nie ma jednak co do tego pewności, gdyż żadne przepisy nie obligują dyrektorów placówek do chociażby konsultowania z wizytatorami treści tematów. Ustalono dwa terminy składania dokumentów. Uczniowie, którzy zdecydują się przystąpić do wcześniejszego egzaminu, muszą dostarczyć je do szkół pomiędzy 13 a 31 marca. Pozostali mają czas od 15 marca do 15 maja.

Jak informuje **Halina Szczekowska**, rozwiązanie to ma na celu rozładowanie sytuacji w zazwyczaj obłożonych renomowanych liceach.

— Terminy składania podań są tak ustalone, że osoby, którym nie powiedzie się na wcześniejszym egzaminie, będą mogły złożyć dokumenty do innej placówki i podejść do niego jeszcze raz w czerwcu — wyjaśnia pani kurator. — **Uczniowie, którym uda się pomyślnie przebrnąć przez rekrutacyjną procedurę, lecz nie zostaną przyjęci z braku miejsc, także będą zmuszeni ponownie zdawać egzamin.**

W związku z reformą administracyjną zaistniała potrzeba ujednolicenia formy egzaminu na terenie województwa. Kuratorium postanowiło, że egzamin pisemny zarówno z języka polskiego jak i matematyki będzie miał postać testu i odbędzie się na terenie szkół średnich.

Nie uregulowany pozostaje natomiast problem osób, które w przyszłym roku staną się uczniami szkół średniej i nie dostaną promocji do następnej klasy. Za dwa lata bowiem nie będzie naboru. Jak wyjaśniła **Anna Wesołowska**, kuratorium czeka na oficjalne stanowisko MEN w tej sprawie.

ANNA WOJCIECHOWSKA

POD GÓRKĘ

Okazuje się, że tegoroczni absolwenci ośmioklasowej szkoły podstawowej już za parę miesięcy staną przed kolejnym trudnym problemem. Przypomnijmy, iż reforma spowodowała, że we wrześniu bardzo wielu z nich opuszczonych zostało przez swych wychowawców i nauczycieli, co z pewnością nie pozostanie bez wpływu na ich przygotowanie do egzaminów wstępnych do szkół średnich. Jednak jakby tego było mało, okazuje się, na przykładzie województwa mazowieckiego, że wpływ na ich dalszą karierę szkolną będą miały nie tyle — zdolności, co zasobność samorządów. Ile bowiem zostanie przygotowanych dla nich klas — zależy od decyzji organów prowadzących licea i technika. A że będzie ich stanowczo za mało w renomowanych ogólniakach, wiadomo już dziś

i dlatego ósmoklasistom zafundowano dodatkowy stres, jakim są egzaminy do tych szkół już w kwietniu (a zgodnie z duchem reformy miało być przyjaźnie i bezstresowo). Wszyscy, którzy nie zostaną przyjęci do tych placówek zdawać będą egzaminy w czerwcu i zapewne będą upychani do szkół ponadpodstawowych. Trzeba jednak pamiętać, że przy przyjętej przez MEN filozofii naliczania subwencji w najlepszym wypadku czeka ich nauka w bardzo licznych klasach, bo wiadomo, że utworzenie nowych wiąże się z zatrudnieniem nauczycieli, a na to pieniędzy nie ma. Tak więc realizacja konstytucyjnego zapisu o obowiązku szkolnym do 18 roku życia pozostaje w rękach, a właściwie w kasie samorządów.

Kryst.

MEN informuje

AKCJA ŚWIĄTECZNA DLA DZIECI

Ministerstwo Edukacji Narodowej w trosce o dzieci wymagające pomocy wygospodarowało dodatkowe środki finansowe w wysokości 1 329 251 zł na zorganizowanie imprez świątecznych i zajęć wychowawczych w okresie ferii świątecznych dla dzieci z rodzin ubogich, wielo-

dziennych, wymagających wsparcia wychowawczego i materialnego.

Te imprezy świąteczne będą kontynuacją programów profilaktyczno-wychowawczych prowadzonych przez placówki środowiskowe w ciągu całego roku. Objęcie tym pro-

gramem wychowanków środowiskowych placówek powinno dać gwarancje dotarcia do dzieci wymagających pomocy zarówno wychowawczej, jak też materialnej.

Dotacje otrzymało 25 ogólnopolskich i regionalnych organizacji, m.in. takich jak: PCK, TPD, ZMW, ZHP, ZHR, organizacje „Caritas”, Stowarzyszenie na Rzecz Dzieci z Upośledzeniem Umysłowym.

Ta forma pomocy obejmie w sumie kilkanaście tysięcy dzieci.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** 826-10-11, **Fax:** 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (sekr. red.), **Teresa Konarska**, **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Henryka Witalewska** (kier. działu związkowego i interwencji), **Anna Wojciechowska**, **Agnieszka Woźnicka**, **Alfred Zieliński** (sekr. red.), **Barbara Dziedziak** (kier. działu administracji), **Izabella Żabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Ewa Krześniak**, **Zofia Rozum**.

Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Krzysztof Karulak**, **Jerzy Korkozowicz**, **Jerzy Kraśniewski**, **Wojciech Łączyński**, **Małgorzata Pomianowska**.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nie nadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy wyłącznie na stronach prawnych „Głosu”.

Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i tkanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostadu **Włodzimierz Kozarski**

Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

GUS o demografii

ILU NAS W XXI WIEKU?

Niestety, wbrew poprzednim prognozom, przynajmniej w I ćwierćwieczu XXI w. będzie nas mniej niż 40 milionów. Będziemy więc średnim krajem europejskim usiłującym z trudem zapewnić „prostą zastępowalność pokoleniową”. Nieprzerwanie, począwszy od 1984 roku, maleje liczba urodzeń, notabene 1983 był ostatnim rokiem wyżu demograficznego. Lata dziewięćdziesiąte, to wciąż pogłębiająca się „depresja urodzeniowa”. Większość polskich kobiet nie chce rodzić więcej niż jedno dziecko, głównie z przyczyn ekonomicznych, ale nie tylko. Co ciekawe tzw. współczynnik dzietności jest zdecydowanie niższy niż w krajach skandynawskich, we Francji i Wielkiej Brytanii. W tym roku po raz pierwszy liczba urodzeń będzie niższa od liczby zgonów o około 1 000, a ludność Polski zmniejszy się o 13 000 osób. Po raz pierwszy od wojny, tempo przyrostu będzie ujemne!

W ostatniej dekadzie tego wieku pojawiły się zdecydowanie nowe tendencje: małżeństwa zawierane są w późniejszym wieku i coraz więcej osób pozostaje w stanie wolnym, zwłaszcza kobiety. Jest to związane także z modelem życia. Młodzi ludzie najpierw zdobywają

wykształcenie, poszukują dobrej pracy i starają się osiągnąć stabilizację zawodową, potem usiłują określić swoją pozycję ekonomiczną i dopiero wtedy decydują się na założenie rodziny. Jest to typowe dla krajów zachodnioeuropejskich.

Ponoć począwszy od 2000 roku będzie coraz więcej zawieranych małżeństw, ale na to będą decydować się kobiety dopiero po 26 roku życia i mężczyźni po 29. Kobiety rodzą coraz później i zwykle ograniczają się do jednego potomka. Sytuacja ekonomiczna wymusza bowiem na nich większą aktywność zawodową. Przerwa w pracy dla wielu kobiet oznacza bowiem często załamanie kariery zawodowej lub wręcz utratę pracy. Według prognoz na początku przyszłego wieku kobiety będą rodzić coraz później, ale być może zdecydują się na więcej niż jedno dziecko. Niestety, to jednak nie wpłynie na tzw. współczynnik reprodukcji ludności i w końcu ćwierćwiecza ustabilizuje się on na poziomie 78 proc. a to oznacza, że z pokolenia na pokolenie ludność Polski będzie się zmniejszać.

Zarówno według GUS jak i ONZ będzie nas najwięcej w 2015 roku, czyli 39 005 miliona osób. Po czym ta liczba będzie maleć i oblicza się, że w 2025 roku będzie nas tylko 38 657 miliona ludzi. Pocięszające jest tylko, że będziemy żyć coraz dłużej i ta tendencja obserwowana jest już od 8 lat. Mężczyźni będą przeciętnie osiągać 74 lata, a kobiety 81. Niestety, jest to zdecydowanie krócej niż na Zachodzie.

Niewątpliwie najważniejsze są przewidywania dotyczące ludności w wieku produkcyjnym, która musi zapewnić ludziom starszym dobre warunki zdrowotne, socjalne i bytowe. Zaczynamy być społeczeństwem starzejącym się i sędziwym. Dziś starsze kobiety stanowią prawie 19 proc. ludności, a mężczyźni 13,5 proc. Aktywnych zawodowo jest 23 miliony osób. Będzie ich przybywało średnio o 178 tysięcy osób rocznie aż do 25 milionów. W roku 2015 dalsze prognozy nie są już tak optymistyczne i pod koniec ćwierćwiecza pracujących będzie około 22 miliony.

W demografii pojawia się nowa grupa ludzi: mobilnych od 18 do 44 lat i niemobilnych od 45 do wieku emerytalnego. Ci niemobilni to grupa mniej więcej 8 - 9 milionów, a więc ludzie jeszcze aktywni zawodowo, ale już z mniejszymi możliwościami, głównie ze względów zdrowotnych.

Czy te prognozy na początek wieku sprawdzą się? Wszyscy mamy nadzieję, że polskie rodziny zmobilizują się i w ciągu najbliższych lat będziemy obchodzić urodziny czterdziestomilionowego Polaka.

TK

FIRMA ZAPEWNI...

Co prawda, to prawda — w szkole ma uczyć nauczyciel, a nie przedstawiciel firmy. Dlatego rację ma minister edukacji, kiedy za pośrednictwem kuratorów przypomina dyrektorom, że nie ma podstaw prawnych do zatrudniania lektorów do nauczania języków obcych, powołując się przy tym na zapisy Ustawy o systemie edukacji. Po pierwsze dlatego, że ich pracodawcą jest firma edukacyjna, a nie dyrektor szkoły, a co za tym idzie nie są oni członkami rady pedagogicznej, nie są upoważnieni do wystawiania ocen na państwowych świadectwach itp. Po drugie nawet najlepszy lektor niekoniecznie musi okazać się dobrym nauczycielem, szczególnie zaś wtedy, gdy do pracy z dziećmi i młodzieżą nie ma żadnego pedagogicznego przygotowania.

Jest jednak i prawda druga, którą próbują

tłumaczyć się ci, którzy zatrudniają pracowników firm edukacyjnych do nauczania języków obcych w szkole — w dalszym ciągu brakuje u nas anglistów, romanistów, germanistów chętnych do zatrudnienia w szkole. Przyczyna tego stanu rzeczy jest powszechnie znana i dość oczywista, a są nią niskie zarobki w oświacie. W tym miejscu należałoby może jednak dodać, że dotyczy to wszystkich specjalistów, nie tylko tych od języków obcych. Germaniści i angliści w odróżnieniu od pozostałych mają jednak tę przewagę, czy raczej należałoby powiedzieć, możliwość, że zatrudnienie dość łatwo mogą znaleźć poza oświatą. I to nawet wówczas, gdy i tak niejako do niej trafiają, tyle że za pośrednictwem pracodawcy, który da im o wiele większe wynagrodzenie.

Przy tych wszystkich racjach rodzi się jednak dość podstawowe pytanie — czy za przykładem specjalistów od języków obcych pójść mają poloniści, matematycy itp. i w konsekwencji nauczanie w państwowych szkołach przejąć mają prywatne firmy edukacyjne? I jak pokazuje przykład warszawskiej gminy Centrum opłacane mają być one z pieniędzy podatników. Bywa także, że do tych samorządowych środków dorzucają wcale niemało także i rodzice. Czy zatem nie najwyższy czas przestać mówić o kolejnych podwyżkach, a przekazać do oświatowej kasy tyle pieniędzy, że pozwolą one państwowym szkołom na wypełnienie ich konstytucyjnego obowiązku wobec dzieci i młodzieży. A jeżeli tych pieniędzy nie ma, to trzeba to jasno i uczciwie milionom rodziców powiedzieć. I nie mam ich nauczaniem języków obcych w trzeciej czy czwartej klasie szkoły podstawowej.

KRYSZYNA STRUŻYNA

UŚMIECH ZAMIAST ŁEZ

Choć oficjalnie TPD liczy sobie osiemdziesiąt lat, to idea utworzenia pomagającej dzieciom instytucji sięga końca dziewiętnastego stulecia.

Nie ma chyba osoby, która nie zetknęłaby się z charakterystycznym znacznikiem dorosłej dłoni trzymającej małą rączkę — to logo TPD. Bilans osiągnięć zaledwie jednego roku z ponad osiemdziesięcioletniej historii Towarzystwa to ponad pięćset stałych placówek, około piętnastu tysięcy dzieci codziennie objętych opieką, sto tysięcy korzystających co rok z wakacyjnego wypoczynku.

— Suche liczby obrazujące działalność Towarzystwa wyglądają nieźle. Jeśli je jednak zestawimy z potrzebami, to nasza działalność zaspokaja jedynie ich niewielką część — mówi Sławomir Izak, prezes Zarządu Głównego TPD. — A potrzeby wciąż rosną. Coraz więcej nieletnich sięga po alkohol. Zwiększa się liczba dzieci wychowywanych przez ulicę. Spada odsetek uczniów ze wsi zdających maturę.

— W naszej codziennej pracy nie brakuje zarówno blasków, jak i cieni — podkreśla Wiesław Kołak, prezes mazowieckiego zarządu oddziału TPD. Nasze ośrodki adopcyjne co roku znajdują domy dla pięćdziesięcio- i sześciu dzieci. Rokrocznie organizujemy wakacyjne wyjazdy, organizujemy także opiekę dla dzieci ulicy. Pracuje u nas około 40 pedagogów rodzinnych i wychowawców podwórkowych. Niestety z naszych szacunków wynika, że ognisk powinno być co najmniej trzy razy więcej.

— Czuję się winny jako poseł pierwszej kadencji, że reforma ustrojowa przyniosła wielu dzieciom mnóstwo nieszcześć — powiedział Aleksander Małachowski, prezes Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża, honorowy przewodniczący Unii Pra-

cy podczas uroczystości zakończenia obchodów jubileuszu osiemdziesięciolecia TPD. — Na transformacji zawsze będzie plama — plama głodnych dzieci. Suwerenność spadła na nas nieoczekiwanie. Nie byliśmy do niej przygotowani i dlatego nie sprawdziliśmy się na wielu odcinkach. Tym bardziej cieszę się, że wśród członków TPD najmłodszy zawsze mogą znaleźć życzliwe, zawsze gotowe otrzeć dziecięce łzy, osoby.

Wiele słów uznania dla pracy Towarzystwa miał prof. Marek Saffjan, przewodniczący Trybunału Konstytucyjnego. Mówił o tym, że to właśnie TPD był prekursorem tworzenia rodzinnych form opieki nad dzieckiem.

— Jestem głęboko przekonany, że nie można zapominać o regulacjach prawnych dotyczących statusu dziecka — przekonywał profesor Saffjan. — Bez wypełnienia ich bezinteresowną działalnością, będą to jednak jedynie puste zapisy. Szczególnie dziś potrzeba nam ogromnej wrażliwości na problemy najmłodszych.

Niezbędnie optymistycznie zabrzmiały także słowa posłanki Katarzyny Piekarskiej z SLD, przewodniczącej parlamentarnego Zespołu ds. Dzieci, która mówiła o sejmowej debacie o Rzeczniku Praw Dziecka. W jej rezultacie instytucję tę ogłoszono ze wszystkich uprawnień, tworząc tym samym kolejną urzędniczą posadę.

— Mam nadzieję, że niebawem uda się przeprowadzić nowelizację tej ustawy — powiedziała pani poseł. — Jak jednak napisała chilijska poetka „Dziecku nie można powiedzieć — jutro, bo jego imię brzmi Dzisiaj”.

Piotr Ikonowicz z PPS-u zastanawiał się czy w czasach gdy wygrywa najsilniejszy, nie należałoby w imię ochrony najsłabszych — dzieci, powrócić do idei państwa opiekuńczego.

— Państwo coraz bardziej odżegnuje się od odpowiedzialności za los swoich obywateli. Nie jesteśmy zwolennikami biurokratycznego podziału środków, lecz przykład TPD pokazuje, że pieniądze przekazywane Towarzystwu, pomnożone przez mądrość i serce członków są niezwykle efektywnie wydatkowane — podkreślał poseł Ikonowicz.

Ukoronowaniem kończącego jubileusz posiedzenia Zarządu Głównego TPD stała się niezwykle miła uroczystość udekorowania sztandaru Towarzystwa Wielkim Medalem Orderu Uśmiechu.

— Już 581 osób zostało uhonorowanych tym przyznawanym przez dzieci odznaczeniem. Wśród Polaków najliczniejszą grupę stanowią właśnie członkowie TPD — obliczał Henryk Łyczek, sekretarz Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu.

Prezes Sławomir Izak także został odznaczony. Dzieci z Domu Dziecka nr 5 w Warszawie Radości przyznały mu Order Słońca.

— Osiemdziesięcioletni dorobek Towarzystwa pozwala służyć pomocą i radą nowym, dopiero tworzącym się strukturom takim jak na przykład Centrom Pomocy Rodzinie — mówiła Joanna Staręga-Piasek, wiceminister pracy i polityki socjalnej. — Chciałabym jednak, aby następny jubileusz odbywał się raczej pod znakiem wywoływania na dziecięcych twarzach uśmiechu, a nie ocierania łez z ich buzi.

Jubileuszowy rok działalności Towarzystwa już się skończył. Tak naprawdę jednak to, co charakteryzuje TPD, to nie wielkie słowa, lecz codzienna, żmudna praca z najmłodszymi.

ANNA WOJCIECHOWSKA

NASZA SONDA

MOJE OCZEKIWANIA

JERZY FRYCKOWSKI, nauczyciel języka polskiego, prezes Oddziału ZNP w Dębicy Kaszubskiej:

— Kiedy przed laty zadawałem dzieciom prace pisemne na temat „jak wyobrażam sobie rok 2000?”, w odpowiedziach znajdowałem zielone ludziki w kosmicznych hełmach z antenkami. Dziś dorośli już ludzie nie odnajdują swoich marzeń w otaczającej nas rzeczywistości. Znajac ogólną sytuację w kraju, a sytuację oświaty w szczególności, nie spodziewam się po roku 2000 żadnych rewelacji. Oczekuję jednak, że znajdą się pieniądze na realizację zadań związanych z reformą edukacji, przede wszystkim na gimnazja, które w wielu miejscowościach pozostają dziś fikcją. A chciałbym, by nasze szkoły były takie, żeby ministrowie nie musieli kształcić swoich dzieci gdzieś za granicą.

A w Związku? — oczekuję właściwie tylko jednego — żebyśmy wreszcie nauczyli się zawodowej solidarności w chwilach trudnych, których — jak sądzę — życie nam nie oszczędzi, byli bardziej razem niż byliśmy 19 listopada.

MARIA HARPULA, polonistka ze Szkoły Podstawowej im. Św. Jana Kantego w Nowosielcach (woj. podkarpackie):

— Na cóż mogę jeszcze liczyć w moim wieku? Czego oczekiwać od tego magicznego roku 2000? Na pewno nie awansów, sukcesów czy poprawy warunków bytowych. Będę zadowolona, jeśli zmniejszenie się liczby godzin nie zmusi mnie do odejścia na emeryturę. Jeśli będzie mi dane pracować jeszcze w przyszłym roku, chciałabym przekazać moim uczniom jak najwięcej wiedzy historycznej i kształtować ich uczucia patriotyczne. Chciałabym także być dobrym przykładem dla młodych nauczycieli, dopiero wchodzących do zawodu.

W nowy rok, który ze względu na liczbę zer uważany jest za wyjątkowy, patrzę z optymizmem. Jest on jednak ściśle związany z moralnym i religijnym wymiarem mojego życia. To rok jubileuszowy, rok łaski. Wzorem, który wyznacza mi jak należy patrzeć w nowe tysiąclecie jest Ojciec Święty.

Wszelkie plany na przyszły rok wiąże głównie z moją rodziną. Chciałabym by moje dorosłe i dorastające już dzieci odnosiły sukcesy w życiu zawodowym i osobistym, a ja bym umiała wspierać je duchowo i moralnie, jednocześnie nie narzucając się zbyt mocno.

Wszystkim zaś życzę, byśmy w tym przełomowym roku mieli odwagę być sobą oraz by otaczała nas wzajemna życzliwość.

ZENON MAKALON, burmistrz miasta i gminy Barwice w woj. zachodniopomorskim:

— Największym naszym problemem, z jakim wkraczamy w milenijny rok, jest pilna potrzeba zbudowania odpowiedniego lokum dla naszego gimnazjum. Obecnie nasi gimnazjaliści — a za trzy lata będzie ich już 550 — uczą się w wielkim rozproszeniu: w Szkole Podstawowej w Barwicach, gdzie mieści się siedziba gimnazjum, oraz w trzech pozostałych podstawówkach na wsi, gdzie są klasy zamiejscowe. Taka sytuacja jest uciążliwa zarówno dla uczniów, jak i nauczycieli, którzy muszą dojeżdżać na zajęcia do kilku szkół. Zwracaliśmy się o pomoc finansową do władz oświatowych oraz wojewody — niestety, na razie bez skutku. Sami nie podaliśmy tej inwestycji, której koszt szacujemy na ponad 7 mln zł, zwłaszcza że 60 proc. budżetu gminy pochłania oświata. Mimo to nie tracę nadziei, że nowy rok okaże się na tyle pomyślny, że uda nam się choć częściowo pozyskać środki i rozpocząć budowę gimnazjum. A marzy mi się budynek szkolny na miarę XXI wieku — nowoczesny, przestronny, z dużą salą gimnastyczną i pięknymi pracowniami. Do nowej pracowni informatycznej możemy wprowadzać się choćby dziś — mamy już bowiem skompletowany dobry sprzęt komputerowy z podłączeniem do Internetu.



Nie ma tu dzwonka, wszyscy zwracają się do siebie po imieniu. Uczeń może powiedzieć nauczycielowi, co sądzi o jego lekcjach. Oczywiście, kulturalnie i z szacunkiem. Granice swobody są wyraźnie określone.

Młodziżowy Ośrodek Socjoterapii „SOS”, w ramach którego istnieje 61 liceum, leży trochę na uboczu na warszawskim Mokotowie przy ulicy Rzymowskiego. Drogę do niego wskazuje mi **Agnieszka Stefańska**, germanistka. Kiedy idziemy korytarzem zewsząd padają pozdrowienia: „Cześć, Agnieszko!”. — Tutaj to normalne — mówi Agnieszka i rzuca uczniom w odpowiedzi modne „hej!”.

Młodziż jest na „ty” nawet z dyrektką. — **W ten sposób likwidujemy niepo-**

eksperymentowali z narkotykami, pili alkohol. Wyrzuceni z kilku szkół, u nas znajdują szansę na ukończenie edukacji.

Ciasto upieczone przez wychowanków Majki smakuje wyśmienicie. Majka taktownie wychodzi, zostawia mnie samą z uczniami. Wie, że będą bardziej swobodni i szczerzy. Są tacy, którzy uważają, że atmosfera w szkole jest wyjątkowa. — Nauczyciele są dla nas jak rodzice — mówi jedna z uczennic. — Czasami nawet bardziej wyrozumiali i opiekuńczy.

— Chodziłam wcześniej do elitarnej

— „SOS” jest jak tonący statek — podsumowuje obrazowo Wojtek z IV. — To mit, że „SOS” to szkoła bezstresowa — dodaje. — Mnie ta szkoła w ciągu ostatnich miesięcy tak zdążyła zestresować, że chyba będę zmuszony pójść do psychiatry.

Nauczyciele są świadomi tych różnicowanych opinii. Wiedzą jednak, że trudno jest wszystkim dogodzić. Uczniom oczywiście najbardziej odpowiadałby skrajny liberalizm, a to jest wykluczone.

Na korytarzu spotykam ucznia z malowniczym czubem na głowie. Zagadnięty, odpowiada na moje pytania całkiem grzecznie, trochę tylko błaznując. — Fryzura i strój to moja prywatna sprawa — mówi. — W poprzedniej szkole miałem z tego powodu kłopoty, wciąż się mnie czepiali. Tutaj jest luzik.

Jak to się dzieje, że mimo dużej swobody, w szkole udaje się utrzymać dyscyplinę? — pytam ze zdumieniem. — Tak naprawdę nasza czujność jest wyostrojona i napięta do granic — mówi Grażyna Makowska. — Uczniowie wiedzą na co sobie mogą pozwolić. Agresja fizyczna i przemoc słowna są tu surowo zakazane. Nie można nikogo obrażać. Można jedynie nazywać swoje emocje, i to w ramach zajęć socjoterapii. Wtedy uczeń rzeczywiście może uzewnętrznić swoje uczucia. Takie momenty wyładowań są bardzo dobre, oczyszczają atmosferę.

Nie pozwalamy, żeby gromadziło się ich zbyt dużo, dlatego socjoterapia jest raz w tygodniu po 2 godziny.

Szkoła bardzo dba o to, żeby uczniowie nie mieli kontaktu ze środkami zmieniającymi świadomość. Dlatego zgoda ucznia na wykonywanie testów sprawdzających jest warunkiem przyjęcia do szkoły.

Dla wielu uczniów ta szkoła jest przystawionym światłem w tunelu. Wysyłają SOS, na które ktoś wreszcie odpowiada. Dzięki szkole mają szansę zdobyć wykształcenie, odciąć się od złych wpływów.

— W ciągu ostatnich dwóch lat bardzo dużo wagarowałem — mówi Maciek. — Nie interesowała mnie nauka, miałem inne problemy na głowie. Teraz chyba trochę zmądrzałem. Chciałbym skończyć szkołę i zdać maturę. SOS nie jest złym miejscem. Mam tu przyjaciół i czuję się bezpiecznie.

WIOLETTA DŁUGOSZ

ŚWIATEŁKO W TUNELU

trzebny dystans — tłumaczy mi **Grażyna Makowska**, dyrektorka szkoły. — Jest u nas dużo dzieci z zaburzeniami psychicznymi, wycofanych, lękowych. Nasze kontakty z młodzieżą opieramy na zasadach szacunku i przyjaźni.

Szkoła jest niewielka. Tu i ówdzie na ścianach widnieją kolorowe rysunki. Drzwi do pokoju nauczycielskiego zdobi wielkie oko o zalotnie długich rzęsach. Samo pomieszczenie nie przypomina zresztą standardowego pokoju dla pedagogów. Są tu wygodne fotele i krzesła, miękka kanapa, półki z książkami i bibelotami. Gra radio.

Nie tylko nauczyciele lubią tu spędzać czas. Co i rusz pojawia się jakiś uczeń i zwykle powodem jego wizyty nie jest głód wiedzy czy jakiś problem naukowy. Bardzo często uczniowie po prostu przebiegają na kanapie i gawędzą z wychowawcami. Nauczycielom najwyraźniej to nie przeszkadza.

Sale lekcyjne wyglądają podobnie. Zamiast tradycyjnych ławek i twardych krzeseł są fotele (zwykle z demobilu, mocno podniszczone), ławy i materace. Na podłodze wykładzina. — Zapraszam cię na godzinę wychowawczą do IV a — mówi **Majka Kardaszewska**, z-ca dyrektora. — Będzie pyszne ciasto.

Na każdą godzinę wychowawczą uczniowie pieką jakiś przysmak. Oczywiście, z własnej inicjatywy. — Może żeby osłodzić mentorskie wywody wychowawcy? — żartuje Majka.

Ten sympatyczny zwyczaj pokazuje symbolicznie, że szkoła jest bardziej rodziną niż instytucją. **Marek Mrozowski**, anglista, pracuje tu od 7 lat. Próbował uczyć w zwyczajnych szkołach, ale zawsze drażniło go chamstwo i ordynarność powszechnie spotykane wśród uczniów. Tutaj jest inaczej. Mimo że są tu tzw. wyrzutki, uczniowie, których nie chciano w innych szkołach. — Jesteśmy jak rodzina — mówi Marek. — Są tego dobre i złe strony. Nie wszyscy się kochają, jak to w rodzinie. Ale więcej nic nie powiem. To są sprawy intymne. O rodzinie nie powinno się mówić do gazety — powstrzymuje moją ciekawość.

Kto tak naprawdę uczęszcza do SOS? Dzieci znerwicowane czy po prostu ci, którym nie chciało się chodzić do szkoły? — **Przeważają dzieci zestresowane, z tzw. szkolną fobią** — wyjaśnia Majka. — **Dzieci, które lęk przed szkołą wręcz paraliżuje. Dlatego wagarują, tapiają się, wchodzi w konflikty z nauczycielami.** Nie przyjmujemy uczniów o rysach psychopatycznych — zaznacza. Raczej — neurotycznych, z zaburzeniami osobowości. Są też uczniowie, którzy

szkoły — mówi Gosia z IVa — ale ciągle mnie coś dołowało. Było jakoś sztywno, nienaturalnie. W końcu się mnie pozbyli.

Wszystkim podoba się to, że mogą się zwracać do nauczycieli po imieniu. Jeśli ich zajęcia są nudne, mogą to otwarcie powiedzieć. Nikt się o to nie obrazi. — **Mam wrażenie jakby nauczyciel był kimś znajomym, kto nie przychodzi tutaj z obowiązku, ale z potrzeby serca** — mówi Gosia. — **I to jest fantastyczne. Nauczyciel nie opuszcza klasy po 45 minutach, ale zostaje z nami, potrafi pożartować, widać, że nie odwała swojej roboty. To naprawdę motywuje do nauki.**

Nie brakuje jednak uwag krytycznych. Niektórzy uważają, że czasy świetności szkoły należą do przeszłości. — Kiedyś było tu naprawdę swojsko — wspomina ją. — Kolorowe korytarze, mniejszy rygor, większa swoboda słowa. Teraz szkoła zaczyna wyglądać jak biuro.



POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



LICEUM

Niedawno pisałem na łamach *Gazety* o gimnazjum i wyrazach pokrewnych, oczywiście w związku z naszą reformą szkolnictwa. Obiecałem też, że nie zapomnę o innych typach szkół.

Po gimnazjum polscy uczniowie wybiorą się m.in. do **liceum**. Jest to, jak wiadomo, nazwa wielu szkół średnich lub ich najwyższych klas. Obecnie tak określamy trzy-, cztero- i pięcioletnie szkoły średnie, przygotowujące do różnych zawodów (por. liceum ekonomiczne, handlowe, rolnicze etc.); w latach 1932—1939 i 1945—1947 nazywały się tak dwie ostatnie klasy wchodzące w skład sześciolletniej szkoły średniej. W przeszłości nazwę *liceum* nosiły różne szkoły przygotowujące do studiów uniwersyteckich bądź nawet szkoły półwyższe. Warto przypomnieć choćby słynne Liceum Krzemienieckie — zespół zakładów naukowych i wychowawczych w Krzemieńcu o programie będącym połączeniem programów szkoły średniej i wyższej (istniało ono od 1805 do 1831 i od 1920 do 1939 roku).

Wszyscy pewnie wiemy, że *liceum* to wyraz zapożyczony, o zasięgu ogólnoeuropejskim, por. np. czes. *lyceum*, ros. *licej*, ang. *lyceum*, franc. *lycée*, niem. *Lyzeum*. Na pewno jednak nie wszyscy znają ciekawą genezę tego słowa. Oddajmy najpierw głos Władysławowi Kopalińskiemu: „Na brzegach Illisosa spływającego z gór Hymetu słynących doskonałym miodem, na północny-wschód od Aten, znajdował się gaj poświęcony bogu Apollinowi Lykeios 'jaśniejącemu', wszystkimodzącemu Febusowi, dość późno uośsamionemu z bogiem Słońca, Heliosiem. Przódkiem ten miał podobny los do losu *Akademii*. Gaj stał się miejscem wypoczynku; zbudowano w nim portyk, który chronił spacerujących od deszczu i gimnazjon dla przyciągnięcia młodzieży. Arystoteles, filozof, który przez 8 lat był wychowawcą i nauczycielem młodego Aleksandra Macedońskiego, prowadził w 335—323 p.n.e. w Lykeionie (łac. *Lyceum*) kurs filozofii”¹. Humanisci europejscy zapożyczyli ten wyraz (za pośrednictwem łacińskiej postaci) w XVI w., początkowo jako honorowe określenie uniwersytetów, a od XVII/XVIII wieku jako nazwę różnych wyższych szkół.

Zdaniem Krystyny Długosz-Kurczabowej „do polszczyzny wyraz dostał się w XVI w. za pośrednictwem języka łacińskiego i niemieckiego, tzn. gr. *Lykeion* → łac. *Lyceum* → niem. *Lyzeum* → pol. *liceum* i występował w pierwotnym, historycznym znaczeniu 'ateńska szkoła Arystotelesa'. W znaczeniu rzeczownika pospolitego 'typ szkoły średniej' występuje dopiero w XIX w.”² Taka interpretacja wydaje mi się przekonująca, zwłaszcza że pochodzi od historyka języka polskiego. Jednakże przetoż jeszcze wyjaśnienie W. Kopalińskiego, który akcentuje znaczenie Francji i języka francuskiego: „Wyraz *liceum* (fr. *lycée*) stał się w języku francuskim synonimem miejsca poważnej działalności intelektualnej. Akademik La Harpe (1739—1803) wprowadził go w modę i zapewnił mu długotrwały sukces, gdy określił nazwą *lycée* swoje publiczne wykłady z literatury. Nazwa tak się spodobała, że Konsulat nadał ją szkołom centralnym drugiego stopnia, przewidzianym przez prawo z 25 II 1795 Konwentu Narodowego. W formie zlatynizowanej nazwa ta weszła w obieg innych języków europejskich, m.in. języka polskiego”³.

Rzeczownik *liceum* jest we współczesnej polszczyźnie nieodmienny w liczbie pojedynczej (np. *chodzić do liceum*), ale odmienny w liczbie mnogiej (np. *zmieniać licea*). Kłopoty sprawia wielu mówiącym akcentowanie tego słowa, ponieważ oddziałuje tu m.in. wzór wymowy innych nazw szkół. Pamiętajmy zatem, że poprawnie akcentujemy przedostatnią sylabę: *liceum* (nie zaś: *liceum*), tak jak *gimnazjum*, ale inaczej niż *technikum*.

Uczeń liceum to obecnie **licealista**, uczennica to **licealistka**. Jednak jeszcze w wieku XIX odpowiednie rzeczowniki pochodziły inna postaci: *liceista* i *liceistka*, a przymiotnik brzmiał naturalnie *licejski*; współczesna forma to **licealny**, a od niedawna mamy również przymiotnik **policealny**, np. *szkoły policealne*.

Nowy w języku polskim jest również rzeczownik **licencjat**, w znaczeniu 'typ studiów zawodowych krótszych niż studia magisterskie; tytuł niższy od magistra, uzyskiwany po ukończeniu takich studiów' (skrót **lic.**).

¹ W innych źródłach tłumaczy się znaczenie tego przydomka inaczej, jako 'zabijający wilki', z gr. *lykos* 'wilk'.

² W. Kopaliński, *Słownik eponimów, czyli wyrazów odimienionych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, s. 162.

³ K. Długosz-Kurczabowa, *Słownik szkolny. Etymologia*, WSiP, Warszawa 1998, s. 119.

⁴ W. Kopaliński, op. cit., s. 162—163.

Ze SŁAWOMIREM BRONIARZEM — prezesem Związku Nauczycielstwa Polskiego, rozmawiają Henryka Witalewska i Maria Aulich.

— Rozmawiamy na przełomie wieków. A w takich chwilach ważna jest szczególnie przyszłość. Na ostatnim, grudniowym posiedzeniu Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego stwierdził Pan, że obecna sytuacja wymaga od Związku innego spojrzenia na sprawy edukacji i nauczycieli. Na czym to inne spojrzenie ma przede wszystkim polegać?

— Myślę, że głównie na aktywnym uczestnictwie Związku i jego członków we wszystkim, co wiąże się ze zmianami w polskim szkolnictwie. Spoczywa na nas ogromny ciężar przemian w edukacji. Trzeba naprawiać niedoskonałości wprowadzanej reformy, biorąc pod uwagę przede wszystkim uczniów.

— Czy oznacza to, że do tej pory Związek w niewystarczającym stopniu zajmował się sprawami edukacji, a zwłaszcza jej przemianami?

— Jesteśmy związkiem zawodowym, który ze swej natury zajmuje się sprawami socjalno-bytowymi swoich członków. Jednak chcielibyśmy, aby ZNP — dochowując wierności swej 95-letniej tradycji — pozostawał również związkiem twórczym. Skupiamy przecież rzesze aktywnych nauczycieli, którzy w swojej działalności wychodzą poza kwestie socjalne, zajmując się jednocześnie sprawami związanymi z warsztatem pracy, czyli programami nauczania, wychowaniem. Słowem — aktywnie uczestniczą w tym wszystkim, co wiąże się z wykonywaniem zawodu.

— Skoro już wspomniał Pan o przypadającym w 2000 roku jubileuszu ZNP — jakie idee i wartości z minionych 95 lat są dziś dla Związku szczególnie ważne?

— Przede wszystkim uniwersalizm, który zawsze cechował Związek Nauczycielstwa Polskiego, skupiający ludzi od lewej do prawej strony, o różnych orientacjach i światopoglądach. Tej zasadzie chcemy dochowywać wierności, przechowując i kultywując zawodowy solidaryzm związkowców. Jubileusz roku 2000 powinien stać się okazją do dyskusji nie tylko o pokoleniowych przemianach, ale też o szacunku należnym tym ludziom, którzy całe życie zawodowe poświęcili oświacie. Spoczywa na nas moralny obowiązek przekazywania młodemu pokoleniu tego wszystkiego, co w naszym zawodzie jest pozytywne. Pragniemy, aby ZNP pozostawał związkiem, który na pierwszym planie w swoim działaniu będzie widział dobro polskiej oświaty, bez względu na różne, kierowane w naszą stronę, ataki. Bez względu na próby zaszufladkowania Związku w określonych ramach, na inwetywy dotyczące upolitycznienia organizacji. Nie zmierzamy do osiągnięcia wyłącznie celów rewindykacyjnych, charakterystycznych dla innych związków zawodowych.

— Przypomniał Pan, że Związek skupiał zawsze ludzi od lewej do prawej strony. Czy o tej tradycji nie za mało się dzisiaj mówi? Czy nie za bardzo się eksponuje tylko tradycję lewicową?

— Także i dziś ZNP zachowuje dość szerokie spektrum, jeśli chodzi o przynależność organizacyjną. Nie istnieją żadne wyróżniki czy wskazania, które mogłyby sugerować, że akceptujemy tylko tę a nie inną stronę sceny politycznej. Jej polaryzacja jest dziś, jak sądzę, bardziej dwubiegunowa niż w okresie międzywojennym. Zmieniły się realia mające wpływ na usytuowanie Związku. Pozostajemy otwarci na współpracę z tymi organizacjami, dla których możemy być partnerem w walce o lepszą oświatę. Jednak odnosimy się z dystansem do prób ideologizacji polskiej szkoły, polskiego wychowania, do prób narzucania dość jednoznacznie brzmiących kanonów. Jestem przy tym zdania, że miłość i szacunek dla bliźniego to podstawowe wartości w pracy każdego nauczyciela. Jego warsztat to przecież nie tylko kwestie merytoryczne dotyczące wykładanego przedmiotu, ale także, a często przede wszystkim, kwestie wychowawcze.

— Czy zdaniem Pana — obecni nauczyciele są przygotowani do tego, by zajmować się z należytą uwagą wychowaniem młodego pokolenia? Czy nie przeszkadza im w tym nadmiernie konieczność zainteresowania się trudną sytuacją materialną, w jakiej się znajdują?

— To prawda, że nauczyciele bardziej koncentrują się na sprawach dydaktycznych. Nie

wynika to jednak z ich winy, ale z konstrukcji polskiej szkoły oraz ze sposobu przygotowywania ich do zawodu. Wprowadzana reforma, w naszym przekonaniu, miała i powinna zmienić model kształcenia, dając nauczycielom więcej miejsca i czasu na to wszystko, co wiąże się z kształtowaniem charakteru młodego człowieka. Niestety, nadal podstawową sprawą pozostaje zrealizowanie programu. No i wyłoniły się nowe problemy. Na przykład gimnazja skróciły w gruncie rzeczy czas kontaktu ucznia z domem, a szkoły — w wielu przypadkach — nie są przygotowane do tego, aby tworzyć przemyślane programy opieki nad uczniami oczekującymi na gimbus...

— Niedawno Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Polskiej Akademii Nauk zorganizował konferencję na temat: „Etos edukacji w XXI wieku”. Mówiono na niej wiele o etosie szkoły i nauczyciela. Prof.

PRÓBA CHARAKTERÓW

Zbigniew Kwieciński, który wygłosił referat na temat etosu środowiska akademickiego pedagogów, pytał nawet: patologia to czy rozwój? Jak Pan ocenia sytuację w naszym zawodzie w tej właśnie sferze?

— Postawy negatywne, jak w każdym środowisku zawodowym, oczywiście i u nas się zdarzają. Na szczęście nie one decydują o ogólnym obrazie w społecznym odbiorze określonej grupy. Złe oceniane fakty nie zawsze też wynikają z winy nauczyciela, ale także — co już podkreślałem — z takiego a nie innego przygotowania do zawodu. Jestem zdania, że wiele złego, jeśli idzie o dobór kadr, o system kształcenia nauczycieli, przyniosła sytuacja materialna uczelni i ich nadużywana autonomia. I tu koło się zamyka. Należałoby zastanowić się nie tylko nad zmianami w programach, ale również nad ujednoliceniem obsługi materialnej i finansowania kształcenia pedagogów. Opinie o uczelniach obecnie przygotowujących do zawodu nauczycielskiego są różne. Uważam, że uczelnie podejmujące trud kształcenia nauczycieli powinny uzyskać pewne preferencje finansowe. To się po prostu powinno opłacać, ale wymaga stworzenia systemu finansowania całej sfery edukacji. Także systemu wynagradzania nauczycieli, który zachęcałby młodych ludzi do podejmowania pracy w szkołach. Jeśli nie jesteśmy w stanie zachęcić ich materialnie, a jednocześnie odbieramy uprawnienia gwarantowane przez Kartę Nauczyciela, to tracimy racjonalne przesłanki skłaniające do wyboru tego właśnie zawodu.

— Wszystko więc wskazuje na to, że 2000 rok, w który ZNP wkracza w nową strukturę, nie będzie dla Związku łatwiejszy niż ten mijający. Zresztą podkreślał Pan na grudniowym posiedzeniu Zarządu Głównego ZNP, że prawdziwa próba sił dopiero przed nami...

— Będzie to właściwie próba charakterów prezesów oddziałów ZNP, bo na nich w gruncie rzeczy spocznie cały ciężar edukacji

— a jest to najważniejsze słowo — o zwiększone nakłady na edukację na poziomie samorządów. Nie wystarczają tu wyłącznie chęć i wola. Niezbędne wydaje się finansowanie wydatków oświatowych także z budżetu centralnego. Jeśli ciężar utrzymania koła zamachowego rozwoju, jakim jest oświata, będzie spoczywał wyłącznie na samorządach, które nie będą w większości w stanie temu ciężarowi sprostać, to będziemy mieli do czynienia z dalszą atomizacją szkolnictwa i polaryzacją skali zamożności placówek. A publiczne szkoły nie mogą być ilustracją stanu zamożności organów prowadzących. Jeśli więc Związek chce tego unikać, to musimy nakładać także na prezesów oddziałów ogromne zadania związane z koniecznością

codziennej, merytorycznej pracy z samorządami. Naszym obowiązkiem jest „wyrwanie” pieniędzy na oświatę, bo nie czynimy tego dla siebie, a dla dzieci. Także dla dzieci tych samorządowców, którzy mają negatywny stosunek do ZNP.

— Czy jest Pan raczej optymistą czy też pesymistą, jeśli chodzi o tę czekającą Związek próbę sił?

— Do optymizmu skłania mnie miniony rok. Już na 37 Zjeździe apelowałem o podejmowanie rozmów z samorządami, a wcześniej jeszcze — o kandydowanie i wchodzenie w ich struktury. Rok 1999 dowiódł, że racjonalne, merytoryczne rozmowy przynoszą konkretne sukcesy. Na przykład ten, że z zawodu odeszło około 13 tysięcy osób, czyli 2 proc. zatrudnionych, podczas gdy minister edukacji zakładał odejście nawet 35 proc. To właśnie codzienne kontakty, dyskusje, negocjacje, a niekiedy utarczki i szukanie w terenie wszelkich możliwych rozwiązań, zaowocowało mniejszymi niż prognozowane, zwolnieniami. Te doświadczenia przydadzą się w roku 2000.

— Zmiany strukturalne w samym Związku, powołanie 16, zamiast dotychczasowych 49 okręgów, ułatwią czy utrudnią podejmowanie tych nowych zadań?

— Tu jestem nieco mniejszym optymistą, bo moment jest bardzo trudny. Już od 1 stycznia prezesi oddziałów będą musieli bardzo intensywnie pracować, a jednocześnie ich kontakt z okręgiem będzie utrudniony ze względu na duże niekiedy odległości. A do wiedzy i doświadczenia kolegów z zarządów okręgów często odwoływano się z ognisk i oddziałów.

— Od pewnego czasu odbywają się w Zarządzie Głównym spotkania prezesów oddziałów mających swoje siedziby w powiatach. Czy nie jest to przypadkiem próba „poprawienia” statutu, który nie przewidywał istnienia powiatowych struktur ZNP? Życie pokazało bowiem, że kontakty związkowe na tym poziomie są wręcz niezbędne.

— Przyzwyczajenie, druga natura człowieka, powoduje, że kontakty oddziałów z okręgami, choć utrudnione, jednak są nadal utrzymywane. Chciałoby się w tym miejscu zacytować słowa papieża: „Nie lękajcie się i ducha nie gaście”. Sądzę, że z takim nastawieniem uda się wiele osiągnąć. Tym bardziej że mamy do czynienia z prezesami z doświadczeniem. W planie pracy i planie finansowym Zarządu Głównego przewidzieliśmy jednak nowe formy pracy z prezesami okręgów i oddziałów. Rzeczywiście zostało to zapoczątkowane w minionym roku dwoma spotkaniami w kręgu prawie 400 osób. Na rok bieżący zaplanowaliśmy cztery takie spotkania. Będziemy ponadto realizować programy szkoleniowe w 16 województwach...

— Takie zamierzenia wiążą się zwykle z wydatkami. Tymczasem w planie finansowym ZNP na 2000 rok zapisano, że będzie to rok dalszej stabilizacji finansowej Związku...

— Stabilizacja nie równa się stagnacji, ma wymiar konkretny i oznacza zwiększenie nakładów przeznaczanych na działalność statutową. Mam nadzieję, że okres borykania się z trudnościami finansowymi ZNP ma już za sobą, dlatego część dochodów pochodzących z agend gospodarczych możemy przeznaczyć na działalność statutową Związku.

— Nowością w planie finansowym ZNP jest utworzenie 1 proc. funduszu statutowego. Czy zechciałby Pan przybliżyć jego ideę?

— Fundusz statutowy ma być przede wszystkim działaniem na rzecz kumulacji środków finansowych dla potrzeb Związku widzianych w pewnej perspektywie. Nie możemy żyć wyłącznie dniem dzisiejszym. Do-

celowo ma to być fundusz-rezerwa na wszelkie nieprzewidziane sytuacje związane z działalnością naszej organizacji.

— Taka pończocha na czarną godzinę?

— Pończocha to nie najlepsze miejsce. Chcielibyśmy, aby były to lokaty w dobre przedsięwzięcia finansowe, które pozwolą nam budować coś, co można by określić mianem funduszu strajkowego, czy funduszu, jaki będzie w bezpieczny sposób pozwalał Związkowi podejmować działania statutowe w latach następnych. Chcę jednak zwrócić uwagę, że w ciągu tylko jednego roku nie jest możliwe utworzenie potencjału w pełni zaspokajającego oczekiwania. Pragniemy po prostu rozpocząć kumulowanie środków.

— Istnieje już fundusz interwencyjny. Teraz tworzy się fundusz statutowy, a w perspektywie — strajkowy. Jak te fundusze mają się do siebie?

— Największy jest dziś właśnie fundusz interwencyjny, przeznaczony w całości na zapomogi dla potrzebujących członków naszej organizacji. Lawinowa ilość wniosków powoduje, że pieniędzy ledwie wystarcza. Tuż przed Bożym Narodzeniem księgowość zrealizowała 60 wniosków, a jeszcze przed Nowym Rokiem — kolejnych 80. Oznacza to wydatek rzędu minimum 70 tysięcy, bo najniższa zapomoga to 500 zł. Fundusz statutowy ma zaś w założeniach wspomagać ogniwa związkowe, a nie osoby indywidualne. Plan finansowy na rok bieżący jest właściwie początkiem przebudowy bilansu Związku. Dążymy do ograniczenia nakładów na działalność gospodarczą z budżetu Związku, zmniejszając skalę inwestowania w samodzielne agendy, które mogą już radzić sobie same. Mamy jednak ogromny potencjał w lokalach i siedzibach związkowych, które były zaniedbywane. Musimy porządkować stan własnościowy tych obiektów, chcemy też modernizować je i wyposażać, a to wymaga nakładów. Mogłiśmy jednak pozwolić sobie na zwiększenie do 15 proc. preferencji dla członków ZNP przy korzystaniu z będących naszą własnością domów wczasowych.

— Może takie działania zbliżą młodych, bez których trudno mówić o przyszłości Związku, do ZNP. Bo tymczasem niezbyt się do niego garną. Jak organizacja stara się pozyskiwać młodych? Czy przywiązuje do tego należytą wagę?

— Działania na rzecz pozyskiwania młodych spędzają sen z oczu wszystkich partii, ugrupowań politycznych, związków zawodowych i innych organizacji. Sądzę, że najskuteczniejszą, choć może nie jedyną formą jest pokazywanie na dole, w terenie, na przykład w Krośnie czy Legnicy — skuteczności działań ZNP na rzecz obrony praw i interesów pracowniczych. Jeśli organizacja okaże się użyteczna, na pewno nie pozostanie bez dopływu „świeżej krwi”. Ostatni strajk w samych tylko Skierniewicach przysporzył nam 34 nowych członków, a w całym województwie skierniewickim ponad 50.

— Są więc powody i do satysfakcji. Na koniec zapytamy jednak, co pragnąłby Pan przekazać w tych pierwszych dniach 2000 roku wszystkim członkom ZNP, zwłaszcza zaś tym, którzy nie czują się usatysfakcjonowani jego dotychczasowymi poczynaniami?

— Powiedziałbym im to, co powtarzam każdemu — Związek Nauczycielstwa Polskiego to prawie 400-tysięczna organizacja, która mając tak duży potencjał nie powinna narzekać, że jest źle, tylko po prostu starać się na swoim podwórku zmieniać to, co leży w zakresie jej możliwości. Zachęcałbym każdego związkowca do swobodnego rachunku sumienia — co ja mogę zmienić w życiu zawodowym i związkowym na własnym terenie, jaka skala przemian może stać się moją domeną, a co wymaga wsparcia wyższych struktur Związku. Chciałbym, aby ludzie uwierzyli, że ich los w ogromnej mierze zależy od ich sprawności w działaniu, od chęci i zaangażowania, od zwykłej, codziennej, ludzkiej odwagi wreszcie — by stanąć przed wójtem, burmistrzem czy starostą i powiedzieć, że organizacja, która powierzyła mi funkcję prezesa zarządu oddziału czy ogniska, ma inny pogląd niż pan wójt, co nie znaczy, że jesteśmy przeciwnikami lub wrogami. Starajmy się skutecznie bronić swego stanowiska. Sukcesy wówczas przyjdą same...

Życzę kolegom, abymy w 2000 roku robili wszystko, by ci nauczyciele, którzy w Związku widzą siłę sprawczą zmian na lepsze, po prostu się nie zawiedli.

— „Głos Nauczycielski” przyłącza się do tych życzeń.



DZIECI SOKRATESA

W programie Sokratesa znajduje się wiele interesujących propozycji dla uczniów i nauczycieli. Jedną z nich jest program **Erasmus**, który obejmuje szkolnictwo wyższe. Promuje wymianę studentów i nauczycieli akademickich, stypendia dla studentów, system zaliczania okresu studiów odbytego w innym kraju, wspólne opracowywanie programów nauczania, sieć współpracy pomiędzy uczelniami. Erasmus jest otwarty dla wszystkich typów uczelni, dziedzin i poziomów studiów.

Lingua to następny z programów proponowanych w ramach Sokratesa. Jego głównym zadaniem jest podnoszenie poziomu znajomości języków, zarówno Unii Europejskiej jak i o mniejszym zasięgu. Dlatego kładzie nacisk na rozwój metod i zakresu nauczania języków, przygotowanie w ramach współpracy pomocy dydaktycznych oraz szkolenie nauczycieli języków obcych.

Z kolei **Naric** (Network of National Academic Recognition Information Centres) został stworzony po to, by edukacja europejska była w pełni wykorzystana. Stąd zadaniem ośrodka Naric jest dostarczenie szeroko pojętej informacji na temat systemów szkolnictwa wyższego w poszczególnych krajach UE, stopni akademickich, kwalifikacji zawodowych i dokumentów o wykształceniu wydawanych w różnych krajach. Korzystać z tych informacji mogą zarówno instytucje jak i obywatele.

W „Rodzinie” Sokratesa jest także **Od** (Open and Distance Learning), który jest poświęcony zastosowaniu nowych środków umożliwiających m.in. kształcenie na odległość. Daje ono możliwość uzupełnienia edukacji tym osobom, które z powodu sytuacji społeczno-zawodowej, ekono-

micznej czy geograficznej nie miały dostępu do systemu edukacji bądź był on w ograniczonym zakresie. W ramach tego programu realizowana jest pomoc w podnoszeniu umiejętności nauczycieli i menedżerów w zakresie technik nauczania na odległość i zachęcanie pracodawców do równego traktowania kwalifikacji uzyskanych w ramach tradycyjnego systemu kształcenia i nauczania na odległość.

W ramach Sokratesa funkcjonują jeszcze dwa programy **Euridice** i **Arion**, które skierowane są głównie do administracji oświatowej różnego szczebla z ministerialnym włącznie. Zadaniem pierwszego z nich jest przygotowywanie i udostępnianie informacji na temat systemów edukacji, dokonywanych w nich reform oraz nowych rozwiązań edukacyjnych. Stworzenie sieci informacyjnej Euridice jest odpowiedzią na potrzeby instytucji rządowych zajmujących się polityką edukacyjną.

Program Arion obejmuje natomiast wizyty studyjne przeznaczone dla osób odpowiedzialnych za kierowanie, ocenę oraz organizację edukacji. Z tygodniowych wyjazdów, mających na celu umożliwienie ich uczestnikom wymianę doświadczeń i informacji, korzystają przedstawiciele ministerstwa, kuratorów, a także niższych szczebli zarządzania oświatą. Udział w tego typu wizytach jest finansowany poprzez indywidualne granty.

Informacje szczegółowe dotyczące programu Sokrates i jego poszczególnych komponentów uzyskać można w biurze Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji, al. Szucha 25, 00-918 Warszawa, tel. (022) 628-04-61, 629-72-41 w. 189 fax. (022) 628-85-61.

JAK ZAŁOŻYĆ KLUB

Kluby Europejskie tworzy się na zasadzie swobodnego stowarzyszenia uczniów i nauczycieli. Grupa założycieli powinna przedstawić plan działania dyrektorowi szkoły, a następnie dyskusja na ten temat powinna się odbyć podczas zebrania rady pedagogicznej. Uzgodniony plan działania Klubu należy przesłać do instytucji zajmujących się koordynacją Klubów Europejskich na poziomie krajowym wraz z danymi dotyczącymi szkoły i nauczyciela odpowiedzialnego za powstanie Klubu.

Od czasu, kiedy Klub uzyska formalny status, jego członkowie pod kierunkiem nauczyciela zobowiązani są m.in. do organizowania kampanii informacyjnej dotyczącej działalności Klubu — spotkań, pisanie notatek do gazetek szkolnych, „konferencji prasowych”. Do głównych zadań Klubu należy także organizowanie konkursów wiedzy na temat zjednoczonej Europy, wymiana doświadczeń z innymi klubami działającymi w kraju i za granicą, gromadzenie aktualnych informacji dotyczących wiedzy o Polsce i świecie oraz

organizowanie obchodów „Dnia Europy”.

Procedura przyjmowania nowych członków przebiegać powinna następująco: przygotowane powinny być karty członkowskie zawierające warunki przystąpienia do Klubu, z podpisem rodziców i planem godzinowym zajęć.

Kluby finansowane są z budżetu państwa, gminy, fundacji, firm i ze środków pomocowych. Aby uzyskać pomoc od gminy, należy skontaktować się z Wydziałem Oświaty lub Edukacji w Urzędach Miasta i tam zgłosić swoje zapotrzebowanie (odpowiedni wniosek, do którego dołączony będzie kosztorys szczegółowo uwzględniający koszty). Na podobnych zasadach o wsparcie finansowe zwracać się można do innych instytucji prywatnych i państwowych.

Więcej informacji dotyczących działalności Klubów Europejskich uzyskać można w **Urzędzie Komitetu Integracji Europejskiej, Departamentu Informacji i Kształcenia Europejskiego, Al. Ujazdowskie 9, 00-918 Warszawa.**



CD ZE STR. 1

zuje się, że mogą być one również przydatne do edukacji europejskiej. Uczą bowiem: poszanowania praw człowieka, rozumienia poczucia wspólnot europejskich z jednoczesnym zachowaniem tożsamości narodowej.

Nie ulega jednak wątpliwości, że MEN, jak dotąd, w pełni zadbał jedynie o edukację europejską gimnazjalistów. Tematyka ta znalazła swoje miejsce na ścieżkach międzyprzedmiotowych. Z myślą o nauczycielach dopuszczony został do użytku szkolnego program autorski **Ewy Repsch** „Edukacja europejska w gimnazjum”. Jest to jak dotąd jedyny program. Jednak jak zapowiedział **Wojciech Książek**, wiceminister edukacji, na konferencji poświęconej edukacji europejskiej w zreformowanej szkole, znajduje ona swe miejsce także w trzyletnim liceum i zasadniczej szkole zawodowej. — Tak, aby powszechne było wśród uczniów przekonanie: jestem Polakiem, jestem Europejczy-



Pascal Fontaine — 10 lekcji o Europie

RAZEM I OSOBNO

W Unii Europejskiej trudno mówić o wspólnej polityce oświatowej. Powszechne wśród członków UE jest bowiem przekonanie, że system oświatowy każdego z państw kształtował się przez wieki i jest on bardzo głęboko osadzony w realiach określonych warunków ekonomicznych, społecznych oraz kulturowych każdego z państw członkowskich. Wiąże się to także z odmiennością systemów zarządzania, prawa oświatowego itp.

O współpracy w dziedzinie edukacji oraz polityce w stosunku do młodzieży mowa jest w art. 126, 127 i 235 Traktatu z Maastricht. Według tych zapisów, działania Unii mają na celu: wspieranie europejskiego wymiaru edukacji, upowszechnianie języków państw członkows-

kiem — powiedział wiceminister Książek.

Tak właśnie o sobie powiedzieć już mogą licealiści z wielu szkół w Polsce, m.in. z **LO im. Mikołaja Kopernika w Opolu**. Okazuje się bowiem, że ścieżki międzyprzedmiotowe istniały tu na długo przed urzędowym wprowadzeniem reformy do szkół. Uczniowie w tym samym czasie na lekcji historii, języka polskiego i plastyki poznają m.in. epokę starożytną, która w edukacji europejskiej odgrywa

polonistka i LO w Opolu, które wychowankowie od wielu lat odnoszą sukcesy w konkursie „Europa w szkole”, mimo znaczących osiągnięć w edukacji europejskiej uważa, że wychowanie do integracji to proces, który wymaga m.in. umiejętności pokonywania wielu barier tak u uczniów, rodziców jak i nauczycieli. — To zaś wymaga konsekwencji i cierpliwości — mówi polonistka. — W przeciwnym wypadku utralimy u młodzieży postawy lękowe, brak poczucia

istotną rolę. Uczniowie tej szkoły uczestniczą również w seminariach organizowanych w Domu Europejskim w Vlotho (RFN), wyjeżdżają na wycieczki do Paryża, Genewy, Padwy, Bolonii, miejsc świadczących o tym, że Polska w Europie jest od dawna. **Halina Gajda**,

własnej wartości, które w przyszłości mogą być źródłem arogancji, nietolerancji i spowodować trudności w przystosowaniu się do zmian po wejściu Polski do UE.

Czy do podjęcia tak ważnych zadań są już dzisiaj w pełni przygotowani wszyscy nauczyciele. Zdaniem **Mirosława Sielatyckiego**, dyrektora Centralnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli nie jest z tym najgorzej, chociaż wiele zostało jeszcze do zrobienia. Edukacja europejska obok edukacji ekologicznej i ekonomicznej stała się głównym wątkiem innowacji pedagogicznych. Wiele pomocne okazały się także programy pomocowe, m.in. **Comenius** (informujemy o nich obok). W wielu WOM-ach utworzone zostały stanowiska konsultantów ds. edukacji europejskiej, opracowano również wiele pozycji metodycznych. CODN wspólnie z wojewódzkimi placówkami doskonalenia nauczycieli przygotował pakiet multimedialny dla szkół „Europa na co dzień” (zeszyt i podręcznik dla ucznia, podręcznik dla nauczyciela, CD-ROM z programem komputerowym, CD z muzyką europejską, kasetę z filmami wideo, foliogramy, plakat oraz aplikacje internetową). Wyszkolono również 20 trenerów i przeszkolono 1500 nauczycieli.

To wszystko okazuje się jednak być niewystarczające, bowiem wśród uczestników wspomnianej konferencji dało się słyszeć głosy, że bardziej oczekiwali, iż będzie ona okazją do wymiany doświadczeń w realizacji edukacji europejskiej aniżeli informacji dotyczących historii Unii i jej struktury. Im pomo-



one w codziennej pracy będą z pewnością — zaprezentowane w MEN — wypowiedzi **Ewy Koclejdy**, doradcy metodycznego katowickiego WOM-u, odnoszące się do metod nauczania tematyki integracji europejskiej. Otóż przyjmując, że **celem nadrzędnym nauczania o jednoczącej się Europie jest wykreowanie świadomego i aktywnego obywatela — Europejczyka**, metodami najsukceszniej prowadzącymi do tego celu są te, które aktywizują ucznia. Bez

ŚCIEŻKA

nich trudno nabyć uczniom tak podstawowe umiejętności jak: komunikowanie się, kierowanie własnym rozwojem, uczenie się, współpraca.

Umiejętności takie są przydatne bez względu na to, czy będziemy w UE czy nie, jednak nie ulega wątpliwości, że w Zjednoczonej Europie staną się nieodzowne. Dlatego obok znanych w praktyce szkolnej metod aktywizujących takich jak: praca w grupie, burza mózgów, dyskusja, odgrywanie ról, duże znaczenie przypisuje się realizacji projektów. Metoda ta polega na tym, że uczniowie pracują samodzielnie nad rozwiązaniem jakiegoś konkretnego problemu z życia poza szkołą. Rozpatrują go w kontekście historycznym i interdyscyplinarnym. Projekt kończy się konkluzją, która może coś zmienić w rzeczywistości. Metoda ta łączy nauczycieli innych przedmiotów co sprawia, że tematyka europejska nie jest wydarzeniem jednorazowym i na jednej lekcji, ale czymś co przenika do wszystkich przedmiotów i powoduje, że uczeń ma poczucie bycia w Europie i w centrum jej problemów.

Trudno jednak nawet najbardziej aktywnymi metodami poruszać się w Europie bez znajomości języka angielskiego, francuskiego czy niemieckiego. Zdaniem **Pawła Saneckiego** p.o. podsekretarza stanu w Komitecie Integracji Europejskiej, głównie znajomość któregoś z tych dwóch pierwszych języków będzie bardziej potrzebna, bo to języki unijne. Jak ważnym problemem okazuje się być znajomość języków obcych mówił rów-

nież wiceminister Wojciech Książek podkreślając, że na wsi języka angielskiego uczy się tylko 19 proc. uczniów. Nie może jednak być inaczej, skoro o anglistę czy germanistę ze względu na niskie płace w oświacie trudno nawet w szkołach wielkomiejskich. Z tych samych powodów nauczania nie podejmują się absolwenci kolegiów języków obcych, do czego w moim przekonaniu można byłoby ich chociażby na pewien czas zobowiązać. Pieniądże pomocowe, któ-

re otrzymaliśmy kilka lat temu służyć miały przecież właśnie nauczaniu języków obcych w polskich szkołach, a do tego trzeba było najpierw wykształcić odpowiednich specjalistów. Ci jednak, jak się okazuje, zamiast do szkół, w większości trafiają do prywatnych firm i spółek i nauczanie języków obcych w dalszym ciągu u nas kuleje. Dla porównania u naszych sąsiadów zza wschodniej granicy na Litwie, Łotwie i Estonii specjalistów od języków obcych nie brakuje w szkołach, a ilość godzin języków obcych na poziomie podstawowym i średnim jest znacznie większa niż u nas.

Świadomość potrzeby opanowania któregoś z języków zachodnich jest coraz większa wśród naszych nauczycieli. W **IV LO w Nowym Sączu**, które nie czekając na odpowiednie dyrektywy z góry od kilku lat integruje swych uczniów z ich rówieśnikami z Europy Zachodniej, nauczyciele uczą się angielskiego na kursach organizowanych m.in. w WOM-ie. Młodzię ma natomiast regularne lekcje z języka francuskiego, angielskiego i niemieckiego. Bliska współpraca uczniów ze szkołą w Niemczech zaowocowała m.in. tym, iż ich rysunki zamieszczone zostały w wydawanym tam właśnie kalendarzu europejskim. — Nasza szkoła współpracuje także z podobnymi placówkami we Francji, Szwecji i Izraelu — mówi **Janina Jasińska**, sekretarz szkoły. — Gości z zagranicy przyjmujemy bez kompleksów, podobą im się zarówno nasza szkoła jak i Nowy Sącz.

doskonalenia programów i metod kształcenia.

W ramach komponentu Comenius proponuje się zawieranie partnerskich porozumień przez przedszkoła i szkoły z różnych krajów w celu realizacji przedsięwzięć edukacyjnych, m.in. dziedzictwa kulturowego, zagadnień ochrony środowiska, nauki języków obcych itp. Swym zasięgiem obejmuje on również działania promujące kształcenie dzieci Romów i migrantów (osób przemieszczających się w ramach swobodnego przepływu siły roboczej UE).

Jeśli szkoła nawiązała już kontakt z bliźniaczą placówką z UE, to dzięki temu może rozszerzyć liczbę partnerów zainteresowanych współpracą w realizacji wspólnego projektu edukacyjnego. Pomocne do tego mogą być również osobiste kontakty nauczyciela lub innych pracowników szkoły, baza adresowa w Internecie „partbase” (<http://partbase.eupro.se>). Warto

Podobnie jak w nowosądeckim liceum również w **Zespole Szkół Ekologicznych w Zielonej Górze** edukacja europejska jest już na dobre zadomowiona. Przyszli ekolodzy od lat uczestniczą w konkursie europejskim i mają swój klub, który wydaje gazetkę „Nasz człowiek”. Określenie to, zdaniem **Adama Górskiego**, nauczyciela historii, zobowiązuje do tego, aby każdy uczeń ZSE wiedział jak najwięcej o Unii. By uczestnicząc na przykład w polsko-niemieckim seminarium ekologicznym, czy będąc na wycieczce szkolnej w Danii, Francji, Anglii, Austrii mógł podyskutować ze swymi rówieśnikami z tych krajów o ważnych dla młodzieży całej Europy sprawach.

Tak prężnie i ciekawie prowadzona edukacja europejska nie byłaby jednak możliwa, gdyby nie wyjątkowe umiejętności menedżerskie **Wiesława Wołynca**, dyrektora Zespołu. Potrzebne są one także przy wypełnianiu bardzo skomplikowanych kwestionariuszy, niezbędnych do uzyskania środków pomocowych, tak na wymianę młodzieży, jak i realizację wielu projektów dotyczących integracji europejskiej. — Tego można się nauczyć — mówi dyr. Wołynec, któremu udało się uszczupnić pieniądze nawet z TEMPUS-a, programu przeznaczonego głównie dla szkół wyższych. — Najgorzej jest to, że aby otrzymać środki pomocowe trzeba najpierw wydać własne, których najczęściej się nie ma. Dlatego zdarzyło się, że musiałem zaryzykować i wziąć kredyt, aby skorzyszczać z unijnych pieniędzy — na szczęście wszystko dobrze się skończyło.

Wypełnianie dużej ilości skomplikowanych dokumentów i do tego często także w języku obcym jest dużym utrudnieniem w dostępie do pomocowych środków. Nauczyciele mówią o tym od wielu lat, zaznaczając, że również szkolenia, które miały ich do tego przygotować, nie spełniają swego zadania, bowiem zbyt wiele miejsca zajmują w nich informacje o historii UE.

Edukacja europejska jest dla polskich nauczycieli nowym wyzwaniem, które postawiła przed nimi zarówno reforma, jak i bieg wydarzeń w Europie. Już dziś można postawić tezę, że od ich wiedzy i umiejętności zależy będzie jak młode pokolenie Polaków odnajdzie się w Zjednoczonej Europie.

jednak pamiętać, że wybór tematu projektu powinien umożliwić zintegrowanie naszego zamierzenia z programem nauczania, angażować jedną lub więcej klas, mieć wpływ na całą społeczność szkoły i zachęcać uczniów do nauki. Nie może się więc odnosić do jednego, wąskiego zakresu tematycznego, w który zaangażowany będzie tylko jeden nauczyciel.

Wszystkie szkoły zainteresowane przystąpieniem do tego programu mogą uzyskać niezbędne informacje u wojewódzkich koordynatorów w kuratoriach oświaty lub w WOM-ach, a także na internetowej stronie Fundacji Rozwoju Edukacji <http://www.warman.com.pl/-socrates>.

Wnioski dotyczące realizacji projektu, a w związku z tym otrzymanie pomocowych pieniędzy, należy wypełnić zgodnie z załączoną do nich instrukcją. Przypominamy, że termin nadsyłania wniosków upływa z dniem 1 marca 2000 r.

LEKCJA 2

INSTYTUCJE UNII

Rada Unii Europejskiej jest głównym ośrodkiem decyzyjnym UE. W jej skład wchodzi ministerowie piętnastu krajów w zależności od tego, czym się zajmuje. Rada uchwała akty prawne, dysponuje władzą quasi ustawodawczą, którą dzieli się z Parlamentem Europejskim, sprawuje kontrolę nad budżetem i uchwała układy międzynarodowe.

Rada Europejska zrodziła się z praktyki regularnego spotykania się głów państw lub szefów rządów Wspólnoty Europejskiej (od 1974 roku). Rada zajmuje się aktualnymi problemami międzynarodowymi poprzez wspólną politykę zagraniczną i politykę bezpieczeństwa.

Parlament Europejski wybierany jest w wyborach powszechnych. Obecnie liczy 626 posłów. Wybierany jest na pięć lat. Swe sesje plenarne odbywa w Strasburgu. Natomiast 20 komisji, które je przygotowują oraz grupy polityczne zbierają się w Brukseli, zaś siedzibą Sekretariatu Generalnego Parlamentu jest Luksemburg. Uczestniczy on w opracowywaniu dyktawek i rozporządzeń wspólnotowych i wydaje opinie na temat propozycji Komisji Europejskiej. Parlament ma także ostatnie słowo w sprawach finansowych.

Komisja Europejska reprezentuje interes wspólnotowy i nie może podlegać wpływom żadnego z państw członkowskich. Posiada monopol na inicjatywę ustawodawczą, dysponuje szerokimi uprawnieniami w dziedzinie badań naukowych

i technologii, współpracy regionalnej itp. Jeśli otrzyma wotum nieufności Parlamentu Europejskiego, musi podać się w całości do dymisji.

Trybunał Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich ma swą siedzibę w Luksemburgu. Składa się z 15 sędziów desygnowanych przez rządy państw członkowskich za wspólną zgodą. Asystuje im 9 adwokatów generalnych. Sędziowie mają zagwarantowaną niezawisłość, a rolą Trybunału jest zapewnienie poszanowania prawa według interpretacji i w realizacji traktatów. Może on zatem stwierdzić uchybienie przez kogoś z państw członkowskich i sprawdzać legalność aktów poszczególnych instytucji, a nawet anulować je.

Trybunał Obrachunkowy sprawdza legalność przychodów i rozchodów wspólnoty oraz sposób zarządzania finansami.

Komitet Ekonomiczno-Społeczny — w jego skład wchodzi 222 członków reprezentujących poszczególne dziedziny życia gospodarczego i społecznego. Pozwala na jednocześnie się środowisk zawodowych i związków w procesie wspólnoty.

Komitet Regionów składa się z 222 przedstawicieli społeczności regionalnych i lokalnych. Rada czy komisja konsultuje się z nim, może on także wydawać opinie z własnej inicjatywy.

Opracowano na podstawie „10 lekcji o Europie” Pascala Fontaine’a, wydanych przez Przedstawicielstwo Komisji Europejskiej w Polsce.

DYPLOMY

W 1997 roku państwa członkowskie Rady Europy pod egidą UNESCO podpisały konwencję w sprawie uznawania dyplomów. Nie oznacza to jednak automatycznego uznawania dyplomów, a jedynie upraszcza procedury ich nostryfikacji. Najczęściej bowiem dyplomy uznawane są na zasadzie dwustronnych (bilateralnych) porozumień między wyższymi uczelniami. Warto podkreślić, że **inne znanie ma uznawanie dyplomów w celach edukacyjnych, a inne dla celów zawodowych**.

Polska jak dotychczas ma podpisane dwa porozumienia dwustronne (z Austrią i RFN) dotyczące równoważności świadectw, dyplomów i stopni nauko-

wych w celach edukacyjnych, a więc kontynuacji nauki, studiów, zdobywania stopni i tytułów naukowych. Do czasu integracji rząd nasz jest zobowiązany przedstawić listę szkół wyższych, które zapewniają odpowiedni poziom nauczania w takiej zawodach, jak: lekarz, pielęgniarka, farmaceutka, weterynarz, prawnik, architekt. Tylko bowiem absolwenci tych kierunków po wstąpieniu Polski do UE będą mogli np. w Paryżu czy Rzymie otworzyć gabinety lekarskie lub weterynaryjne. **Polska natomiast będzie musiała automatycznie zatwierdzić listę wszystkich uczelni w krajach piętnastki uznawanych dziś przez Brukselę.**

EUROPA W INTERNECIE

Komisja Europejska
<http://europa.eu.int>

Rada Europy
<http://www.coe.fr>

Fundacja im. Roberta Schumana
<http://www.schuman.org.pl>

Dziesięć lekcji o Europie multimedialne szkolenie
<http://www.cci.lodz.pl/phare>

Środek Informacji Rady Europy
<http://www.radeaueu.org.pl/>

Całość przygotowała KRYSTYNA STRUZYNA



Na świecie co najmniej jedna trzecia zakażonych wirusem HIV lub chorych na AIDS to młodzież między 10 a 24 rokiem życia.

PO PIERWSZE EDUKOWAĆ!

Stopniowe obniżanie się wieku osób zakażonych HIV powoduje, że w profilaktyce AIDS coraz większą rolę mają do odegrania placówki oświatowe. Wniosek ten przewijał się we wszystkich niemal wystąpieniach gości Międzynarodowej Konferencji „Młodzież a AIDS”. Do tej pory zwykło się przyjmować, że najbardziej narażeni na kontakt z wirusem HIV są narkomani i homoseksualiści. Niestety, coraz częściej choroba dotyka heteroseksualistów, nie mających wcześniej kontaktu z narkotykami. Dlatego, zdaniem uczestników konferencji, tak potrzebna jest szeroka informacja na temat profilaktyki AIDS, szczególnie skierowana do młodzieży. Nie mniej ważna jest jakość tej informacji oraz jej źródło.

Z badań przeprowadzonych wśród młodzieży przez pracowników Katedry Biomedycznych Podstaw Rozwoju i Wychowania Wydziału Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego wynika, że **prawie wszyscy oczekują, iż o AIDS dowiedzą się w szkole**. Badaniem objęto uczniów I i III klas szkół ponadpodstawowych. Ponad 90 proc. z nich uważa, że powinno na ten temat wiedzieć więcej, zaś trzy czwarte badanych twierdzi, że szkoła nie spełnia ich oczekiwań w tym względzie. Głównym źródłem informacji o AIDS wciąż pozostaje telewizja (53 proc.) i czasopisma (45 proc.). Młodzież natomiast chciałaby otrzymywać wiedzę na ten temat

ku od 15 do 19 lat uważa, że w szkołach powinny być prowadzone zajęcia z wychowania seksualnego. W ocenie badanych najważniejszymi tematami, jakie powinny być poruszane na tych zajęciach, są m.in. sposoby ochrony przed chorobami przenoszonymi drogą płciową, w tym HIV/AIDS oraz przed niepożądaną ciążą; informacje o współżyciu seksualnym oraz o rozwoju fizycznym i psychicznym człowieka, a także o różnicach w podejściu do seksu i miłości u dziewcząt i chłopców. Za ważną uznali też młodzi ludzie wiedzę na temat rozwiązywania konfliktów i umiejętności budowania trwałych związków uczuciowych. Młodzież chciałaby także poznać zarówno świeckie, jak i religijne spojrzenie na sprawy płci i rodziny.

Oczekiwania uczniów rzadko jednak pokrywają się z tym, czego naprawdę na temat seksualności człowieka uczy ich szkoła.

— Autorzy naszych programów szkolnych z góry zakładają, że podczas rozmowy na tematy związane z kręgiem seksualności człowieka nie może się obyć bez emocji — mówił **prof. Jacek Juszczak** z Kliniki Chorób Zakażonych Akademii Medycznej w Poznaniu. — Każdy, kto uważa, że można pogodzić ciekawość z życzliwością, wiedzę z uczuciami i wiarę w rozsądek młodych ludzi z rzetelną informacją, jest po-

infekcji spadła. Zdaniem **Michaela Camita** z australijskiego Centrum Międzykulturowej Edukacji Zdrowotnej na sukces złożyło się kilka elementów. Najważniejsze, że od początku w kampanię przeciwko AIDS włączyły się wszystkie siły polityczne, bez względu na różnice ideowe.

Efekty przyniosła także kontrolersyjna, lecz zdaniem Australijczyków skuteczna, **filozofia minimalizacji szkód**, która stała się podstawą akcji oświatowej w tym kraju. Zakłada ona, że żadna, nawet najlepsza kampania informacyjna nie spowoduje np. całkowitej likwidacji narkomanii i nie powstrzyma wszystkich przed podejmowaniem przypadkowych kontaktów seksualnych. Dlatego też wprowadzono m.in. akcje wymiany zużytych igieł i strzykawek na nowe czy rozdawania prezerwatyw.

— Podobnie jak w Polsce, w Australii także zadawaliśmy sobie pytanie, kiedy i jak opowiedzieć dziecku o seksie — mówił Michael Camit. — Doszliśmy do wniosku, że edukacja seksualna powinna być stopniowa. Trzeba rozmawiać z dziećmi wtedy, kiedy same zaczną nas pytać. Nieprawdziwe jest twierdzenie o „utraceniu niewinności” przez młodzież i przyspieszaniu inicjacji seksualnej. Nie ma bowiem żadnych podstaw. Wręcz przeciwnie. Ci, którzy dużo wiedzą na ten temat, rzadziej eksperymentują.

Na Słowacji prewencja AIDS jest ściśle połączona z edukacją seksualną w szkołach. Program wprowadzony do słowackich placówek oświatowych dwa lata temu obejmuje tematykę wzajemnych stosunków w rodzinie oraz wychowanie do podejmowania odpowiedzialnych decyzji dotyczących życia seksualnego. Jak podkreślała **Janika Sedlakowa** ze słowackiego Ministerstwa Edukacji, bardzo ważne dla młodych ludzi jest otrzymanie informacji z zakresu edukacji seksualnej od osób posiadających niezbędną fachową wiedzę.

Ogromny nacisk na jak najszerse edukowanie uczącej się młodzieży w zakresie profilaktyki AIDS kładą także Niemcy.

— Podstawowa wiedza biologiczno-medyczna związana z wirusem HIV, symptomami i sposobami przenoszenia choroby jest nieodłączna dla każdego ucznia — przekonywał **Linus J. Dietz**, wiceprzewodniczący Niemieckiego Towarzystwa Wychowania Płciowego w Würzburgu, a zarazem dyrektor jednej z największych szkół w tym mieście. — Głównym naszym celem jest troskliwa i konsekwentna praca wychowawcza w myśl wychowania rodzinnego i seksualnego oraz ograniczenie do minimum ryzyka zagrożenia.

Decyzja o wprowadzeniu do niemieckich szkół edukacji seksualnej zapadła w 1960 roku. Jednak dopiero dwadzieścia lat później pojawiły się pierwsze zalecenia dla nauczycieli dotyczące sposobu realizacji tej tematyki w szkołach. Niestety, jak stwierdził Linus J. Dietz, gros niemieckich pedagogów nie jest w stanie sprostać ustawowym oczekiwaniom. Głównie z powodu braku odpowiedniego przygotowania.

— Młodzież trzeba informować o AIDS — podkreślał niemiecki gość. — **Należy jednak unikać wypaczonego obrazu ludzkiej seksualności, jak również jednostronnego, mechanicznego przedstawiania ludzkich zachowań seksualnych.** Między innymi dlatego jestem przeciwny wstawianiu do szkół automatów z prezerwatywami. Jestem jednak zdania, że jeśli uczniowie czują się na tyle dorośli, by podejmować kontakty seksualne, powinni o seksie i AIDS wiedzieć wszystko. Musimy im tylko uświadomić, że warto być ostrożnym, bo nikt nie żyje dwa razy.

Aspekty biologiczne, etyczne i społeczne tematu AIDS są w

Niemczech realizowane w ramach tzw. ponadprzedmiotowego wychowania rodzinnego i seksualnego. Odpowiedzialność za przeprowadzenie zajęć spoczywa na dyrektorach szkół. Rzeczowe informacje biologiczno-medyczne i higieniczne przekazywane są z zasady na lekcjach biologii. Także programy nauczania religii, etyki, wiedzy o społeczeństwie i języka niemieckiego zawierają elementy związane z tematyką wychowania seksualnego. Jak twierdzi Linus J. Dietz, gwarantuje to spojrzenie na problem AIDS z różnych punktów widzenia.

W wystąpieniu gościa z Niemiec pojawił się także wątek polski. Jak podkreślał dyrektor Dietz, to właśnie **nasz kraj jako pierwszy uruchomił uniwersyteckie studia podyplomowe w Warszawie i Zielonej Górze przygotowujące nauczycieli do prowadzenia zajęć z wychowania seksualnego. Niestety, wykształceni w tych uczelniach pedagogowie nie cierpią w Polsce na nadmiar pracy.** Przeciwnie, preferuje się raczej edukatorów przeszkolonych przez WOM-y niż absolwentów podyplomowych studiów. Jednocześnie, jak poinformowała **dr Grażyna Mierzejewska**

— W mojej szkole nie było żadnych zajęć związanych z HIV, AIDS czy narkomanią — wspomina **Karolina**, trzeźwiejąca narkomanka. — Nie przypuszczałam więc, że mogę być narażona na infekcję. Przecież nie używałam strzykawek, więc myślałam, że problem AIDS mnie nie dotyczy. Dopiero terapeuci z ośrodka uświadomili mi, że HIV można się zarazić nie tylko poprzez strzykawkę.

— Nauczyciele, kiedy dowiedzieli się, że jestem narkomanem, wyrzucili mnie ze szkoły — mówi **Sebastian**, seropozytywny dwudziestotrzylatek. — Nie chcę uogólniać, bo być może zdarzają się chlubne wyjątki, ale reakcja z jaką spotkałem się w szkole, jest standardem. Dlaczego nikt nie potrafi nam udzielić pomocy w miejscu, gdzie spędzamy połowę swego życia?

W społeczeństwie wciąż pokutuje pogląd, że zarażenie wirusem HIV, to wyrok śmierci. Tymczasem z wirusem można żyć 10—12 lat. Przyjmując leki nawet dłużej.

— Trudno przekonać młodych ludzi, którzy nagle dowiadują się, że są zarażeni wirusem HIV, że wcale nie muszą przerywać nauki, rzucać

• Szacuje się, że tylko w ubiegłym roku na świecie zakażyło się 2,5 miliona osób w przedziale wiekowym 10—24 lat. Codziennie wirusem HIV zarażało się przeciętnie 8,5 tys. osób.

W Polsce pierwsze zakażenie wirusem HIV odnotowano w roku 1985. Pierwsze zachorowanie na AIDS natomiast zgłoszono w rok później. Do końca października bieżącego roku zarejestrowano 6023 zakażonych i 826 chorych na AIDS Polaków. Rejestry mówią o 461 zgonach w Polsce. Około 10 proc. zakażonych, to osoby w wieku poniżej 20 lat. Wśród dzieci (poniżej 18 roku życia) stwierdzono 14 zachorowań na AIDS, w tym 4 zgony i 34 przypadki zakażenia wirusem HIV. Z przeciwciałami antywirusowymi urodziło się co najmniej 108 dzieci. Najwięcej zakażonych mieszka w województwach mazowieckim, śląskim i dolnośląskim.

Choć większość (75 proc.) młodych ludzi — nosiciele wirusa HIV to narkomani stosujący środki odurzające w iniekcjach, niepokojącym zjawiskiem jest wzrost liczby infekcji wśród osób spoza tzw. grup ryzyka.

w domu, od matki (47 proc.) i w szkole — od nauczyciela, pielęgniarki, lekarza (32 proc.). Pocieszający jest jednak fakt, że w ciągu 8 lat obejmujących badania, udział radia i telewizji w informowaniu zmniejszył się na korzyść wiedzy zdobywanej od nauczycieli i rodziców.

— Wiedza młodzieży o HIV i AIDS jest bardzo zróżnicowana — podsumowała wyniki badań **prof. Barbara Woynarowska**. — Niepokoi jednak fakt, że w ciągu ostatnich czterech lat jej przyrost okazał się znacznie mniejszy niż w okresie od 1990 do 1994 roku. Uważam, że uzyskane wyniki powinny być wzięte pod uwagę w konstruowaniu programów szkolnych z edukacji prozdrowotnej i wychowania do życia w rodzinie.

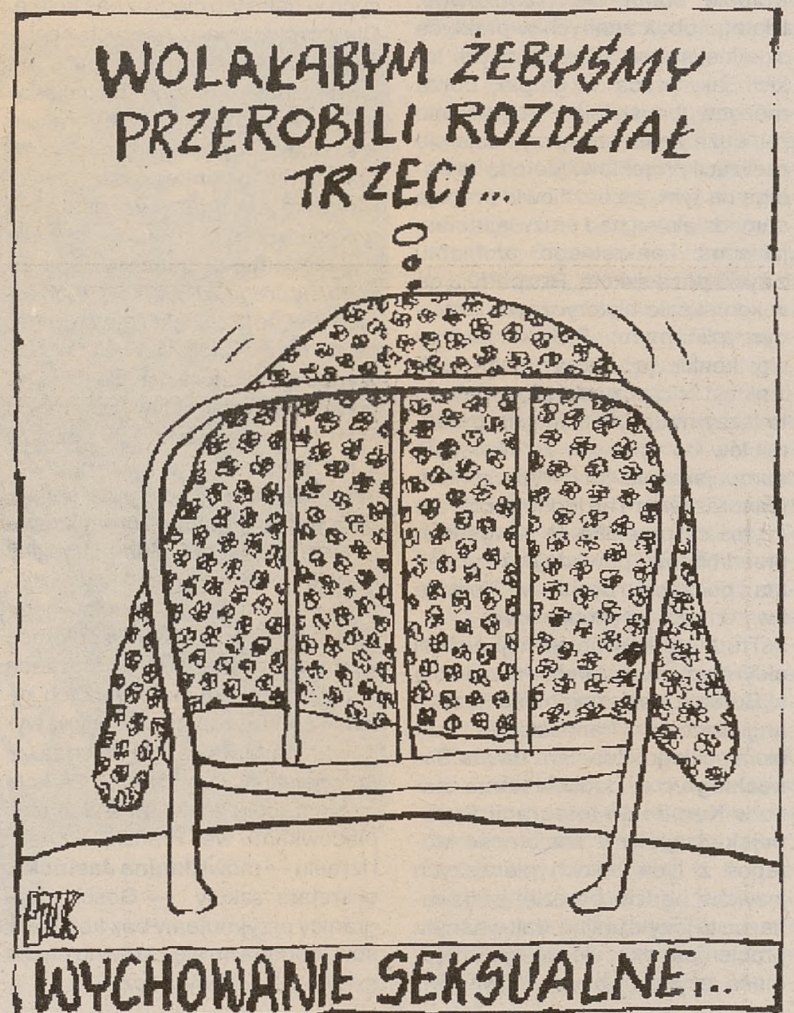
Według badań przedstawionych przez dr. Zbigniewa Izdebskiego z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze, prawie 90 proc. młodzieży w wie-

dejrzany już nie o liberalizm, lecz o rozpasanie moralne.

Tymczasem doświadczenia w walce z AIDS na świecie dowodzą, że to właśnie rzetelna informacja jest podstawą w walce z chorobą określaną mianem dżumy XX wieku.

— Młodzi ludzie są najważniejszą grupą adresatów, jeśli chodzi o profilaktykę HIV i AIDS — podkreślała **Amaya Gillespie** z Nowego Jorku, przedstawicielka UNICEF. — Musimy nauczyć ich, jak mogą się obronić przed tą chorobą. Jedną z największych przeszkód w profilaktyce HIV/AIDS, jak również innych chorób przenoszonych drogą płciową, jest piętnowanie przez społeczeństwo otwartych rozmów na ten temat. Jeśli informacje dotrą do młodych ludzi za późno, może nas ogarnąć pandemia.

Państwem wiodącym w profilaktyce zakażeń HIV jest Australia, gdzie w ubiegłym dekadzie liczba



z Ministerstwa Edukacji Narodowej, ludzi przygotowanych do prowadzenia zajęć „wychowanie do życia w rodzinie” jest wciąż za mało.

Niezbyt imponujące prezentują się także polskie osiągnięcia w dziedzinie profilaktyki AIDS. Według obliczeń przedstawicielki MEN, tematyka związana z tym problemem to zaledwie 1—2 godziny lekcyjne w cyklu kształcenia.

Przeciwdziałanie rozprzestrzenianiu się epidemii AIDS to jednak nie tylko zagadnienia związane z ryzykownymi zachowaniami. Totakże przyczyny, które do nich prowadzą, takie jak nadużywanie alkoholu, ucieczki z domu, patologie rodzinne, chęć zaimponowania kolegom bądź też przeciwnie — strach przed odrzuceniem przez grupę. To także sposób, w jaki otoczenie reaguje na wieść o tym, że młody człowiek ma kłopoty z narkotykami, że jest nosicielem wirusa HIV. Wiele pracy wymaga też obalanie mitów, takich jak obecne w świadomości społecznej zagrożenie spowodowane przez komary.

studiów, zrywać przyjaźni. Radzę im jednak, by w swój problem nie wtajemniczali nikogo, poza partnerem seksualnym — mówiła **Dorota Rogowska-Szadkowska** z Kliniki Obserwacyjno-Zakaźnej Akademii Medycznej w Białymstoku. — W Polsce bowiem po 19 latach trwania epidemii ludzie żyjący z wirusem HIV wciąż budzą niezdrowe emocje. Od lat spotykamy się na różnych konferencjach, ale wciąż w tym samym gronie. I choć tak wiele się dzieje wokół AIDS i tyle się o tym mówi, to świadomość społeczna nadal jest bardzo niska.

— Zarażenie jest często związane z brakiem świadomości. Ta zaś jest wynikiem braku edukacji — podkreślała seropozytywna **Krystyna**, od dziesięciu lat żyjąca z wirusem. — To, przez co przeszedłam, być może umożliwi mi przygotowanie do życia mojego syna. Obawiam się bowiem, że szkoła długo jeszcze nie będzie w stanie tego zrobić. Jej metoda polega głównie na straszeniu, a nie tędy droga. Trzeba informować, ostrzegać, ale nie straszyć.

ANNA WOJCIECHOWSKA

Przeglądam różne branżowe gazety, słucham wypowiedzi przedstawicieli ministerstwa edukacji i widzę, że w klasyfikacji nauczycieli w przyszłej Karcie nie istnieją nauczyciele bibliotekarze.

CO Z NAMI?

Wszyscy nabrali wody w usta i zapomnieli, że w Polsce od pięćdziesięciu lat istnieją biblioteki pedagogiczne, a w niektórych szkołach istnieją jeszcze biblioteki szkolne.

Wprawdzie powstałe w tym roku gimnazja w większości bibliotek szkolnych nie mają, ale wiele z nich czyni starania, by je otworzyć. Przeglądając się propozycjom znówelizowanej Karty Nauczyciela i różnym dokumentom zauważam, że w reformie oświaty te instytucje będą — zdaniem resortu oświaty — „zbędnym kwiatkiem do kożucha”. **Ta wyedukowana i nawet mianowana grupa nauczycieli bibliotekarzy nie jest ujęta w żadnym nowym dokumencie. Co z nami zrobią władze?** Jak nas widzą i czy w ogóle widzą w tej reformie? **Na razie informujemy, że jest w Polsce ponad 300 bibliotek pedagogicznych, w wielu szkolnych bibliotekach zatrudnieni są fachowcy.**

Kadry to jeden aspekt sprawy (choć dla nas bardzo istotny), ale najważniejszym problemem — myślę, że tak dla edukujących, jak i edukowanych — jest istnienie bibliotek zarówno pedagogicznych, jak i szkolnych. Te drugie w większości od lat nie zakupują nowości, nie prenumerują fachowych czasopism, nie uzupełniają kanonu lektur. Na wsiach i w małych miasteczkach oświata zabiera ogromną część budżetu gminy na płace, utrzymanie budynków, dowóz dzieci, więc dyrektor już na „rzeczówkę” pieniędzy nie otrzymuje, chociaż próbując zarobić wynajmuje szkołę na prezentację firm, wesela, itp. Z pieniędzy na Komitet Rodzicielski uzupełnia szyby, kupuje kredę. Kupno książki zależy od operatywności bibliotekarza szkolnego.

Ja, ponieważ jestem dyrektorem biblioteki pedagogicznej (do niedawna wojewódzkiej,

a w nazwie wciąż wojewódzkiej), przedstawiam to, co dotyka moją placówkę, moich pracowników i mnie jako „szefa tej firmy”. Podobna sytuacja jest w większości pedagogicznych bibliotek w kraju.

Według statystyk biblioteki pedagogiczne zatrudniają fachowców — nauczycieli z tytułem magistra, bibliotekoznawcę z przygotowaniem pedagogicznym i często z ukończonym co najmniej jednym studium podyplomowym — tak jest w mojej placówce. Pracujemy 35 godzin tygodniowo, sześć dni w tygodniu, nie mamy nadgodzin. Służymy nauczycielom, studentom wszystkich kierunków i uczniom starszych klas.

Obok normalnej bibliotekarskiej roboty jesteśmy w ścisłych kontaktach z nauczycielami doradcami, wizytatorami, dyrekcjami szkół, którym pomagamy w doborze literatury do szkoleniowych rad pedagogicznych, w kompletowaniu lektur do stopni specjalizacji zawodowych czy różnych form kształcenia, doksztalcania i samokształcenia. Gromadzimy i bibliografujemy czasopisma pedagogiczne i przedmiotowe, prowadzimy lekcje biblioteczne, przygotowujemy tematyczne wystawy, mamy ścisły kontakt z fachowymi wydawnictwami.

W moim środowisku jesteśmy biblioteką nie tylko pedagogiczną. Ponieważ w Koninie utworzono filie wielu uczelni (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Politechnika Poznańska, Akademia Wychowania Fizycznego, Akademia Rolnicza, Akademia Ekonomiczna), które nie posiadają żadnych bibliotek naukowych, w 70—80 proc. obsługujemy studentów tych uczelni z naszego terenu.

Największą radością dla nas są te chwile, gdy czytelnik wychodzi zaopatrzony w potrzebną literaturę. Aby temu sprostać, od lat

jeździmy na Targi Książki Edukacyjnej i Targi Książki Naukowej. Pieniądze na zakup pozyskujemy z różnych źródeł i w różny sposób, ale nie otrzymujemy ich ani od miasta, ani od powiatu, ani od naszego pracodawcy (wcześniej Kuratorium Oświaty, teraz Sejmiku Wielkopolskiego). Od 1994 roku nie dostaliśmy ani złotówki. Wprawdzie nie kupujemy po 5—10 egzemplarzy jednego tytułu, ale uzupełniamy bibliotekę w nowości z różnych dziedzin w takim stopniu, że wciąż jesteśmy dla czytelników — nauczycieli i studentów — atrakcyjni i niezbędni.

Dlatego dziwi nas fakt, że w nowej reformie oświatowej nie mówi się o nauczycielach-bibliotekarzach. Jak będzie wyglądał nasz status po roku 2002? Proponowana znówelizowana Karta Nauczyciela takiego nauczyciela nie przewiduje. Nie wiadomo, jak będziemy zaszeregowani, jakie będą kryteria oceny nauczycieli bibliotekarzy, od czego będzie zależał dodatek motywacyjny, itd. Do dziś, a piszę ten artykuł pod koniec listopada 1999 r., nikt nie pokusił się, by zmienić statut bibliotek w całej Wielkopolsce. Wiem także, że tak jest w innych regionach Polski.

Samozadowolenie naszego ministerstwa nie wystarcza. Chcielibyśmy usłyszeć, co nam MEN oferuje i jak nas widzi. Czy zdaje sobie sprawę z tego, że wiele bibliotek pedagogicznych nie tylko nie ma Internetu, ale nie ma w ogóle komputerów, pieniędzy na podstawową działalność.

Reforma oświaty? — oczywiście bardzo potrzebna, wręcz konieczna; nowelizacja Karty Nauczyciela — także niezbędna, bo obecna Karta z nauczycieli mianowanych robi „święte krowy” (przepraszam, ale oczywiście nie dotyczy to wszystkich), a dyrektora w zasadzie ubezwłasnowolnia (niewiele on może). Ale jak wprowadzi się reformę oświaty bez podręczników, książek, nowoczesnych nośników wiedzy? — tego sobie nie wyobrażam i chętnie od osób kompetentnych usłyszałabym odpowiedź.

Myślę, że teraz jest jeszcze czas na dyskusję i ewentualne uzupełnienia, po roku 2000 może być za późno. Wiele placówek grozi likwidacją lub totalny marazm.

ZOFIA ROBASZKIEWICZ-KAJDA
dyrektor Pedagogicznej Biblioteki
Wojewódzkiej w Koninie

Konkurs literacki

O BUŁAWĘ HETMAŃSKĄ

Już po raz trzynasty Nauczycielski Klub Literacki, Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP i Wydział Kultury Urzędu Miasta w Białymstoku zapraszają do konkursu poetyckiego o Buławę Hetmańską. Konkurs ma charakter otwarty. Mogą brać w nim udział zrzeszeni i niezrzeszeni w organizacjach twórczych i związkowych. Nie mogą brać udziału laureaci, zdobywcy złotych buław poprzednich konkursów. Tematyka wierszy nie jest ograniczona żadnymi warunkami. Uczestnicy proszeni są o nadsyłanie pięciu zestawów utworów poetyckich, nie publikowanych w wydawnictwach i czasopismach oraz nie wysyłanych na inne konkursy. Prace konkursowe w sześciu egzemplarzach maszynopisu należy opatrzyć godłem, a w zaklejonej kopercie podać godło, imię i nazwisko, adres, telefon, zawód i wysłać pod adresem: **Zarząd Okręgu ZNP, ul. Warszawska 9, 15-062 Białystok** z dopiskiem na kopercie „Konkurs poetycki”.

Termin nadsyłania zestawów upływa **29 lutego 2000 roku**.

Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród nastąpi podczas Ogólnopolskich Nauczycielskich Spotkań Literackich 20—21 maja 2000 roku w Białymstoku. Jury przyzna buławy hetmańskie: złotą, srebrną i brązową oraz trzy wyróżnienia i nagrody specjalne.

Z

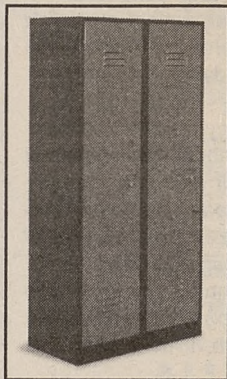
insGraf Co. Ltd.
Manufacturing & Trading Company

producent mebli

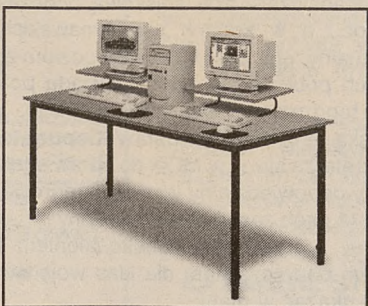
- szkolnych
- biurowych
- socjalnych

Katalog Nr 1/2000

Kompleksowa oferta dla szkolnictwa



szafa metalowa
Nr art. 01-6100 388,-



stolik 1800x800 Nr art. 01-2432 159,-
nadstawka Nr art. 01-2430 52,-



ławka Nr art. 01-2006 108,-
krzesło Nr art. 01-1036 49,-



Uprzejmie informujemy, że bezpłatnie wysyłamy nasz katalog mebli szkolnych, biurowych i socjalnych. W katalogu znajdują Państwo kompleksową ofertę z cenami obowiązującymi w I kwartale 2000 r.

"INSGRAF" Sp. z o.o.

01-490 Warszawa
ul. Ebro 41 m. 3
tel.: 022/ 862.04.24, 862.02.73
fax: 022/ 862.02.72

78-400 Szczecinek
ul. Wodociągowa 17
tel.: 094/ 37.42.990, 37.42.922
fax: 094/ 37.40.175

44-100 Gliwice
ul. Lotników 54
tel.: 032/ 230.04.51, 232.80.65
fax: 032/ 232.80.67



Wydawnictwo **Harald G Dictionaries**

poleca następujące tytuły:

Zdawaj z nami – czyli matura ustna z języka angielskiego

Zdawaj z nami – czyli matura ustna z języka rosyjskiego

Zdawaj z nami – czyli matura ustna z języka francuskiego

Zdawaj z nami – czyli matura ustna z języka niemieckiego

(każda z tych książek zawiera 30 biletów maturalnych wraz z ćwiczeniami oraz testami gramatycznymi opracowanymi przez doświadczonych pedagogów, nauczycieli języków obcych)

Ponadto:

Zdawaj z nami cz. II – czyli matura ustna i pisemna z języka angielskiego

(wersja rozszerzona dla przygotowujących się do matury ustnej i pisemnej)

Let's discuss it. Jak rozmawiać na każdy temat w języku angielskim

(teksty pomocnicze do wszelkiego typu egzaminów ustnych z języka angielskiego)

Co o tym sądzisz...? Porozmawiajmy po angielsku. Read and discuss

(teksty przydatne do nauki konwersacji po angielsku)

Nowy angielsko-polski słownik idiomów i zwrotów

(przydatny uczniom i nauczycielom)

Przypominamy też o serii

SŁOWNIKÓW TEMATYCZNYCH

(przydatnych osobom uczącym się języków obcych. Zawierają one podstawowe słownictwo z różnych dziedzin życia, mogą stanowić pomoc w pisaniu wypracowań. Seria obejmuje sześć języków świata: **angielski, francuski, hiszpański, niemiecki, rosyjski, włoski**. Wszystkie słowniki opracowano według najnowszych, aktualizowanych na bieżąco siatek haseł)

Przedsiębiorstwo Wydawnicze
HARALD G DICTIONARIES

ul. Kolejowa 11/13
01-217 Warszawa
tel./fax 631-40-86, tel. 631-41-30





Piątek jest dniem żołnierskiego szkolenia dla uczniów I e — klasy ogólnokształcącej o profilu wojskowym w Zespole Szkół nr 1 w Pisz. Od września szkoła realizuje eksperymentalny program edukacji obronnej.

Przez pierwsze tygodnie wojskowi z jednostki w Orzyszu przyjeżdżali na zajęcia do szkoły. Teraz — kiedy placówka zorganizowała autobus — młodzież jeździ do wojska. Pierwsza lekcja pogładowa odbyła się na poligonie — licealiści obserwowali natarcie czołgów i maszyn bojowych.

Towarzyszyłam uczniom podczas drugiego wyjazdu na zajęcia do jednostki.

Punkt ósma wyruszamy spod szkoły w kierunku Orzysza. Mamy przed sobą pół godziny jazdy. Dowiaduję się, że w klasie jest 13 dziewcząt i 11 chłopców. — Ta przewaga przedstawicieli słabej płci w grupie nam nie przeszkadza — uprzedzają moje pytanie panowie. — To efekt mody na spódnice w wojsku, która zapanowała na całym świecie — próbuje tłumaczyć tę nierównowagę płci Bartek. Część dziewcząt nie zaprzecza, że znalazła się w tej klasie powodowana ową modą, jak również chęcią przeżycia przygody. — Uwielbiam militarny styl stroju — twierdzi Beata. — A ja nie znoszę monotonii — dodaje Justyna. — I cieszę się, że będziemy wyjeżdżać na obozy szkoleniowe. Ale to nie jest jedyny powód. Myśli o pracy w wojsku lub policji. — Mnie zainteresował program zajęć, w tym sportowych, obejmujących m.in. naukę technik samoobrony — uzasadnia swój wybór Krzysztof. Z kolei Magda, której dziadek, ojciec i brat są związani z wojskiem, pragnie kontynuować tradycje rodzinne. Podobnie jak inni koledzy uważa, że dyplom uczelni wojskowych daje większą szansę na znalezienie pracy. Rafał zdał egzamin do technikum samochodowego, ale gdy usłyszał o tej klasie, natychmiast się przeniósł. Chce zdawać do szkoły oficerskiej we Wrocławiu.

W szkole dziewczęta z le mają już ksywę: „superbaki”. — Ale na ścianach szatni pojawiają się o wiele bardziej złośliwe pod naszym adresem napisy — mówią licealistki. — Nie przejmujemy się, ponieważ świadczą one jedynie o tym, że inne klasy nam po prostu zazdroszczą.

O 8.30 autobus zatrzymuje się pod bramą **4 Suwalskiej Brygady Kawalerii Pancerniej im. generała brygady Zygmunta Podhorskiego**. Wsiadam. — Czy wyjdzie ktoś po nas? — niepokoją się dziewczęta. — Kiedy wreszcie będziemy chodzili w moro. Niech pani napisze, że obiecano nam mundury polowe. Kazali podać wzrost, obwód klatki piersiowej i numer buta. No i cisza.

Po chwili idziemy — młodzież w szyku czwórkowym — za opiekunem klasy — chorążym **Markiem Kamińskim**. Prowadzi nas na pierwsze spotkanie z dowódcą ppłk. **Mirosławem Szyłkowskim**. Gospodarz podejmuje gości herbata... w porcelanowych filiżankach. Mówi kilka słów o sobie, swojej rodzinie. Przedstwia też krótko strukturę i zadania swojej brygady.

— Mam nadzieję — mówi, że przez trzy lata uda nam się zrobić z was kaprali — choć to nie będzie łatwe, bo my dopiero uczymy się was uczyć. Jednocześnie zwrócił uwagę, że praca w wojsku ma niewątpliwie posmak przygody, ale młodzież powinna mieć świadomość tego, że jest to zawód trudny i brutalny. Przy okazji wymieniał kilka działań wojskowych, na zatrudnienie w których mogą liczyć dziewczęta. Jest to m.in. łączność, służba medyczna, planowanie, zaopatrzenie, żywienie. Wychodząc ze spotkania dziewczęta nie były jednak zbyt zachwycone tymi propozycjami pracy. — Dlaczego nie daje się kobietom szansy na sprawdzenie się w roli dowódców? — pytały.

Młodzież obserwuje uporzorowany nocny alarm w pododdziale i słuchała wykładu o zasadach bezpieczeństwa w szkole i na poligonie.

Uczestnicząc w zajęciach prowadzonych przez kapitana **Andrzeja Gładysza**, poświęconych rodzajom i sposo-

bom łączności. Najwięcej emocji dostarczyły uczniom zajęcia praktyczne z radiostacją i mikrofalówkami. Mieli bowiem za zadanie nawiązać łączność i wywołać partnera. Nie było to — jak się okazało — zadaniem łatwym. Młodzież przekrzykiwała się nawzajem, nie radząc sobie ze sprzętem. — Przypominam — instruował prowadzący — kiedy mówi jeden, inni go słuchają. W łączności wojskowej obowiązuje duża dyscyplina. Pamiętajcie, można nadawać tylko informacje zakodowane. Nie wolno podawać żadnych nazwisk, nazw i danych. Po tej instrukcji rozległy

TOPOLA — ZGŁOŚ SIĘ!

się wołania: — sosna, sosna, tu topola — odbiór! — Czy mnie słyszysz? — włącz słuchawki — denerwował się Piotrek. — Nic nie słysząc, ktoś zakłóca! — wołał dziewczęcy głos.

To była świetna zabawa — skwitowali lekcję wojskowej łączności uczniowie. Z niecierpliwością czekają na wizytę w jednostce. W szkole — gdzie mieli dotąd zajęcia teoretyczne prowadzone przez nauczycielkę przysposobienia obronnego i instruktorów wojskowych, nie miały — ich zdaniem — klimatu. Co innego w koszarach — ale bez munduru to też jeszcze nie to — stwierdzają. — Kiedy je wreszcie będziecie mieć, sprawię wam prawdziwą musztrę — skończy się zabawa i zacznie się prawdziwe wojsko — żartuje chorążym Marek Kamiński. No, a teraz: czwórkami frontem do bramy marsz! — zakomenderował. Wasz autobus powinien już przyjechać.

— Muszę pani powiedzieć, że ta klasa pod względem zachowania wyróżnia się wśród innych. I — co mnie cieszy — naprawdę interesuje się wojskiem — mówi chorążym.

Dowódca brygady ppłk Mirosław Szyłkowski przyznaje, że nie wszystko jest jeszcze dograne, bo przecież szkolenie uczniów jest dla jednostki nowym zadaniem. Zapewnia jednak, że do wykonania decyzji ministra obrony narodowej z dnia 30 czerwca 1999 r., dotyczącej edukacji obronnej młodzieży, wyznaczył — jako jednostka patronacka dla klasy wojskowej w Zespole Szkół nr 1 w Pisz — swoich najlepszych oficerów. Odpowiedzialnym za całość szkolenia jest płk Zbigniew Klimaszewski. Płk Szyłkowski wyznaczył też kilku wykładowców, w tym chorążego Kamińskiego, który jest opiekunem klasy. W oparciu o podstawy programowe opracowują oni plany zajęć na poszczególne tygodnie. Dla nich jest to dodatkowa praca — podkreśla. Muszą ją godzić z wykonywaniem codziennych obowiązków służbowych.

Nasza współpraca ze szkołą opiera się przede wszystkim na dobrej woli stron — podkreśla. Ale oprócz dobrej woli potrzebne są jeszcze pieniądze na wykładowców, umundurowanie i oporządzenie wojskowe dla uczniów, jak również organizowanie zimowych i letnich obozów szkoleniowych. Dotąd nie otrzymał żadnych wytycznych w tej sprawie. A jego przeciwieństwo obowiązuje dyscyplina budżetowa. W statucie brygady nie mamy klasy wojskowej, a zatem i w budżecie nie ma na ten cel żadnych pieniędzy. Mundury miała nieodpłatnie przekazać Agencja Mienia Wojskowego — ale jak na razie, cisza. Uważa, że najrozsądniejszym wyjściem byłoby utworzenie przy jednostkach patronackich etatu instruktora do szkolenia wojskowej młodzieży. Nie ukrywa, że jest zdziwiony obarczaniem jednostek wojskowych nowymi

miadaniami. Uważa, że wojsko powinno zajmować się sprawami czysto militarnymi.

Jednocześnie ppłk Mirosław Szyłkowski twierdzi, że wojsko może być doskonałą lekcją wychowania patriotycznego i wielu pożytecznych rzeczy może młodych nauczyć. Jednak powinno otrzymać dokładne wytyczne i środki finansowe. 4 Suwalska Brygada ma dobrą kadrę, jest w stanie siłami jednostki zrealizować cele kształcenia klasy wojskowej, opartego o program szkolenia pododdziałów piechoty wojsk terytorialnych. Zgodnie z tym — absolwent klasy wojskowej powinien znać m.in. zasady żołnierskiego zachowania na przepustce i urlopie, umieć pokonać zaporę inżynierską i wykonać okop, gasić napalm, zwalczać niskolejące cele powietrzne, umieć sporządzić ładunek wybuchowy, znać zasady pokonywania pól minowych. Program szkolenia wojskowego kładzie duży nacisk

na sprawność fizyczną „adepta”, dzięki której będzie on mógł nie tylko swobodnie walczyć bronią na polu walki, ale również radzić sobie w trudnych warunkach terenowych i atmosferycznych.

Na nabycie tych umiejętności uczeń klasy wojskowej ma trzy lata — tłumaczy **Małgorzata Oświecimko**, dyrektorka Zespołu Szkół nr 1, z którą rozmawiam po powrocie z Orzysza. W pokoju nauczycielskim zastaję również **Marianne Witkowską**, wicedyrektorkę, uczącą w szkole przysposobienia obronnego oraz wychowawczynię klasy Ie **Katarzynę Kozikowską**. W ciągu tygodnia młodzież realizuje 30 godzin zajęć ogólnokształcących i dodatkowo 6 godzin wojskowych — zgodnie z podstawą programową przysposobienia wojskowego. Po ukończeniu szkoły absolwent będzie miał prawo wyboru jednostki wojskowej do odbycia służby zasadniczej, a także pierwszeństwo w przyjęciu do uczelni wojskowej — informuje dyrektorka. Z takim przygotowaniem łatwiej też mu będzie znaleźć pracę — dodaje wychowawczyni. Tworząc taką klasę, chcieliśmy uatrakcyjnić ofertę, powstałego 9 lat temu (w budynku po Liceum Medycznym) Liceum Ogólnokształcącego, do którego obecnie uczęszcza 504 dziewcząt i chłopców. W mieście istnieje bowiem konkurencyjne, z 50-letnią tradycją, liceum. W naszej placówce, gdzie młodzież może uczyć się 3 języków obcych, mamy profil ogólny, informatyczny i wojskowy — słyszę. W tym roku już czwarty licealista otrzymał roczne stypendium w szkole niemieckiej w okręgu Szlezwig. Liceum ma duże sukcesy w sporcie. Chłubi się m.in. najlepszą w byłym województwie suwalskim drużyną siatkarską. Ma też, ciesząc się powodzeniem wśród młodzieży, klub walk wschodnich. Jedną z jego zawodniczek jest przygotowywana do udziału w olimpiadzie w Sydney w składzie polskiej kadry. Wierzymy, że klasa wojskowa będzie kolejnym mocnym atutem naszej szkoły — podkreśla wicedyrektorka Witkowska. Mamy też nadzieję, że współpraca z jednostką patronacką będzie się układać coraz lepiej. Czekamy z niecierpliwością na obiecanie nam spotkanie w Sztabie Generalnym w Warszawie z dyrektorami szkół i przedstawicielami jednostek patronackich — dodaje Małgorzata Oświecimko. Liczymy, że właśnie na tym spotkaniu będzie można wyjaśnić wiele wątpliwości, dotyczących m.in. finansowania tego eksperymentu.

Jeszcze przed świętami szkoła chciałaby zaprosić wojskową kadrę instruktorską na spotkanie z gronem nauczycielskim, aby porozmawiać o problemach związanych z funkcjonowaniem klasy wojskowej. Zarówno nauczyciele jak i młodzież z le liczą też, że panowie w moro przyjmą zaproszenie na szkolny wieczór wigilijny.

Marsz do woja

Klasy o profilu wojskowym w szkołach średnich prowadzone przez jednostki patronackie — to kolejny pomysł Ministerstwa Obrony Narodowej na edukację obronną młodzieży szkolnej. Jest to wariant mniej zmilitaryzowany niż niezbyt udany eksperyment z tworzeniem liceów wojskowych pod koniec lat 80., z których do dnia dzisiejszego (w 1991 r. było ich osiem) przetrwały tylko dwa: **Wojskowe Liceum Muzyczne w Gdańsku** i **Ogólnokształcące Liceum Lotnicze w Dęblinie**.

Program pilotażowy wdrażany jest od września w kilkunastu szkołach średnich — w zespołach szkół zawodowych i liceach ogólnokształcących, m.in. w Tucholi, gdzie eksperyment rozpoczął się rok wcześniej, Pisz, Nowej Soli i Lublinie.

Zgodnie z podstawą programową obecnego eksperymentu, przysposobienie wojskowe powinno służyć przygotowaniu absolwentów do pełnienia służby wojskowej na stanowisku dowódcy drużyny, a także do kontynuowania kształcenia zarówno w wyższych szkołach wojskowych, jak i cywilnych.

Nauka w klasie o profilu wojskowym (6 godzin tygodniowo) obliczona jest na trzy lata. Podstawą planu zajęć, który opracowuje dyrektor szkoły w porozumieniu z jednostką patronacką, stanowi „program szkolenia pododdziałów piechoty wojsk terytorialnych” realizowany na lekcjach, a także ćwiczeniach na poligonie podczas wakacji letnich i zimowych. Nadzór nad realizacją programu nauczania sprawuje właściwy kurator. Kształcenie obronne kończy się egzaminem kwalifikacyjnym.

Absolwenci klas wojskowych — jak wynika z aneksu nr 2 z ub.r. do „Porozumienia o współpracy między Ministrem Obrony Narodowej i Ministrem Edukacji Narodowej w zakresie działalności dydaktyczno-wychowawczej, naukowo-badawczej i organizacyjno-logistycznej” — będą mieli zagwarantowane pewne przywileje. Otóż każdy z nich będzie mógł pełnić służbę zasadniczą w wybranej przez siebie jednostce wojskowej, będzie też miał pierwszeństwo w otrzymaniu indeksu uczelni wojskowej (w przypadku uzyskania równorzędnych ocen na egzaminie z innym kandydatem); w pierwszej kolejności absolwenci tych klas zostaną przyjęci do służby nadterminowej lub kontraktowej, jak również do służby w pokojowych jednostkach NATO.

Wcześniej jednak uczniowie muszą poznać podstawy wychowania wojskowego, w tym m.in. zasady żołnierskiego zachowania w koszarach, na urlopie i przepustce, nauczyć się pełnienia służby wartowniczej, pokonywania zapór inżynierskich. Autorzy programu przysposobienia wojskowego kładą duży nacisk na uzyskanie przez młodzież wysokiej sprawności fizycznej. Młodzi ludzie mają nie tylko sprawnie posługiwać się bronią, ale również radzić sobie w sytuacjach ekstremalnych. Zakłada się też, że absolwenci tych klas opanują dwa języki obce, ze szczególnym uwzględnieniem terminologii wojskowej.

Pomysł narodził się w MON, które wystąpiło do MEN z propozycją, by część zadań w zakresie szkolenia obronnego została wpisana w reformujące się szkolnictwo — mówi płk **Wiesław Górski**, dyrektor Biura Spraw Obronnych w MEN. Chodzi o wypracowanie nowoczesnego modelu szkolenia wojskowego, który — z jednej strony zwiększy szanse życiowe młodzieży, szczególnie z rodzin niezamożnych, z drugiej zaś — pozwoli pozyskać dla Sił Zbrojnych podoficerów przy jednoczesnym znacznym zmniejszeniu kosztów tego szkolenia.

Wojskowi mają nadzieję, że istnienie tych klas zmieni stosunek młodzieży do wojska. W Polsce jedynie 15 proc. młodych ludzi odbywa zasadniczą służbę wojskową, podczas gdy np. w Niemczech — 75 proc., a w krajach skandynawskich — ponad 80 proc. — Intelktualny, etyczny i kulturalny poziom zdecydowanej większości naszych poborowych nie odpowiada potrzebom reformowanej armii. Do tego mamy drastyczną sytuację, jeśli chodzi o rezerwę podoficerską — twierdzi **Jarosław Kiepus**, doradca **Robert Lipki** — podsekretarza stanu w MON do spraw społecznych i parlamentarnych, który odpowiedzialny jest za przeprowadzenie eksperymentu. Złożony z 11 osób zespół koordynacyjny — jak mnie poinformowano w MON — pracuje nad udoskonaleniem programu kształcenia i pierwszym podręcznikiem dla klas wojskowych. Prawdopodobnie ma się on ukazać w maju.

Pomysł wywołał spore zainteresowanie dyrekcji szkół, jak również rodziców i samej młodzieży. Bo jeśli wierzyć założeniom, to nauka w tej klasie ma zwiększyć możliwości młodzieży na znalezienie pracy oraz umożliwić im podejmowanie bezpłatnych studiów w uczelniach wojskowych. Jednak część dyrektorów, choć zgłosiło swój akces uczestniczenia w eksperymencie, w tym roku nie zdecydowało się na utworzenie takiej klasy. Twierdzą, że pisma, które do nich dotarły, są bardzo ogólne. Oni natomiast chcieliby wiedzieć, kto ponosi koszty dowozu uczniów na zajęcia do jednostek patronackich, kto zatrudnia i opłaca wojskowych instruktorów. Nie wiadomo też, jaki jest ich stopień podległości dyrektorowi szkoły i jaka podstawa prawna reguluje ich wzajemne stosunki służbowe.

Niektórzy dowódcy jednostek patronackich nie kryją sceptycyzmu. Twierdzą, że wojsko nie jest przygotowane do kształcenia młodzieży szkolnej. I obarczanie go tym zadaniem jest dodatkowym obciążeniem dla instruktorów, którzy na dodatek nie mają odpowiedniego przygotowania pedagogicznego. Skarżą się też na brak konkretnych przepisów dotyczących finansowania eksperymentu. Zapis w przekazanej jednostkom patronackim decyzji MON: „Finansowanie eksperymentu nastąpi w ramach budżetów dowództw rodzajów Sił Zbrojnych” — niewiele wyjaśnia. W tegorocznych budżetach jednostek patronackich nie ma takiego paragrafu jak „klasy wojskowe” — argumentują wojskowi. Na jakiej więc podstawie mają wydać uczniom mundury i oporządzenie?

Chyba już przyszły rok szkolny przyniesie częściową odpowiedź na pytanie, czy uda się kolejny eksperyment resortów obrony i edukacji?

IK

IZA KUJAWSKA

KONKURS HISTORYCZNY ZNP rozstrzygnięty

Jury konkursu historycznego ZNP na temat „1 września 1939 roku byłem: uczniem, studentem, nauczycielem i co dalej?”, przeprowadzonego w roku 1999 pod przewodnictwem prof. dra hab. Mariana Walczaka stwierdziło, że wpłynęło 30 prac. Poziom był wysoki.

Członkowie jury wyróżnili 18 prac. I nagrodę w wysokości 1000 zł otrzymał Jan Gryżlak z Barcic, pow. Nowy Sącz. II nagrodę w wysokości po 800 zł: Zenon Szynkowski z Rakowic Małych k.Lwówka Śląskiego i Zdzisława Barszczewska z Warszawy. III nagrodę — po 600 zł: Eugeniusz Kozak ze Zgorzelca, Henryk Frelek z Garwolina, Adam Rząsa z Rzeszowa.

Wyróżnienia w wysokości 400 zł otrzymali: Maria Wasik z Wyszkowa, Marian Banaszek z Ostrowca Świętokrzyskiego, Teodora Cedro z Kielc, Stanisław Ryter ze Szczecina, Leokadia Roguska z Wyszkowa, Zofia Nowak z Częstochowy, Wiesława Wojno z Gdyni, Stanisław Pyszko z Chelma, Feliksa Starosielec z Dobrynia Dużego, Władysław Bednarek z Łodzi, Genowefa Gwarek z Łodzi, Katarzyna Celińska z Nowej Soli.

Do wszystkich uczestników konkursu zostaną wysłane listy gratulacyjne. Nagrody i wyróżnienia będą przesłane pocztą.

MEMORIAŁ SZACHOWY im. HORSTA PODOLSKIEGO

W pierwszych dniach grudnia ubiegłego roku odbył się w Klubie Nauczyciela w Łodzi kolejny XXII Ogólnopolski Memoriał Szachowy Pracowników Oświaty i ZNP im. dr. Horsta Podolskiego. W rozgrywkach uczestniczyło 25 zawodników z siedmiu województw, w tym cztery kobiety. Wśród zawodników było trzech zwycięzców poprzednich edycji memoriałów, a dziesięć posiadało najwyższe kategorie szachowe.

Ostatni Memoriał rozgrywany był systemem szwajcarskim kontrolowanym na dystansie dziewięciu rund i tempem 30 minut dla zawodnika. Po stojących na wysokim poziomie, emocjonujących i bardzo wyrównanych grach — zwycięzcą został po raz czwarty Sylwester Bednarek z Łodzi. Na kolejnych miejscach uplasowali się: Dariusz Tadzik z Poznania, Zygmunt Skurzyński z Legnicy, Mariusz Sobolewski z Pabianic, Romuald Bujnicki z Łodzi, Kazimierz Bińkowski z Łodzi, Grzegorz Dmuchowski z Tomaszowa Mazowieckiego, Kazimierz Malkowski z Rogalina.

Pucharami i dyplomami Zarządu Głównego ZNP oraz pucharami Sejmiku Samorządu Województwa Łódzkiego nagrodzonych zostało pięciu najlepszych zawodników. Wartościowe nagrody wybierane przez uczestników według kolejności zajętych miejsc otrzymali wszyscy zawodnicy. Dodatkowo wręczono dyplomy najstarszemu zawodnikowi Witoldowi Machowskiemu z Poznania, najmłodszemu zawodnikowi Sylwestrowi Bednarkowi z Łodzi, najwyższej punktowanej kobiecie Gabrieli Przybylak z Łodzi oraz z okazji 50-lecia działalności na niwie szachowej Edwardowi Zasepie ze Skierniewic.

Prace plastyczne były podarunkami członków Sekcji Plastycznej działającej przy Klubie Nauczyciela w Łodzi: Cecylii Januszkiewicz-Wojtyśiak, Marii Cegielskiej, Aleksandry Ogorzałek i Jadwigi Więcek. Ponadto organizatorzy wręczyli wszystkim uczestnikom okolicznościowe wydawnictwo Okręgowej Rady Kultury, Sportu i Turystyki ZNP pod redakcją Jerzego Nowickiego pt. „Bogdan Kusiński i jego pasje” (Bogdan Kusiński był wieloletnim prezesem Centralnego Klubu Szachowego ZNP).

Dodatkową atrakcją była możliwość obejrzenia wystawy prac plastycznych dzieci w wieku 4—13 lat pt. „Mali twórcy w świecie kształtu i koloru” oraz wystawy wspomnianych wcześniej nauczycieli plastyków.

Impreza przebiegała w bardzo miłej i koleżeńskiej atmosferze, była wzorowo zorganizowana i przygotowana. Na stałe wpisała się do kalendarza Ogólnopolskich Imprez Sportowych ZG ZNP.

Organizatorzy serdecznie dziękują władzom związkowym, oświatowym i sponsorom za pomoc w organizacji tej prestiżowej imprezy dla środowiska nauczycielskiego w kraju.

**JERZY NOWICKI
KAZIMIERZ STELMASZCZYK**

DeltaPlan
Program
układający plan
zajęć

ul. Wandy Rutkiewicz 1/4
50-571 Wrocław
☎ 0501 65-93-44

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŹNA
sama włącza dzwonki

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE

supernowoczesne TANIE bez VAT

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK
elektronika
profesjonalna

01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 37-05-87 lub 0-601-95-02-87



OFERUJE:

- meble biurowe
- meble szkolne
- krzesła i fotele
- tablice: zielone, białe, ogłoszeniowe
- rzutniki pisma, slajdów
- projektory
- ekrany
- pomoce dydaktyczne
- drukarki i dzienniki szkolne

43-300 Bielsko-Biała
ul. Cyniarska 38
tel. 0-33/8150-416, 8150-417
tel./fax 150420

40-061 Katowice
ul. Andrzeja 21
tel./0-32/25-70-740
25-70-750
tel./fax 0-32/251-77-22

TRANSPORT GRATIS



Sztandary Szkolne

i inne

Haft artystyczny ręczny

Zakład Hafciarski
KAZIMIERA WOLIŃSKA
ul. Hutnicza 28,
20-218 Lublin,
tel. (081) 746-40-82
Zapraszamy od 10.00 do 17.00

Sztandary szkolne, strażackie,
kościelne szybko, tanio, facho-
wo, również dodatki oraz pro-
jektowanie sztandarów.

Poznań, Ostroroga 21,
tel./fax (0-61) 867-40-02.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe, melodie przez radiowęzeł itp.

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę

Wymiary od 107x82 do 732x312 cm.

Profesjonalna obsługa wszystkich gier

halowych, rewelacyjna niezawodność!

Największe instalacje: SPODEK

w Katowicach i ARENA w Poznaniu

na ME'99 w koszykówce kobiet.

Ponad 300 instalacji w tym w 9 klubach

I ligi koszykówki mężczyzn.

ESK mgr inż. Stanisław Gardynik,

05-090 Raszyn, Olszowa 68.

Tel./Fax (022) 720-22-20

Tablice
rozkładu zajęć
kółkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:
zielone, białe
aulowe,
ogłoszeń tekstylnych i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

Pracownia Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli
tel. (050) 861 57 08

SZTANDARY

szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznania
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe
zamówienia dostarczamy bezpłatnie.
Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-61) 436-13-50
POSIADAMY WYMAGANE
CERTYFIKATY

PROGRAMY KOMPUTEROWE

dla szkół, zespołów szkół i wydziałów oświaty

- * Łatwość obsługi — help [F1], Podręcznik Obsługi oraz 4-godzinny Kurs Obsługi na kasecie magnetowidowej VHS
- * Dobry edytor tekstów oraz bogaty wybór gotowych pism i wykazów
- * Przenoszenie danych między komputerami lub programami
- * Prosty system wyszukiwania informacji, bardzo bogaty wybór zestawień statystycznych (GUS, Arkusz Organizacyjny itp.)
- * Roczna gwarancja — bezpłatna aktualizacja w czasie gwarancji i serwis pogwarancyjny (JESTEŚMY JUŻ SZEŚĆ LAT NA RYNKU!!!)
- * Wymagania — IBM 286, 386, 486 lub PENTIUM, DOS lub WINDOWS
- * MOŻLIWOŚĆ ZWROTU W CIĄGU 2 PIERWSZYCH TYGODNI!!!
- * Wersja DEMO — w cenie dyskietek, kasety instrukcji — za pobraniem.

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI SZKOŁY ŚREDNIEJ 750 zł
„Prowadzenie” ucznia od egzaminów wstępnych do matury. Obsługa egzaminów wstępnych. Dziennik lekcyjny, statystyki semestralne.

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI SZKOŁY PODST. 750 zł
Śledzenie obowiązku szkolnego (wszystkie dzieci od „zerówki” do 17 roku życia). Dziennik lekcyjny, pełne statystyki semestralne.

STATYSTYKI SEMESTRALNE (bez Sekretariatu) 300 zł

NADLICZBÓWKI 300 zł
Miesięczne rozliczenie w „pół godziny” — program dla dyr. i księgowości. Płace nauczycieli z „dołu”. Automatyzacja obliczeń (np. śred. wakacyjne).

KADRY 550 zł
Pełna ewidencja pracowników (EWIKAN). Ewidencja nieobecności. Stałe składniki płac (przeszeregowania). Zgłoszenia do ZUS-u (PŁATNIK).

KADRY I PŁACE 900 zł
KADRY + elastyczny system płacowy. Automatyczne rozliczanie ZUS-u, podatku (PIT-y miesięczne i roczne). Zestawienia dla księgowości itp. Wysyłanie danych do programu PŁATNIK (ZUS).

PLAN LEKCJI — układanie planu lekcji
(dla 16 klas 500 zł) 700 zł

Zamówienia pod adresem tel./fax (077) 433-55-77

TeZetCom 48-303 Nysa ul. Kozielska 61
W przygotowaniu www.tezetcom.nysa.pl.

PROMOCJA UPUST 25%

Dla JEDNEJ szkoły podstawowej i średniej w gminie,
dla pozostałych 10% przy zakupie kilku programów.

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartałne.
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2000 r. wynosi 27,30 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 - b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PKB S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju:
do 5.03 — na II kwartał 2000 r.

6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

KRZYSZTOF KARULAK

DOBRZE
CZYLI...

W połowie lat sześćdziesiątych Jan Pietrzak, wówczas chyba jeszcze kierownik artystyczny kabaretu „Hybrydy” („Egida” była później), występował w Telewizyjnej Giełdzie Piosenki, najpopularniejszej bodajże audycji muzycznej w czasach późnego Gomułki, że „za trzydzieści parę lat (czyli w roku 2000), jak dobrze pójdzie, inny będzie całkiem świat, wspaniali ludzie” (cyt. z pamięci). Kiedy „dobrze poszło” i to przed czasem, artysta niedwuznacznie dał do zrozumienia, że i on ma swój istotny udział w zwycięstwie rewolucji 1989 roku, bo swoimi tekstami wieszczył koniec sowieckiej okupacji oraz zapowiadał, że Polska będzie Polską. Zaraz potem nabrał przekonania, że mamy już „całkiem inny świat” i on, zawodowy prześmiewca — lub jak kto woli błazen — może przystąpić do rywalizacji o najwyższą godność w państwie. Niestety, społeczeństwo nie stanęło na wysokości zadania. Od tamtej pory euforia zaczęła maleć. Niebawem tuz estrady skonstatował, że choć „dobrze poszło” i mamy „całkiem inny świat”, to zło kryje się w tym, iż brakuje „wspaniałych ludzi”. Tyle w każdym razie wynika z informacji przekazanej w „Tygodniku Solidarność”. Pietrzak ogłosił, że „Kabaret pod Egidą” jest obecnie bardziej dyskryminowany niż był w 1981 roku, gdyż w publicznej telewizji siedzą ludzie Jerzego Urbana i lansują satyrę dobrze widzianą w „Nie”, czyli kabaret Olgi Lipińskiej.

Do szlagieru z lat sześćdziesiątych odwołałem się z partykularnych powodów. Jego popularność bowiem wiąże się z czasami, kiedy rozpoczynałem życie na własny rachunek, a treści piosenki — owe trzydzieści parę lat — wyznaczają granice aktywności zawodowej i społecznej mojej i mojego pokolenia. Ze względu na — jak to określił A. Szczypiorski — „nieuleczalną chorobę na Polskę” mam swój udział i w zwycięstwach, i w klęskach kilku ostatnich dziesięcioleci kończącego się wieku.

No i sprawa najważniejsza. Przypomniany po latach tekst prowokuje do refleksji, ale jeszcze bardziej nadaje się jako leitmotyw do pierwszego felietonu w 2000 roku. Trzydzieści parę lat minęło jak z bicia strzelił

— nadszedł wieszczony czas. Polska rzeczywistość prawie w niczym już nie przypomina ani okresu późnego Gomułki, ani wczesnego Jaruzelskiego, ani... etc. Nareszcie mamy to, co jeszcze nie tak dawno wydawało się nieosiągalne. Już jesteśmy w NATO, zaraz będziemy w Europie. Nowy wiek powinniśmy więc witać uśmiechnięci od ucha do ucha. Tymczasem — sądząc po komunikatach OBOP — radość jest udziałem „nieprzyzwoitej mniejszości”. Najbardziej rozżaleni wracają myślami do PRL-u. W Kułakowicach zbudowano pomnik Gierkowi, a we wsi Waszkowskie myśli się o budowie. W tej sytuacji trudno nie zapytać: dlaczego jest tak źle, skoro jest tak dobrze?

W jednej z ostatnich swoich audycji telewizyjnych (jeśli mnie pamięć nie myli, to w rozmowie z R. Bugajem) Agnieszka Osiecka powiedziała, że „mamy teraz lepszy ustrój, ale gorszych ludzi”. Podobnie jak Pietrzak, kultowa poetka złożyła całe zło na ludzi i ich postawy wobec ustrojowej transformacji. Może więc warto u fachowców od współżycia grup społecznych dowiedzieć się, gdzie pies jest pogrzebany.

Z lektury pracy „Zmiany w życiu Polaków w gospodarce rynkowej” Ewa Nowakowska wywnioskowała („Polityka” nr 47/99), że socjologowie dzielą nas na trzy mniej więcej równe grupy. Na przeciwnych brzościach usytuowani są: ludzie sukcesu (wygrani w procesie transformacji) oraz ludzie przegrani, zniechęceni, pasywni (wypadli z gry rynkowej o sukces z różnych powodów: braku aspiracji, słabego wykształcenia, późnego wieku ... etc.). Natomiast między sukcesem a przegraną balansuje pozostała 1/3. Stanowią ją m.in. zawiedzeni indywidualiści — w tym nisko uposażeni inteligenci z budżetówki.

Nowe rozwarstwienie społeczne nie powinno nikogo dziwić, bowiem towarzyszy każdej chyba transformacji ustrojowej. Bunt przeciwko „czerwonej arystokracji”, jak w czasie żywotności szlagierów Pietrzaka określano ludzi ze szczytu schodów, był w istocie buntom o nowy podział dóbr i inną hierarchię społeczną. Rzecz w tym, że sukces miał być udziałem rzetelnie wy-

kształconych fachowców o humanistycznej etyce. Nikt nie przypuszczał nawet, iż pod rządami mądrych i otwartych na innych ludzi może być więcej jeszcze niesprawiedliwości i biedy.

Powołując się na ustalenia dr. Krzysztofa Jasieckiego, Krystyna Lubelska („Polityka” nr 37/99) podaje, że u korzeni polskich karier finansowych leżą: cinkciarstwo, budka na bazarze, udany przemysł, wykorzystanie nieudolnych przepisów gospodarczych okresu przejściowego, dolary zarobione za granicą lub wykorzystanie kursu dolara w stosunku do złotego. Trudno się dziwić, że takie elity nie nawiązały do stylu bycia brytyjskich lordów. Dziwić się natomiast należy, że kreatorzy nowej Polski zakwalifikowali relatywizm moralny jako szczególnie wartościową dobę przemian. Jeśli wierzyć mediom, które informują, jakimi drogami do finansowej prosperity dochodzą dziś ludzie władzy, to wtedy dopiero mamy jasność, dlaczego tak się dzieje. Po prostu: wart Pac pałaca, a pałac Paca.

Nie mam już wątpliwości, że maluczkim władza każe cieszyć się z odzyskanej wolności i modlić, bo „to, co było, może przyjść”. Tymczasem sama zajmuje się sobą i bogatymi — w myśl opatrnie rozumianej zasady starego poety: „Ci tylko u mnie rozumni byli, co mieli rozum w stosownej chwili”.

Tuż przed Nowym Rokiem próbowano mnie najpierw przekonać, że jeśli bogatym obniży się podatki, to oni, nie mając co robić z pieniędzmi, zainwestują w nowe miejsca pracy i w perspektywie zmniejszy się bezrobocie. Nie mogłem jednak pojąć, jakie miejsce pracy stworzy cały establishment, np. starostowie, wojewodowie, marszałkowie i inni dygniarze wprost lub pośrednio opłacani tak jak i ja z budżetu. A nie była to jedyna kwestia wykraczająca poza moje intelektualne możliwości.

Kiedy w domowym zaciszu rozważałem problem czy najmniej zarabiający będą w 2000 roku płacić takie same podatki jak wcześniej, czy większe, w okienku telewizyjnym pojawiła się wiceminister Ewa Lewicka i zaczęła mówić o niemoralności tych, którzy poszli na wcześniejsze emerytury i dorabiają uczciwie pracując. Obawa o społeczną demoralizację stała się nagle główną przyczyną zmian w ustawie emerytalnej. W imię racji wyższych ludzi, nierzadko chorzy, którzy odeszli na emerytury — na przykład nauczyciele — po 30 latach pracy (kiedy odchodzili, owe emerytury często nie były jeszcze wcześniejsze) i otrzymują od solidarnościowego państwa po 500—600 złotych, niech — przepraszam za frazeologię — zdychają z głodu.

Rok 2000 rozpoczynam bez optymizmu. I ku zdziwieniu moich Czytelników muszę się zgodzić z kolegą felietonistą „Wprost” (nr 49/99), niejakim L. Wałęsą, że „problem jest w nas (...), jest to pytanie nie o to, czy mamy sprawne komputery, ale o to, czy mamy właściwy system wartości?”.

W ferworze podsumowań minionego roku, czynionych tak z prawej, jak i lewej strony, a uwzględniających zarówno wpływ kataru wicepremiera Balcerowicza na stabilność koszyka walutowego, jak i dowcipu przewodniczącego Millera na stan umysłu żeńskiej części Senatu RP, niestety pominięto sprawę nieustannej walki o duchy i kręgosłupy Polaków. Nieodnotowanie tego, to błąd wielki, zwłaszcza w obecnej sytuacji, kiedy to chciałoby się wypiąć pierś, mimo że wydatniejszych sukcesów wciąż brakuje. Twierdząc zatem, że na tym polu mamy się czym pochwalić!

Jak by nie patrzeć, nasz kraj wyjątkowo zadbał o moralny pion tak młodych, jak i starych. Jeśli się nie mylę, to zaczęło się już na początku minionego roku, kiedy to w sercu Warmii i Mazur przepędzono ducha szkolnego satanizmu, wcielonego w osobę belferki nieroztropnie zlecającej milusińskim zabawę w pisanie pseudocyfrogramu. O ile dobrze pamiętam, tu i ówdzie dostało się także twórcy hasła „róbta co chceta”, a polskiemu Woodstockowi obowiązkowo towarzyszył złot młodziuży preferujący niekoniecznie błotne kąpiele w skąpych półkoszulach. Następnie dostało się paniom za ich wolę działania w polityce, tudzież walkę o nie mniejsze niż męskie, emerytury. Tym pierwszym obie największe partie pokazały figę, a drugim „babski” dodatek do największej w kraju gazety codziennej poradził...

W SPRAWIE
PIONU

walkę o wydłużenie okresu pracy zawodowej, co zapewni wyrównanie świadczeń emerytalnych. I tak oto polskie „chłopy” kolejny raz pokazały kobietom ich właściwe miejsce.

W drugiej połowie roku prawa strona Parlamentu doprowadziła do obiecanego przed laty ustawowego rozprawienia się z pornografią. W efekcie w okolicznych punktach sprzedaży tak zwanych „fikołków” dostrzegam wzmożony ruch — niektórzy usiłują zdążyć przed całkowitym wycofaniem „gorącego” towaru ze sklepowych półek. Jeśli pójdzie tak dalej, wkrótce w cenie będzie znajomość z parlamentarzystą, który korzystając z immunitetu i poczty dyplomatycznej, jak za dawnych lat przewiezie to i owo przez granicę. Na marginesie tego ostatniego zwycięstwa ducha nad ciałem — czy biorąc pod uwagę fakt ujemnego przyrostu naturalnego nie należałoby czynić jednak na odwrót? A w ramach walki o zastępowalność pokoleń, młodym małżonkom fundować właśnie „świerszczyki”?

W ostatnich tygodniach minionego roku zainicjowana została kolejna batalia o przywrócenie do moralno-obyczajowego pionu, tym razem tak zwanej szkoły waldorfskiej — steinerowskiej. Oto okazało się, że niektórym pachnie to New Age-m a także wręcz sekciarstwem, przeciwko czemu protestują niektórzy rodzice! Co zresztą obwieszczone na specjalnej konferencji z udziałem profesury Wydziału Pedagogiki stołecznego uniwersytetu. Tylko patrzeć, jak lustrowane będą pozostałe przedszkolanki, tudzież autorskie klasy od dawna wychodzące poza kanon pedagogiczny.

No cóż, koniec wieku różnie rzuca się na szare komórki. A że skóra od tego cierpnie i błednie, to już inna kwestia.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Obserwacje

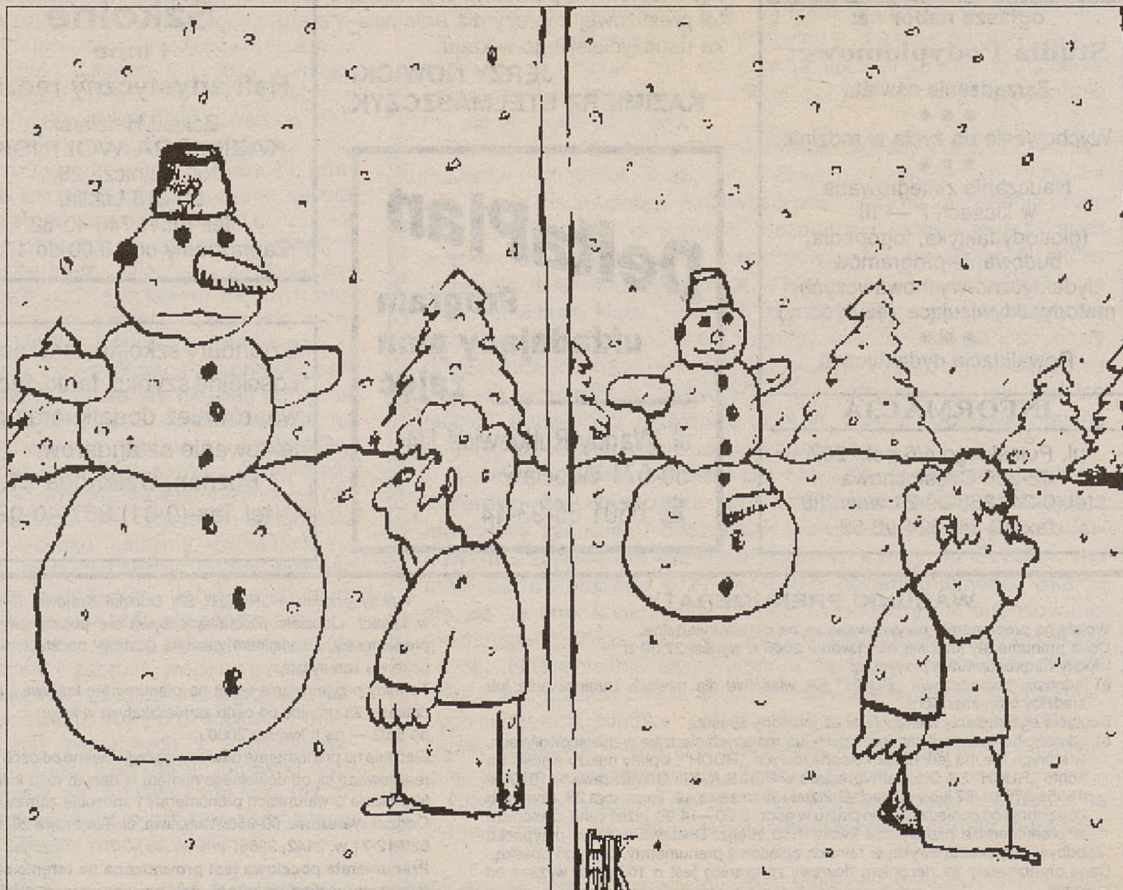
ZŁE
TOWARZYSTWO

Wrocławski dworzec — gdy patrzy się na niego z zewnątrz, uwodzi urodą swoich odnowionych neogotyckich murów. Kiedy jednak zajrzy się do środka — czar pryska — a przed oczami staje druzgocąca rzeczywistość — pełna tu młodych narkomanów, alkoholików i bezdomnych. Moją uwagę zwrócił jednak nie ten — niestety — tak typowy dla dworców dużych miast półświatek, lecz pewien sztyl zapraszający na zakup do podziemnego pasażu. Daje słowo — na widok Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych reklamujących się na tle krzyczącej czerwieni SEX SHOP-u — oniemiałam. Czyżby książki sprzedawały się aż tak źle, że wymagają takiego chwytu reklamowego, urągającego zwykłemu poczuciu dobrego smaku, nie mówiąc już o zdrowym rozsądku sprzedawców owych towarów?

Postanowiłam to sprawdzić. Tuż za zamkniętym już sex shopem jest księgarnia. Ekspedient informuje, że właściciel jest obok — w swoim drugim sklepie z książkami. Przy okazji dowia-

duję się, że ów kuriozalny szyld pokazywano już w lokalnej gazecie... Właściciel utrzymuje, że nic o tym nie wie i twierdzi, że w tym duecie na szyldzie nie widzi nic niestosownego, dziś wszystkie zestawienia i kombinacje są dozwolone. Takie są prawa rynku. Czyżby? Trudno oczywiście wymagać, by nad tym, czy coś jest etyczne, czy nie, zastanawiał się sprzedawca, dla którego liczy się przede wszystkim to, czy towar dobrze się sprzedaje, czy nie. A jednak jest w tym wszystkim coś bardzo niepokojącego, skoro na to wątpliwej jakości sąsiedztwo nie zareagowali w sposób zdecydowany ani rodzice kupujący tu podręczniki dla swoich dzieci, ani wychowawcy, ani też nikt z pracowników dworca oraz tych, którzy wydają zgodę na handel w podziemiach. Handel rządzi się swoimi brutalnymi, ale jednak prawami, a książki i podręczniki szkolne powinny być szczególnie przed tą brutalnością chronione, w przeciwnym razie tylko patrzeć, a sex shopy zawitają do szkół...

IK



TAK czy NIE

Dyrektorzy nie uprzedzali nauczycieli, że podejmując dodatkową pracę, np. w gimnazjum, nie otrzymają dodatku stażowego.

GIMNAZJUM BEZ STAŻU

Przy tak ogromnych zmianach organizacyjnych, jakie przeżywamy w tym roku szkolnym należało się liczyć z tym, że nauczyciele przechodząc do pracy w innej placówce, łącząc etaty, będą mieli różne problemy natury prawnej.

Zwykle przy tak wielkim exodusie kadrowym i możliwym do przewidzenia sytuacjom wydaje się przepisy przejściowe bądź obowiązujące w pewnym okresie. Niestety ministerstwo edukacji nie podjęło takiego trudu i w związku z tym, zwłaszcza dyrektorzy szkół napotykać na wiele problemów w rozstrzyganiu konkretnych sytuacji. Nie to jednak jest najważniejsze. Okazuje się, że nauczyciele przechodzący do innych placówek tracą np. prawo do dodatku stażowego i... jest to zgodne z prawem. Aby nauczycieli nie pozbawiać kilku złotych dodatku można było zmienić przepisy w każdej chwili. To tylko kwestia decyzji ministra.

Codziennie w pocztę redakcyjną mamy kilka listów opisujących bardzo podobne sytuacje. Otóż związku z reorganizacją nauczyciel czy nauczycielka pracują w szkole podstawowej na 3/4 etatu, a w gimnazjum na połowie etatu. Art. 22 Karty zezwala na uzupełnienie etatu. W związku z tym nauczyciel pracujący w szkole podstawowej na 3/4 etatu uzupełnia go do 1/4 godzin w gimnazjum. Pozostałe 1/4 etatu w gimnazjum świadczy już na podstawie odrębnej umowy o pracę i w związku z tym nie otrzymuje ani grosza dodatku stażowego.

Na staż w gimnazjum musi więc pracować (na 1/4 etatu) od początku. Zgodnie z art. 33 Karty nauczycielom dodatek przysługuje za staż pracy w wysokości 1% wynagrodzenia zasadniczego za każdy rok pracy, począwszy od czwartego roku pracy. Jak wynika z par. 18 rozporządzenia placowego do okresu dodatkowego zatrudnienia nie wlicza się okresów podstawowego zatrudnienia.

Zasady są następujące. Mamy stosunek pracy A i stosunek pracy B, tzw. dodatkowy. Poprzedni staż pracy zalicza się tylko do stosunku pracy A. Oczywiście to pracownik ustala, który z tych stosunków jest dla niego dodatkowy.

Do stażu pracy A wlicza się wszystkie okresy pracy, które zostały zakończone, to znaczy stosunek został rozwiązany lub wygasł. W tym wypadku nie ma znaczenia w jaki sposób rozwiązano umowę, czy za wypowiedzeniem, czy za porozumieniem stron. Dla każdego stosunku pracy ustala się odrębny staż, dlatego do okresu dodatkowego zatrudnienia nie można zaliczyć okresu pracy z podstawowego zatrudnienia, jeżeli praca w jednym i drugim zakładzie jest świadczona równolegle.

Wielu nauczycielom, którzy pracują w szkole podstawowej i gimnazjum, łączy się etaty i w ten sposób, przynajmniej w części, można ocalić dodatek stażowy. Nie zawsze jednak tak się dzieje. Nie wszyscy pracodawcy, a formalnie rzecz biorąc organ prowadzący, proponują uzupełnienie etatu. I wówczas strata nauczyciela jest ewidentna. Jedna z nauczycielek z Wałcza z 20-letnim stażem pracy pisze, że jest zatrudniona w miejskiej szkole podstawowej na 12/18, a w gimnazjum na 9/18 i jeszcze w szkole na wsi, czyli z kolei w trzeciej placówce, jest zatrudniona na 6/18. Łącznie pracuje 27 godzin, ale staż ma przyznany tylko za 6/18, czyli w swojej macierzystej szkole wiejskiej. Pracę w drugiej szkole miejskiej i w gimnazjum uznano za dodatkowe zatrudnienie, zresztą słusznie, i w związku z tym nauczycielka nie otrzymuje za 21 godzin swojej pracy ani grosza dodatku stażowego.

Oczywiście organ prowadzący szkołę wiejską mógłby zaproponować nauczycielce uzupełnienie obowiązkowego wymiaru zajęć. Przypomnijmy, że zgodnie z art. 22 organ prowadzący szkołę może nałożyć na

nauczyciela obowiązek podjęcia pracy w innej szkole w tej samej miejscowości i na tym samym lub — za jego zgodą — na innym stanowisku, w celu uzupełnienia tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuń-

czych w wymiarze nie większym niż 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć.

Nauczyciel nie może jednak wywierać presji na organ prowadzący czy pracodawcę, aby osiągnąć zamierzony cel. Choć może warto. Skutek może być jednak daleki od zamierzonego, czyli mówiąc wprost, jeżeli kadrowiec zechce pogrzebać w przepisach wówczas przynajmniej w części może zrekompensować nauczycielowi straty wynikające... z braku przepisów przejściowych.

DODATEK ZA STAŻ PRACY

§ 18. 1. Do okresów pracy uprawniających do dodatku za staż pracy wlicza się okresy poprzedniego zatrudnienia we wszystkich zakładach pracy, w których stosunek pracy został rozwiązany lub wygasł, bez względu na sposób ustania stosunku pracy (zakreślone okresy zatrudnienia).

2. Nauczycielowi pozostającemu jednocześnie w więcej niż w jednym stosunku pracy okresy uprawniające do dodatku za staż pracy ustala się odrębnie dla każdego stosunku pracy, z zastrzeżeniem ust. 2a. Do okresu zatrudnienia uprawniającego do dodatku za staż pracy nie wlicza się okresu pracy w innym zakładzie pracy, w którym pracownik jest lub był jednocześnie zatrudniony. Do okresu dodatkowego zatrudnienia nie podlegają zaliczeniu okresy podstawowego zatrudnienia.

2a. Nauczycielowi mianowanemu, który przeszedł do pracy w kuratorium oświaty, w urzędzie organu i w innej jednostce organizacyjnej, sprawujących nadzór pedagogiczny, na stanowisko wymagające kwalifikacji pedagogicznych, do okresów pracy uprawniających do dodatku za staż pracy wlicza się okresy pracy zaliczone do dodatku za staż pracy w szkole, w której nauczyciel otrzymał urlop bezpłatny na czas zajmowania tego stanowiska.

W wielu szkołach między nauczycielami a dyrektorami toczą się ostre spory na temat przyznawania i wypłacania dodatku stażowego w drugiej szkole. Nauczyciele twierdzą bowiem, że propozycja dodatkowego zatrudnienia ich w gimnazjum wypłynęła od pracodawcy. Tenże nie uprzedził nauczycieli o tym, że jeżeli podpiszą umowę na dodatkowe zatrudnienie nie otrzymają dodatku stażowego. Wielu dyrektorów prosi więc o pomoc, o wyjaśnienie sytuacji, wskazując także na różną interpretację przepisów w szkołach. Na tę ostatnią sytuację zwraca uwagę Anna Jackowiak, dyrektor Gimnazjum z Oleśnicy. Z jej listu wynika, że jako pracodawca znajduje się w nie najlepszej sytuacji, gdy zatrudniając nauczycielkę na pół etatu w gimnazjum, która w szkole podstawowej zatrudniona jest na pełnym etacie, nie może jej wypłacić dodatku za staż pracy.

Problem dodatku stażowego będzie permanentnie powracał. Przy tak niskich pensjach każdy grosz się liczy i trudno się dziwić, że zarówno dyrektorzy, jak i nauczyciele domagają się rozwiązania tej sytuacji.

3. Do okresów pracy wymaganych do nabycia prawa do dodatku za staż pracy zalicza się okresy pracy wykonywanej w wymiarze nie niższym niż połowa obowiązującego wymiaru zajęć (czasu pracy).

4. Do okresów pracy uprawniających do dodatku za staż pracy wlicza się także inne okresy, jeżeli z mocy odrębnych przepisów podlegają one wliczeniu do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze.

5. Dodatek za staż pracy przysługuje: 1) począwszy od pierwszego dnia miesiąca kalendarzowego następującego po miesiącu, w którym nauczyciel nabył prawo do dodatku lub do wyższej stawki dodatku, jeżeli nabycie prawa nastąpiło w ciągu miesiąca,

2) za dany miesiąc, jeżeli nabycie prawa do dodatku lub wyższej jego stawki nastąpiło od pierwszego dnia miesiąca.

6. Dodatek za staż pracy przysługuje nauczycielowi za okres urlopu dla poratowania zdrowia oraz za dni, za które otrzymuje wynagrodzenie, chyba że przepis szczególny stanowi inaczej. Dodatek ten przysługuje również za dni nieobecności w pracy z powodu niezdolności do pracy wskutek choroby bądź konieczności osobistego sprawowania opieki nad dzieckiem lub chorym członkiem rodziny, za które nauczyciel otrzymuje wynagrodzenie lub zasiłek z ubezpieczenia społecznego.

7. Dodatek za staż pracy wypłaca się z góry, w terminie wypłaty wynagrodzenia.

Z WOKANDY SĄDU NAJWYŻSZEGO

Sąd przywraca nauczyciela do pracy. Kilka miesięcy później otrzymuje on wypowiedzenie ponownie. W uzasadnieniu pracodawca podaje jednak inną przyczynę zwolnienia niż poprzednio, gdy motywował pierwsze wypowiedzenie. Wówczas pracodawca także ma obowiązek skonsultowania tegoż wypowiedzenia z zakładową organizacją związkową.

KONSULTACJA RAZ JESZCZE

Zgodnie z art. 38 kodeksu pracy o zamiarze wypowiedzenia umowy zawartej na czas nieokreślony pracodawca zawiadamia na piśmie zakładową organizację związkową reprezentującą pracownika, podając przyczynę uzasadniającą rozwiązanie umowy. Tego zapisu pracodawcy na ogół przestrzegają, natomiast w sytuacji, gdy po przywróceniu pracownika do pracy ponownie wypowiadają mu umowę i to z innych przyczyn niż poprzednio uważają, że nie mają wówczas obowiązku konsultowania go ze związkiem.

Sąd Najwyższy orzekając w sprawach dotyczących wypowiedzenia umów wielokrotnie podkreślał o konieczności konsultacji wypowiedzenia ze związkami zawodowymi wówczas, gdy następuje ono z innej przyczyny niż poprzednio. Tym problemem wyłącznie zajął się w wyroku z 12 stycznia 1998 r. I PKN 454/97.

Zdzisław K. korzystał często ze zwolnienia lekarskiego. Od kilku lat był warunkowo — ze względów zdrowotnych — dopuszczony do pracy na zajmowanym stanowisku. Pracodawca wypowiedział mu stosunek pracy 24 kwietnia 1995 roku podając jednak jako przyczynę rozwiązania nie pogarszający się stan zdrowia, ale „konieczność odmłodzenia kadry”. Dodajmy, że Zdzisław K. pracował w służbie wartowniczej.

Sąd Rejonowy - Sąd Pracy w Płocku przywrócił go do pracy. I wkrótce zgłosił się do pracy i został natychmiast skierowany na badania lekarskie. Według opinii lekarza, a także psychologa nie powinien pełnić dotychczasowej funkcji, w związku z tym 12 stycznia 1996 roku pracodawca wypowiedział Zdzisławowi K. umowę uzasadniając to „niezdolnością do pracy stwierdzoną wynikiem badań lekarskich”.

Zdzisław K. natychmiast odwołał się do Sądu Rejonowego - Sąd Pracy w Płocku, który oddalił pozew twierdząc, że przyczyna wypowiedzenia umowy o pracę była rzeczywista i konkretna, a formalne wymogi dochowane.

Powód wyrok ten zaskarżył apelacją w uzasadnieniu, której twierdził, że skierowanie go na badania kontrolne były bezpodstawne, gdyż badania takie są przeprowadzane, jeżeli pracownik jest niezdolny do pracy ponad 30 dni i był leczony w przyzakładowej placówce służby zdrowia (tak wynika z zarządzenia dyrektora generalnego). Ponadto w chwili podjęcia pracy, po przywróceniu go do niej, dysponował ważnymi wynikami badań. Powód twierdził dodatkowo, że wypowiedzenie umowy o pracę nie było konieczne, gdyż poza terenem kombinatu, w którym pracował dotychczas, istniało kilkadziesiąt stanowisk pracy.

Zwrócił także uwagę, że pracodawca nie konsultował zamiaru wypowiedzenia stosunku pracy z zakładową organizacją związkową. Zdzisław K. był długoletnim pracownikiem, ze swoich obowiązków wywiązywał się należycie i co nie jest bez znaczenia miał na utrzymaniu chorą żonę.

Sąd Wojewódzki - Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie wyrokiem z 5 maja 1997 roku uznał argumenty pracownika, zmienił zaskarżony wyrok i przywrócił Zdzisławowi K. do pracy, zasądzając na jego rzecz określoną kwotę pieniędzy tytułem wynagrodzenia za czas pozostawania bez pracy oraz koszty zastępstwa procesowego.

Sąd ustalił, że przyczyną pierwszego wypowiedzenia z kwietnia 1995 roku było odmłodzenie straży, zaś wypowiedzenie następnego ze stycznia 1996 r. było uzasadnione niezdolnością do pracy w związku z badaniami lekarskimi. Sąd podkreślał też, że strona pozwana nie konsultowała ze związkami zawodowymi zamiaru wypowiedzenia umowy. Zwracał też uwagę, że brak zawiadomienia związku o za-

miarze wypowiedzenia pracownikowi umowy z innej przyczyny niż poprzednio podana, przy pierwszym wypowiedzeniu, narusza art. 38 kodeksu pracy nakładającego na pracodawcę obowiązek konsultacji.

Pozwany zakład założył kasację i wnioś o uchylenie wyroku, twierdząc, że Sąd Wojewódzki pominął oświadczenie powoda, w którym tenże rzekł się ochrony przez związki zawodowe.

Sąd Najwyższy rozpoznając sprawę zauważył jednak, że strona pozwana we wcześniejszych fazach postępowania nie zwracała uwagi na ten fakt. Co więcej, nie wspominała o tej sprawie na rozprawach apelacyjnych. Wbrew twierdzeniom strony pozwanej w aktach osobowych powoda nie ma pisma zawierającego oświadczenie o zrzeczeniu się ochrony przez związek.

Sąd Najwyższy podkreśla jednak, że gdyby nawet twierdzenie strony pozwanej było prawdziwe, to i tak nie miałyby to znaczenia dla oceny zasadności kasacji. Kasacja jest bowiem szczególnym środkiem zaskarżenia.

SN w postępowaniu kasacyjnym orzeka o zgodności zaskarżonego wyroku z prawem uwzględniając stan prawny istniejący w chwili wyrokowania. Tak zwane „nowości”, a więc powoływanie w kasacji nowych faktów, sąd nie bierze pod uwagę. Przy zarzucie naruszenia prawa materialnego przedmiotem kontroli kasacyjnej może być tylko właściwa kwalifikacja prawna stanu faktycznego ustalonego przez sąd drugiej instancji.

Biorąc to więc pod uwagę Sąd Najwyższy rozpatrując dalej sprawę przychylił się do stanowiska Sądu Wojewódzkiego i orzekł, że

● **Wypowiedzenie umowy o pracę po przywróceniu pracownika do pracy, z innej przyczyny niż podana poprzednio, wymaga ponownej konsultacji z zakładową organizacją związkową.**

● **Nowe fakty i dowody nie stanowią podstawy kasacyjnej.**

SPRAWY PRACOWNICZE

Uprzejmie proszę o udzielenie odpowiedzi na następujące pytania:

- Czy decyzja o odebraniu nauczycielom prawa do wcześniejszej emerytury (po 31 grudnia 2006 r.) jest ostateczna i czy nie zmieni się już do końca tego roku?
- Jeśli 31 grudnia 2006 r. będę miał 29 lat i 3 miesiące pracy, to będzie to traktowane jako 29 lat czy 30?
- Czy do tego okresu (29 lat i 3 miesiące pracy) mam prawo doliczyć 4 lata studiów (jeden kierunek, ukończone w terminie)?
- Czy postąpiłem słusznie doliczając do stażu pracy 1 rok urlopu dla poratowania zdrowia? (J.P. Nowy Sącz)

Odpowiadając na postawione przez Czytelnika pytania, na pewno nie będziemy w stanie jednoznacznie odpowiedzieć na pierwsze. Aktualnie zachowanie uprawnień emerytalnych wynikających z art. 88 ustawy Karta Nauczyciela do 31 grudnia 2006 r. jest ostateczne. Moim zdaniem, do końca br. sytuacja nie ulegnie zmianie i nie zostanie przedłużony termin obowiązywania tego przepisu.

Do okresu pracy, tj. okresów składkowych i nieskładkowych wymaganych do nabycia prawa do emerytury, zgodnie z przepisami ustawy o emeryturach i rentach z FUS wlicza się jako okres nieskładkowy okres nauki w szkole wyższej na jednym kierunku. Także do okresu pracy i to jako okres składkowy wlicza się urlop dla poratowania zdrowia, bowiem stosunek pracy trwa nadal i wprawdzie nauczyciel nie świadczy w tym czasie pracy, ale otrzymuje wynagrodzenie zasadnicze, dodatek za staż pracy, jeżeli jest uprawniony to dodatek wiejski i dodatek mieszkaniowy. Jeżeli w dniu 31 grudnia 2006 roku staż pracy Czytelnika będzie wynosił 29 lat i 3 miesiące, to niestety Zakład Ubezpieczeń Społecznych nie uzna, że okres wymagany do nabycia prawa do emerytury na podstawie art. 88 ustawy Karta Nauczyciela wynosi 30 lat, a jedynie 29 i 3 miesiące. Tak więc Czytelnik nie będzie mógł przejść na emeryturę bez względu na wiek.

FUNDUSZ SOCJALNY

Uprzejmie proszę o udzielenie mi odpowiedzi na następujące pytanie: jakie dokumenty należy dołączyć do podania, aby otrzymać dopłatę do wczasów z Funduszu Świadczeń Socjalnych. Nie chodzi o wczasy „pod gruszą”. Wykupiłam noclegi nad morzem i mam na to rachunek. Nie mam rachunku na wyżywienie, przejazd (własny samochód). W podaniu ujęłam wszystkie koszty, ale dyrektor nie uznała tego, mimo że zakładowa komisja socjalna rozpatrzyła wniosek pozytywnie. (Z.K. woj. małopolskie)

Aby można było odpowiedzieć Czytelniczce w sposób jednoznaczny, należałoby znać regulamin podziału i przyznawania świadczeń z zakładowego funduszu socjalnego obowiązującego w placówce, w której zatrudniona jest Czytelniczka. Dlatego też odpowiedź na postawione pytanie będzie ogólna z podaniem przykładowych dokumentów stanowiących podstawę dopłaty do świadczeń.

Środki zgromadzone na koncie zakładowego funduszu świadczeń socjalnych przeznaczone są na działalność socjalną, do której zaliczamy: * usługi świadczone przez pracodawców na rzecz różnych form wypoczynku, działalności kulturalno-oświatowej, sportowo-rekreacyjnej, * pomoc materialno-rzeczowa lub finansowa, * zwrotna lub bezzwrotna pomoc na cele mieszkaniowe na warunkach określonych umową.

Zasady przeznaczania środków z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych na poszczególne cele i rodzaje działalności socjalnej, jak też zasady i warunki korzystania z usług i świadczeń finansowanych z tego funduszu ustala pracodawca w regulaminie. W regulaminie tym powinny być w sposób szczegółowy określone kryteria i warunki, jakie musi spełnić pracownik, aby mógł skorzystać ze świadczenia socjalnego. Należy bowiem pamiętać, że przyznawanie ulgowych usług i świadczeń oraz wysokość dopłat z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych uzależnione jest od sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej osoby uprawnionej do korzystania z funduszu. Dowodami poświadczającymi pobyt na wczasach mogą być np.: wykupione skierowanie, rachunek za wykupione noclegi i wyżywienie czy oświadczenie uprawnionego o wysokości poniesionych kosztów. Są to jednak przykładowe dokumenty potwierdzające pobyt pracownika na wczasach. Oczywiście regulaminy obowiązujące w danej placówce mogą zawierać przepisy, które będą wymagały innych dokumentów niż wyżej wymienione.

Podstawa prawna: ustawa z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (Dz.U. z 1996 r. Nr 70, poz. 335 ze zm.).

DODATKOWY DZIEŃ ZA PRACĘ W NIEDZIELĘ

Jestem nauczycielką w Centrum Kształcenia Ustawicznego — pracuję w bibliotece szkolnej. W ciągu tygodnia wypracowuję swoje godziny etatowe. Od czasu do czasu muszę pracować również w niedzielę — za tę dodatkową pracę otrzymuję 1 dzień wolny w tygodniu. Czy jest to prawnie słuszne? Uważam, że za pracę w niedzielę powinienam być wynagradzana podwójnie, tzn. albo podwójną płacą, albo 2 dni wolne. Proszę mi odpowiedzieć na nurtujące mnie problemy i podać podstawę prawną. (B.P. Warszawa)

Nauczyciela zatrudnionego w pełnym wymiarze zajęć obowiązuje pięciodniowy tydzień pracy. Jednak są placówki, w których praca odbywa się we wszystkie dni tygodnia. Dlatego też ustawodawca ustalił, że nauczyciel zatrudniony w tych placówkach, aby mógł tak jak inni korzystać z wypoczynku, co najmniej raz na dwa tygodnie powinien mieć dwa kolejne dni wolne od pracy, z których jeden musi przypadać w niedzielę. Zasada ta nie dotyczy nauczycieli pracujących w systemie zaocznym.

Nauczyciel realizujący zajęcia dydaktyczne, wychowawcze lub opiekuńcze w dniu dla niego wolnym od pracy, otrzymuje w zamian inny dzień wolny od pracy, a w szczególnie uzasadnionych wypadkach zamiast dnia wolnego odrębne wynagrodzenie.

I tak nauczycielom zatrudnionym w szkołach, w których praca odbywa się we wszystkie dni tygodnia, którzy realizują zajęcia w dniu dla nich wolnym od pracy i za ten dzień nie otrzymali innego wolnego dnia, przysługuje odrębne wynagrodzenie za wszystkie godziny nadwymiarowe. Natomiast nauczycielom zatrudnionym w szkołach, w których praca odbywa się przez pięć dni w tygodniu, którzy w dniu wolnym od pracy realizują planowane i odpowiednio udokumentowane zorganizowane zajęcia dydaktyczne i opiekuńczo-wychowawcze, a nie otrzymują za ten dzień innego dnia wolnego od pracy, przysługuje odrębne wynagrodzenie za efektywnie przepracowane godziny nadwymiarowe, nie więcej jednak niż za 4 godziny.

Należy pamiętać, że za pracę w święto, przypadające poza dwoma dniami w tygodniu wolnymi od pracy, nauczyciel otrzymuje inny dzień wolny od pracy, a w szczególnie uzasadnionych wypadkach zamiast dnia wolnego wynagrodzenie ze 100% dodatkiem.

Podstawa prawna: art. 42c ustawy Karta Nauczyciela, rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 19 marca 1997 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli (Dz.U. Nr 29, poz. 160 ze zm.).

DNI NA OPIEKĘ NAD DZIECKIEM

Mam problem. Nauczyciel zatrudniony w szkole podstawowej dodatkowo zawarł umowę o pracę w niepełnym wymiarze godzin w gimnazjum. Czy uzyskuje prawo w tych dwóch placówkach do 2 dni z tytułu opieki nad dzieckiem?

Nauczyciel zatrudniony jest w pełnym wymiarze zajęć w gimnazjum, z tym że wymiar uzupełnia w szkole podstawowej. Czy ma prawo do dni z tytułu opieki nad dzieckiem w obu placówkach? Nauczyciel zatrudniony jest w pełnym wymiarze godzin w szkole podstawowej, a dodatkowo zatrudniony jest w firmie, która nie jest placówką oświatową. Czy również u dwóch pracodawców ma prawo do 2 dni z tytułu opieki nad dzieckiem? (G.L. Grodzisk Maz.).

Zgodnie z przepisami kodeksu pracy pracownicy wychowującej przynajmniej jedno dziecko w wieku do 14 lat przysługuje w ciągu roku zwolnienie od pracy na 2 dni, z zachowaniem prawa do wynagrodzenia. Prawo przysługuje zarówno matkom pracującym, jak też pracownikom wychowującym dzieci współmałżonka lub dziecko przysposobione. Uprawnienie powstaje po raz pierwszy z chwilą podjęcia pracy przez pracownicę wychowującą dziecko w wieku do lat 14 lub z chwilą urodzenia przez pracownicę dziecka albo wzięcia dziecka na wychowanie i powtarza się z początkiem każdego nowego roku kalendarzowego, aż do chwili ukończenia przez dziecko 14 lat. Zwolnienie to może być wykorzystane w różnych porach roku kalendarzowego, w którym ono przysługuje. Jeżeli pracownica nie wykorzystała przysługującego jej uprawnienia w danym roku kalendarzowym, to

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

nie może domagać się w następnym roku udzielenia jej zwolnienia w podwójnym wymiarze.

Prawo, o którym mowa wyżej, przysługuje także pracownikowi. Jeżeli oboje rodzice pracują, z uprawnień tych może skorzystać tylko jedno z nich. Z 2 dni z tytułu opieki nad dzieckiem może również skorzystać pracownik, jeżeli żona nie pracuje lub przebywa na urlopie wychowawczym.

W sytuacji, gdy matka, wychowująca dziecko do lat 14, pozostaje w dwóch lub więcej stosunkach pracy (również w zakładach nie będących placówką oświatową), prawo do zwolnienia od pracy w wymiarze 2 dni przysługuje odrębnie z tytułu każdego zatrudnienia. Nie dotyczy to jednak nauczycielek, które uzupełniają etat w innej placówce oświatowej. Wówczas z dwóch dni z tytułu opieki nad dzieckiem nauczycielka korzysta tylko w jednej placówce z uwagi na to, że zatrudniona jest tylko u jednego pracodawcy, natomiast u drugiego uzupełnia etat. W tej sytuacji termin wykorzystania tych dni wymaga uzgodnienia pomiędzy pracownikiem a pracodawcą i dyrektorem szkoły, w której nauczyciel uzupełnia etat.

Podstawa prawna: art. 188 i 189¹ kodeksu pracy.

ZASIŁEK RODZINNY

W listopadzie ub. roku rozwiązałem umowę o pracę w drodze porozumienia stron. W urzędzie pracy poinformowano mnie, że zasiłek dla bezrobotnych z uwagi na taki tryb rozwiązania stosunku pracy otrzymam dopiero po upływie 90 dni. Chciałbym się jednak dowiedzieć czy w okresie, przez który nie będzie mi wypłacany ten zasiłek, będę uprawniony do pobierania zasiłku rodzinnego na dzieci? (D.F. Leszno)

Zasiłek rodzinny otrzymuje uprawniony na dzieci i małżonka. Uprawniony do tego świadczenia jest obywatel polski, zamieszkały na terytorium RP, cudzoziemiec posiadający kartę stałego pobytu lub status uchodźcy. Osobą uprawnioną do zasiłku rodzinnego niezależnie od tego, czy podlega ona ubezpieczeniu społecz-

nemu, będzie zarówno pracownik, bezrobotny, emeryt, rencista, jak też rolnik czy inne osoby. Zasiłek rodzinny w świetle przepisów przysługuje na dziecko:

- do ukończenia 16 roku życia,
- do czasu ukończenia nauki, nie dłużej jednak niż do ukończenia 20 lat, a jeżeli ukończenie 20 lat przypada na ostatni lub przedostatni rok nauki w szkole, do zakończenia bieżącego lub następnego roku szkolnego,
- bez względu na wiek, jeżeli jest ono niepełnosprawne w stopniu znacznym lub umiarkowanym i jeżeli niepełnosprawność w stopniu umiarkowanym powstała w wieku uprawniającym do zasiłku rodzinnego; wówczas zasiłek rodzinny przysługuje nie tylko bez względu na wiek dziecka, lecz także bez względu na to czy dziecko kształci się w szkole.

Do zasiłku rodzinnego będzie uprawniano uczęszczanie dziecka do szkoły podstawowej, gimnazjum, zawodowej, średniej, wyższej, seminariów duchownych wszystkich stopni i to zarówno w systemie stacjonarnym, wieczorowym, zaocznym, jak też korespondencyjnym.

Jeżeli dziecko pobiera naukę w szkole, to zasiłek rodzinny wypłaca się przez cały rok szkolny (od 1 września do 31 sierpnia). W przypadku dziecka uczącego się w szkole wyższej, zasiłek rodzinny wypłacany jest przez rok akademicki (od 1 października do 30 września).

W przypadku, gdy nauka w danym roku szkolnym lub akademickim trwa dwa semestry, to zasiłek wypłacany jest również przez okres ferii. W sytuacji gdy dziecko w czerwcu zakończyło naukę, a następnie zostało przyjęte na wyższą uczelnię, w której zajęcia rozpoczynają się w październiku, wówczas zasiłek rodzinny przysługuje także za lipiec, sierpień oraz wrzesień.

Odpowiadając na pytanie Czytelnika, jeżeli przedłoży On w urzędzie pracy zaświadczenie potwierdzające pobieranie zasiłku rodzinnego w ostatnim miejscu pracy, jak też wypełni wymagane dokumenty, do których zaliczamy oświadczenie w celu ustalenia uprawnień do tego zasiłku na poszczególnych członków rodziny oraz wniosek o ustalenie uprawnień do zasiłku rodzinnego, wówczas będzie mógł się ubiegać w urzędzie o przyznanie tego zasiłku.

Podstawa prawna: ustawa z 1 grudnia 1994 r. o zasiłkach rodzinnych, pielęgnacyjnych i wychowawczych (Dz.U. Nr 106, poz. 668 ze zm.).

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

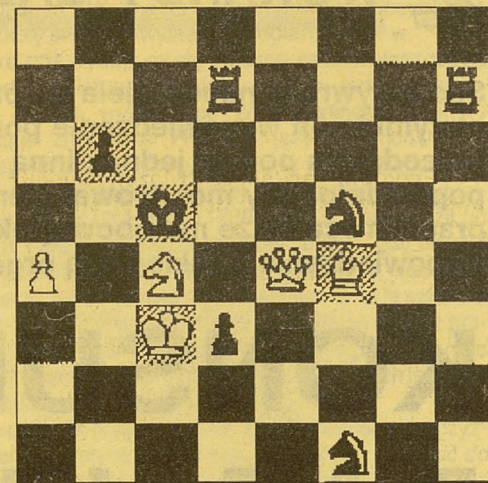
Zadanie nr 1

MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kc3, He4, Sc4, Gf4, a4

Czarne: Kc5, Wd7, Wh7, Sf1, Sf5, b6, d3

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



ROZWIĄZANIA ZADAŃ Ubiegłorocznych

Rozwiązanie zad. nr 41

1. Gd4 d5 2. Ge3! d4+ 3. Kb3 de3: 4. Kb2 e2 5. Kb1 e1H 6. Sb2 mat

Rozwiązanie zad. nr 42

1. Kh3! h1H+ 2. Kg3 Kf1 3. Wa1+ Ke2 4. Wh1: Ke3 5. Wd1 Ke2 6. Wd5 e4 7. Kf4 e3 8. We5 z wygraną

Rozwiązanie zad. nr 43

1. Hd6-b4!

Rozwiązanie zad. nr 44

1. d4! Wa2+ 2. Ha2+ Ke4 3. Ha8 mat

1. ... Ke6 2. Ha8! Wa2+ 3. Ha2: mat

Rozwiązanie zad. nr 45

1. Ha7! Kc4: 2. Hd4+ Kb3 3. Hb4+ Ka2 4. Ha4 mat

1. ... Wd1 2. Gf7+ Ke4 3. He3+ Kf5 4. Hf3 mat

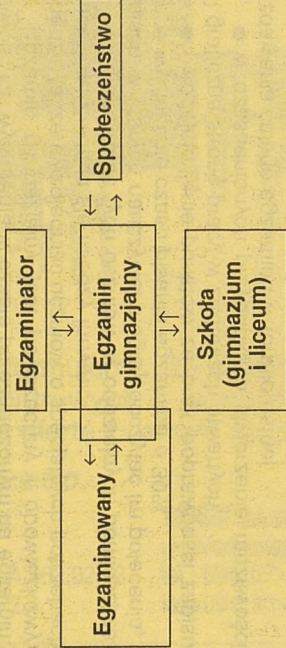
1. ... Sc5 2. Hf7+ Se6 3. Gd3! Kc5 4. Hf5 mat

Rozwiązanie zad. nr 46

1. Wb5-e5!

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: **za zad. nr 41** — Irena Wnuk z Myślenic, **za zad. nr 42** — Robert Fular z Bejsce, **za zad. nr 43** — Mateusz Szelwach ze Szk. Podst. w Korfantowie, **za zad. nr 44** — Jerzy Łukaszewicz z Lubawy, **za zad. nr 45** — Marianna Pazur z Sędziszowic, **za zad. nr 46** — Adam Wąsik z Przemysła. Gratulujemy!

Egzamin wywiera największy wpływ na egzaminowanego ucznia. W mniejszym stopniu oddziałuje na egzaminatorów, szkołę i społeczeństwo.



Uwagi końcowe

Informacje o wynikach egzaminu będą odnosić się do jednolitych standardów i kryteriów oceniania, co uczyni je porównywalnymi. Powinny być tak formułowane, aby wspomagały proces podnoszenia jakości pracy szkoły oraz wpływały na podnoszenie kultury oceniania.

STANDARDY WYMAGAŃ EGZAMINACYJNYCH PO GIMNAZJUM

Standardy wymagań egzaminacyjnych są uszczegółowieniem zawartych w *Podstawie programowej kształcenia ogólnego dla szesnioletniej szkoły podstawowej i gimnazjum* osiągnięć, wymaganych od uczniów na końcu trzeciego etapu edukacji.

Standardy wymagań egzaminacyjnych wprowadzone zostały z *Podstawy programowej kształcenia ogólnego dla szesnioletniej szkoły podstawowej i gimnazjum (Załącznik nr 1 do Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 15 lutego 1999 roku w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego /Dz. U. nr 14, poz. 129/*. Zgodnie z *Rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z dnia 19 kwietnia 1999 roku w sprawie zasad oceniania, klasyfikowania, promowania uczniów i słuchaczy oraz przeprowadzania egzaminów i sprawdzianów w szkołach publicznych (Dz. U. nr 41, poz. 413)* standardy zapisano w dwóch obszarach: humanistycznym i matematyczno-przyrodniczym. Uwzględniają zadania ogólne szkoły, jak również umiejętności, cele edukacyjne, treści nauczania i osiągnięcia uczniów.

Proponowane standardy w części humanistycznej obejmują wiedzę i umiejętności z zakresu języka polskiego, historii, wiedzy o społeczeństwie, sztuki i wybranych ścieżek edukacyjnych (filozoficznej, czytelniczej i medialnej, regionalnej – dziedzictwa kulturowego w regionie, europejskiej, kultury polskiej na tle tradycji śródziemnomorskiej). W części matematyczno-przyrodniczej obejmują wiedzę i umiejętności z biologii, chemii, fizyki z astronomią, geografii, matematyki oraz wybranych ścieżek edukacyjnych (filozoficznej, regionalnej i medialnej, prozdrowotnej, ekologicznej, regionalnej – dziedzictwa kulturowego w regionie i europejskiej).

Przedmiotem egzaminu, określonym w standardach wymagań egzaminacyjnych, będzie humanistyka postrzegana w czterech obszarach:

- odbioru tekstów kultury (w tym źródeł historycznych), rozumianych jako wszelkie wytwory kultury materialnej i duchowej

Wyniki egzaminu gimnazjalnego:

- określą poziom opanowania wiedzy i umiejętności uczniów,
- wzmocnią wewnątrzszkolny system oceniania,
- wzmocnią funkcje wspierającą i osłabiają funkcje selekcyjną oceniania,
- dostarczą różnorodnych informacji na temat jakości procesu kształcenia,
- umożliwią monitorowanie postępów uczniów,
- w sposób naturalny będą weryfikować programy nauczania,
- wpłyną na podnoszenie kultury oceniania w szkołach.

Koncepcja egzaminu gimnazjalnego została opracowana na podstawie obowiązujących aktów prawnych. Autorzy mają świadomość, że nie wszystkie osiągnięcia edukacyjne uczniów dadzą się sprawdzić poprzez egzamin. Egzamin nie będzie więc weryfikował tego wszystkiego, co systematycznie oceniała szkoła w kontekście przedmiotowym.

Ocenianie zewnętrzne winno być spójne z ocenianiem wewnątrzszkolnym, dopełniając informację o stanie wiedzy i umiejętnościach uczniów. Wyniki egzaminu gimnazjalnego zostaną wykorzystane do wieloaspektowej interpretacji, która będzie służyć wspomaganiu nauczania i uczenia się, wspieraniu procesu oceniania wewnątrzszkolnego oraz opracowywania informacji o wynikach uczniów.

STANDARDY WYMAGAŃ EGZAMINACYJNYCH

będące podstawą przeprowadzenia egzaminu gimnazjalnego w 2002 roku

Projekt do konsultacji społecznej

KONCEPCJA EGZAMINU

Podstawy prawne przeprowadzania egzaminu

Egzaminy gimnazjalne przeprowadzane będą w myśl Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 19 kwietnia 1999 r. w sprawie zasad oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów i słuchaczy oraz przeprowadzania egzaminów i sprawdzianów w szkołach publicznych.

W świetle § 25 pkt 2 tego rozporządzenia w trzeciej klasie gimnazjum komisja okręgowa przeprowadza egzamin obejmujący:

1. umiejętności i wiadomości z zakresu przedmiotów humanistycznych,
2. umiejętności i wiadomości z zakresu przedmiotów matematyczno-przyrodniczych, zwany dalej egzaminem gimnazjalnym.

W punkcie trzecim cytowanego paragrafu jest zaznaczone: egzamin gimnazjalny ma charakter powszechny i obowiązkowy.

Dalszą podstawą przeprowadzenia egzaminu gimnazjalnego są następujące akty prawne:

- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dn. 15 lutego 1999 r. w sprawie sposobu i terminów dostosowania działalności dotychczasowych szkół podstawowych do wymogów nowego systemu szkolnego oraz tworzenia gimnazjów,
- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dn. 15 lutego 1999 r. w sprawie ramowych planów nauczania w szkołach publicznych,
- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dn. 15 lutego 1999 r. w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego dla sześciolletnich szkół podstawowych i gimnazjów.

W Podstawie programowej kształcenia ogólnego dla sześciolletnich szkół podstawowych i gimnazjów stanowiącej Załącznik nr 1 do Rozporządzenia MEN z dn. 15 lutego 1999 roku czytamy: Szkoła w zakresie nauczania (...) zapewnia uczniom w szczególności:

1. Naukę poprawnego i swobodnego wypowiedzania się, pisanie i czytania ze zrozumieniem;
 2. Poznawanie wymaganych pojęć i zdobywanie rzetelnej wiedzy na poziomie umożliwiający co najmniej kontynuację nauki na następnym etapie kształcenia;
 3. Dochodzenie do rozumienia, a nie tylko do pamięciowego opanowania przekazywanych treści;
 4. Rozwijanie zdolności dostrzegania różnego rodzaju związków i zależności (przyczynowo-skutkowych, funkcjonalnych, czasowych i przestrzennych itp.);
 5. Rozwijanie zdolności myślenia analitycznego i syntetycznego;
 6. Traktowanie wiadomości przedmiotowych stanowiących wartość poznawczą samą, w sobie w sposób integralny, prowadzący do lepszego rozumienia świata, ludzi i siebie;
 7. Poznawanie zasad rozwoju osobowego i życia społecznego;
 8. Poznawanie dziedzictwa kultury narodowej postzeganej w perspektywie kultury europejskiej.
- Współczesny świat wymaga przygotowania uczniów do życia w nowych warunkach.
- Uczniowie w szkole powinni zatem nie tylko zdobywać wiedzę, ale również kształtować następujące umiejętności:
1. Planowania, organizowania i oceniania własnej nauki, przyjmowania za nią coraz większej odpowiedzialności;
 2. Skutecznego porozumiewania się w różnych sytuacjach, prezentacji własnego punktu widzenia i uwzględniania poglądów innych ludzi, poprawnego posługiwania się języ-

kiem ojczystym, przygotowania do publicznych wystąpień;

3. Efektywnego współdziałania w zespole i pracy w grupie, budowania więzi międzyludzkich, podejmowania indywidualnych i grupowych decyzji, skutecznego działania na gruncie zachowania obowiązujących norm;
4. Rozwiązywania problemów w twórczy sposób;
5. Poszukiwania, porządkowania i wykorzystywania informacji z różnych źródeł oraz efektywnego posługiwania się technologią informacyjną;
6. Odnoszenia do praktyki zdobytej wiedzy oraz tworzenia potrzebnych doświadczeń i nawyków;
7. Rozwijania sprawności umysłowych oraz osobistych zainteresowań;
8. Przyswajania sobie metod i technik negocjacyjnego rozwiązywania konfliktów i problemów społecznych.

W gimnazjum nauczyciele wprowadzają uczniów w świat wiedzy naukowej. Wdrażają ich do samodzielnej pracy, przygotowują do aktywnego udziału w życiu społecznym, a także pomagają w podejmowaniu decyzji dotyczącej wyboru kierunku dalszej edukacji.

Edukacja w gimnazjum:

- wprowadza ucznia w świat nauki przez poznanie języka, pojęć, twierdzeń i metod właściwych dla wybranych dyscyplin naukowych na poziomie umożliwiający dalsze kształcenie;
- rozbudza i rozwija indywidualne zainteresowania ucznia;
- wprowadza ucznia w świat kultury;
- rozwija umiejętności społeczne ucznia przez zdobywanie prawidłowych doświadczeń we współżyciu i współdziałaniu w grupie rówieśniczej.

Istota i cele egzaminu

Egzamin gimnazjalny kończy trzeci, obowiązkowy etap edukacji, po którym uczeń dokona wyboru dalszej drogi kształcenia. Podobnie jak sprawdzian po szkole podstawowej, będzie miał wymiar powszechny i obowiązkowy. Każdy uczeń trzeciej klasy gimnazjum przystąpi do niego w maju. Przystąpienie do egzaminu będzie warunkiem ukończenia szkoły. Uzyskane przez uczniów wyniki egzaminu nie będą miały wpływu na promocję.

Ogólnymi celami egzaminu gimnazjalnego są:

- diagnoza poziomu wybranych osiągnięć we wspólnych obszarach dla sprawdzianu po szkole podstawowej i egzaminu gimnazjalnego;
- preorientacja uczniów ukierunkowana na pomoc w wyborze dalszego kierunku kształcenia w szkole po gimnazjum;
- tworzenie spójnego systemu oceniania wewnątrzszkolnego i zewnątrzszkolnego.

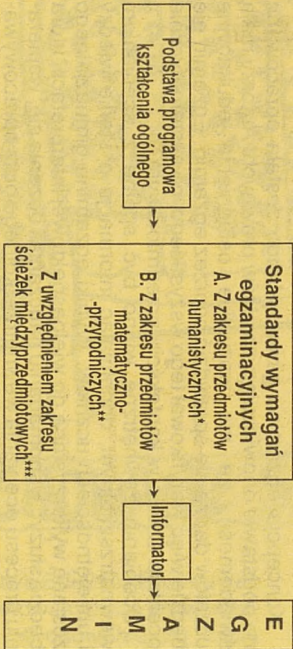
Egzamin gimnazjalny obejmuje sprawdzanie i ocenianie osiągnięć uczniów w wykorzystywaniu nabytej wiedzy oraz wykazywaniu się stopniem opanowania umiejętności wskazanych w Podstawie programowej.

Podstawą przeprowadzania egzaminu gimnazjalnego będą opracowywane standardy wymagań egzaminacyjnych, które są dokumentem nowym w polskim systemie edukacji, lecz nie są czymś zupełnie obcym w praktyce edukacyjnej. Standardy wymagań egzaminacyjnych to dokument przeznaczony przede wszystkim dla autorów informatorów oraz autorów zadań egzaminacyjnych, a z drugiej strony dla nauczycieli, uczniów i rodziców. Standardy wymagań uwzględniają cele edukacyjne, zadania ogólne szkoły, treści nauczania, osiągnięcia uczniów, jak również umiejętności zawarte w Podstawie programowej kształcenia ogólnego dla sześciolletniej szkoły podstawowej i gimnazjum.

Egzamin gimnazjalny, przygotowywany na podstawie standardów wymagań egzaminacyjnych, będzie służył ocenie

posługiwania się wiedzą, zdobytą w gimnazjum i stosowania umiejętności ponadprzedmiotowych, które określały sylwetkę człowieka zdolnego do podjęcia kształcenia na następnym etapie oraz są niezbędne do odnalezienia się na rynku pracy i w życiu prywatnym. Odpowiada temu wprowadzenie międzyprzedmiotowego egzaminu. Sprzyjać to będzie wzmocnieniu powiązań między nauczaniem przedmiotami, tak aby stwarzać uczniowi możliwości postrzegania świata w sposób całościowy.

Od podstawy programowej kształcenia ogólnego do egzaminu



* język polski, historia, wiedza o społeczeństwie, sztuka
** matematyka, fizyka z astronomią, biologia, geografia, chemia
*** czytelnicza i medialna, filozoficzna, kultura polska na tle środowiska ekologicznego, regionalna — dziedzictwo kulturowe w regionie, prozdrowotna, europejska

Trzeci etap edukacji charakteryzuje się przedmiotowym ujęciem treści nauczania, ale integracją międzyprzedmiotową, między innymi poprzez realizację ścieżek międzyprzedmiotowych, także będzie obecna w gimnazjum. Egzamin będzie tę interdyscyplinarność wzmacniał.

Wyniki egzaminu posłużą uczniom jako sformułowana poza szkołą, bezstronna informacja, ułatwiająca im wybór drogi dalszego kształcenia. Punktowy opis poziomu opanowania badanej wiedzy i umiejętności oraz charakterystyka predyspozycji powinny być podstawą do starania się o przyjęcie do wybranej szkoły pogimnazjalnej. Tym samym umożliwi to zrezygnowanie z egzaminów wstępnych do tych szkół.

Interpretacja wyników i ich rzeczowe skomentowanie pozostanie w kompetencjach nauczycieli gimnazjów. W tym kontekście komunikowanie i interpretowanie uczniom wyników egzaminów powinno stać się przedmiotem wewnątrzszkolnego i zewnątrzszkolnego doskonalenia nauczycieli.

Struktura egzaminu

Egzamin gimnazjalny jest zewnętrzny i przeprowadzają go okręgowe komisje egzaminacyjne w gimnazjach, do których uczęszczają uczniowie. Przeprowadzany będzie w drugim tygodniu maja, w ciągu dwóch kolejnych dni. Składa się on z dwóch części i ma formę pisemną. Dokładny tryb przeprowadzania egzaminu określi regulamin.

Egzamin w części pierwszej obejmuje wiedzę i umiejętności z zakresu przedmiotów humanistycznych: języka polskiego, historii, wiedzy o społeczeństwie, sztuki, edukacji filozoficznej, edukacji regionalnej — dziedzictwa kulturowego w regionie, edukacji czytelniczej i medialnej, edukacji europejskiej i kultury polskiej na tle tradycji śródziemnomorskiej.

W części drugiej obejmuje wiedzę i umiejętności z zakresu przedmiotów matematyczno-przyrodniczych: matematyki, biologii, geografii, chemii, fizyki i astronomii, edukacji prozdrowotnej, edukacji ekologicznej, edukacji czytelniczej i medialnej, edukacji filozoficznej, edukacji europejskiej oraz edukacji regionalnej — dziedzictwa kulturowego w regionie.

Dwa lata przed przeprowadzeniem egzaminu dla uczniów gimnazjów zostanie opublikowany informator dla uczniów gimnazjów. Będzie on zawierał standardy wymagań egzaminacyjnych zilustrowane zadaniami, kryteria oceniania i przykładowy arkusz egzaminacyjny.

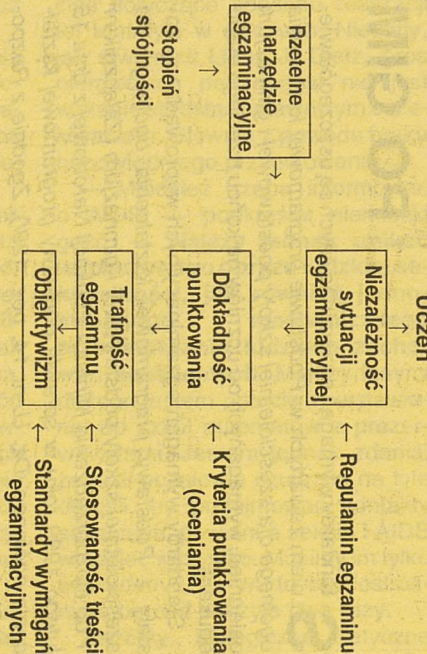
Uczniowie będą mieć 120 minut na wykonanie zadań każdej części egzaminu. W obu częściach będą zadania zamknięte i otwarte z zachowaniem proporcji, która zagwarantuje możliwość ich wykonania w czasie przeznaczonym na egzamin. Egzamin gimnazjalny jest powszechny i obowiązkowy, będzie także uwzględniał uczniów o specjalnych potrzebach uczniów. Zakłada się między innymi:

- zgrupowanie tych uczniów w oddzielnych pomieszczeniach, w których nauczyciel mógłby odczytać im polecenia,
- wydłużenie czasu pisania egzaminu o 30%,
- nieodejmowanie punktów za brak poprawności zapisu i graficzną stronę pracy w zadaniach otwartych,
- w uzasadnionych przypadkach stworzenie możliwości zdawania całego egzaminu w formie ustnej.

Własności pomiarowe i doniosłość egzaminu

Egzamin gimnazjalny należy określić jako sprawdzanie i ocenianie osiągnięć w zakresie umiejętności ponadprzedmiotowych w ścisłym powiązaniu z osiągnięciami w zakresie poszczególnych przedmiotów. Ich rejestr zawiera Podstawa programowa kształcenia ogólnego dla sześciolletnich szkół podstawowych i gimnazjów, określając je również standardy egzaminacyjne.

Egzamin sprawdzający osiągnięcia uczniów powinien być trafny i rzetelny.



Powinno być schemat przedstawia uwarunkowania egzaminu. Punktem wyjścia dla uzyskania porównywalnego egzaminu, ukazywanego przez prostą wiedzę i umiejętności, jest stworzenie niezależnej sytuacji, w której znaleźć się uczniowie. Wpływa na nią wiele czynników. Aby ta niezależność była zachowana, egzamin przeprowadzany jest na podstawie ustalonych standardów wymagań egzaminacyjnych, gwarantujących jego obiektywizm, stosowność treści zapewniającą trafność egzaminu, jasne kryteria oceniania oraz stopień spójności, który ma wpływ na tworzenie rzetelnego narzędzia egzaminacyjnego. Doniosłość egzaminu gimnazjalnego wyraża się tym, iż w odróżnieniu od systematycznie przeprowadzanych prac kontrolnych, znaczenie informacji zwrotnej uzyskanej po egzaminie jest większe niż samo znaczenie komentatora dydaktycznego. Wynik egzaminu ma określoną wartość, którą można wykorzystać do wieloaspektowej interpretacji, w tym dla:

- ucznia i jego rodziców,
- nauczycieli i dyrekcji gimnazjum,
- nauczycieli i dyrekcji szkoły pogimnazjalnej,
- organów prowadzących szkoły,
- organów nadzoru pedagogicznego,
- innych podmiotów zainteresowanych stanem oświaty w Polsce.

Poniszszy schemat pokazuje wzajemne relacje pomiędzy podmiotami uczestniczącymi i zainteresowanymi egzaminem.